NAUKA PEDAGOGII.

(Ciąg dalszy).

Źródła pedagogiczne.

Jeżeli wychowanie jest sztuką od której zależną jest przyszłość i szczęście człowieka, jeżeli tylko według pewnego planu jasne poznanie zasad i czynów do celu prowadzi, pytamy: skąd bierze swe wiadomości teorya i praktyka pedagogiczna? jakie są źródła, z których nauczyciel ma czerpać najwyższe prawa i reguły, pełne prawdy i dobra, od których zależną będzie jego działalność wychowawcza, od której poniekąd zawisło szczęście przyrodzone i nadprzyrodzone, cel bytowania ludzi, a które wpłynąć mają na losy wzrastających pokoleń i ustrój społeczny? Wychowanie to moralno duchowy czynnik, pełen znaczenia, stąd wiele zależy od powag na których się nauka opiera. Nauka o wychowaniu i sztuka wychowywania zależne są od źródeł zasadniczych, z których czerpią swe wiadomości. Obie szukają pewnej i możliwie doskonałej formy wychowawczej. Ponadto zachodzą w wychowaniu różne spostrzeżenia, sprawy i pobudki działania, dlatego też kwestya źródeł wielkie ma znaczenie.

Próbowano system wychowawczy oprzeć na filozoficznych podstawach i chwycić się drogi czysto spekulatywnej, pozbawiając nauczyciela wyższych idei i pojęć wychowawczych. Zbadanie kierunków wychowawczych daje nam pewien pogląd na sprawę, ale kwestyi zasadniczych: istoty, przyrodzonych właściwości, i celu ostatecznego człowieka nie mogą nam one wyświetlić. Że zaś filozoficzne wywody nie są podstawowe i pewne, widzimy to z historyi pedagogii, oraz z doświadczenia, że niektóre systemy, opierające się na różnych poglądach

są sobie sprzeczne. Inni znów usiłują przyswoić sobie tylko praktyczną stronę wiedzy wychowawczej, ale niewiele nabyli doświadczenia, bo praktyka bez indukcyi daje tylko częściowe poznanie przedmiotu. Wobec nawału pracy w dziele wychowawczem, najstosowniej jest, gdy od razu ze wszystkich światłych źródeł przyrodzonych i nadprzyrodzonych czerpać będziemy naukę. Wiele bowiem źródeł łączy się w jedno źródło szczerej prawdy.

1) Człowiek jako podmiot wychowania. Kto chce poznać system wychowawczy, musi badać i studyować człowieka. Wtedy tylko ukształcić można, przymioty i zdolności ludzkie, kiedy się pozna naturę człowieka. Pedagogia ma dwa przyrodzone źródła pomocnicze: antropologię i (przyrodzoną) etykę.

a) Antropologia i biologia, czyli nauka o człowieku i prawidłach jego życia, jest pierwszem i najważniejszem źródłem. Aby poznać człowieka i wychować go, musimy zbadać jego skłonności i siły. Widzimy dwa główne czynniki, które tworzą istotę człowieka: duszę i ciało, widzimy, że człowiek jest syntezą złożoną z dwóch całkiem odmiennych całości, i że każda całość, łączącą się w jednym organiźmie, posiada osobne swe właściwości siły i zdolności, te właściwości i dążności musimy pojąć i zbadać, przez to bowiem poznamy prawidła według których duchowe życie rozwija się i działa.

Poznanie prawideł i funkcyi życiowych w człowieku jest zadaniem antropologii, która znów odpowiednio do dwóch syntez, dzieli się na somatologię (naukę o ciele i jego funkcyach) i na psychologię (naukę o duszy i jej czynnościach). W pierwszej uczymy się o budowie ciała, funkcyach życiowych, zmianach fizycznych. Fizyologia będąc częścią somatologii daje nam poznać działanie ciała na duszę, objawy, na które wychowawca pilną zwracać musi uwagę. Fizyologia i psychologia są to dwa nieodzowne środki pomocnicze w wychowaniu.

α) Psychologia wykazuje stałe formy duchowego życia, wykazuje prawa, którym wewnętrzne czyli duchowe życie człowieka musi być podległe. Empiryczna wiedza uważa psychologię duszy jako samodzielny pierwiastek, poucza o jej siłach

i jej objawach. Nauka o duszy rozszerza światło w wewnętrznem życiu człowieka i dopomaga do poznania i rozwiązania niektórych trudności w wychowaniu dziecka. Poznanie przyrodzonych (fizyologicznych i psychologicznych) praw ciała i duszy dziecka, jego zboczeń fizycznych i wzruszeń umysłowych, jest niezbędne dla nauczyciela, inaczej będzie popełniał błędy w wychowaniu.

β) Psychologia znajduje poparcie w fizyologii. Jako życie duszy, głównie przez system nerwowy, ożywia i wzrusza życie ciała, tak fizyczne pierwiastki oddziaływają na życie duszy. Fizyologia daje nam poznać różnorodne działanie sił ducha. Somatologii dopomaga nauka o zdrowiu, (hygiena), która zaznajamia z pielęgnacyą ciała i podaje środki jego utrzymania i przez to niemałe oddaje usługi pedagogii.

Przy tych badaniach, zazwyczaj opieramy się na doświadczeniu. Praktyk, przez popełnione błędy i omyłki, dochodzi do wielkiej wprawy i doświadczenia, pociesza się też starem przysłowiem: „errando discimus“ i „quae nocent, docent“.

b) Człowiek jest istotą obyczajową, a wychowanie jest w szerszem pojęciu czynnością moralną. Pedagogia szukać musi pomocy w etyce, a więc i w etyce przyrodzonej i filozoficznej, aby poznać moralne usposobienie, cel i charakter człowieka.

Przyrodzona nauka obyczajowa uświadamia nas o przyrodzonych prawach moralności o wolności sumienia, przyrodzonem prawie obyczajowem i porządku społecznym, na którym opiera się życie narodów. Ale nie należy nam naukę o moralności uważać za „naukę przyrodzoną“. Bo przyrodzone prawo obyczajowe, które istnieje w świecie wolnym, a prawo natury, które włada i ujarzmia naturę, to całkiem odmienne czynniki. Porządek obyczajowy świata nie jest układem natury. Że oprócz przyrodzonej posiadać musimy chrześcijańską moralność, jeżeli należycie spełnić mamy zadanie wychowawcze, o tem później pomówimy.

2) Nadto w historyi wychowawczej posiadamy cenne źródło, które uczy nas jak prowadzić należy prace wychowawcze. Ani filozoficzne, ani praktyczne pojęcia, nie dadzą

nam należytego zrozumienia i poglądu, jeżeli nie przyswoimy sobie uwag zaczerpniętych z historyi. Filozoficzna budowa wtedy tylko jest silną, gdy ją poprzedzą wywody historyczne. Z historyi uczymy się praktyki i teoryi: dowiadujemy się jak wychowywano i jak zważano na wychowanie. Widzimy jakich środków, dróg i metod używali dawniejsi nauczyciele, jak niektórzy błądzili, a uznawszy swe omyłki, przekazali pokoleniom środki w jaki sposób zło usunąć można. Tak więc historya wychowania jest historyą „doświadczeń", kamieniem probierczym teoryi, bo posiada dowody, że te lub owe zastosowane środki i zasady były dobre lub złe. Historya wyjaśnia, upewnia i głosi nam doświadczenia zdobyte przez wieki całe w kwestyi wychowawczej, zawiera cały zbiór nauk pedagogicznych i zasad, które są skarbem, dziedzictwem dla historyi. Niejedno doświadczenie zdobyte praktyką uwiecznia historya i podaje jak praktykowi tak i teoretykowi kaganiec światła na drodze pracy. A więc nauka wychowawcza musi spoglądać w czasy ubiegłe, musi dążyć drogą, którą zmierzyła już teorya wychowawcza i wychowanie, musi poznać jej zdobycze, ale zarazem i błędy popełnione. Historya daje nam puściznę duchową po ojcach naszych. Doświadczenie chętnie objawia swe zdobycze w mowie przysłowiowej, i stąd w niejednem przysłowiu wiele się mieści materyału, który służy doświadczeniu wychowawczemu.

A więc dzieło wychowawcze posiada swą historyę, wychowanie jest cząstką historyi, stąd dla poznania wszelkich prawd pedagogicznych, wielką ma wartość, bo tworzy część życia kulturalnego.

3. Człowiek w świetle nadprzyrodzonem. Chociaż potrzebne są nam źródła przyrodzone: psychologia, etyka i historya, ale one nie dają nam pewnych podstaw i prawideł. Tego dowodem najróżnorodniejsze systemy, które nam po dziś dzień wykazuje historya; żaden z nich nie daje nam zaspokojenia i zupełnej pewności. Chociaż wzwyż wymienione empiryczne środki były dla wszystkich dostępne, to jednak zawarte w nich pedagogiczne nauki nie licują z sobą. Niejedno zagadnienie, które sobie człowiek, a raczej dusza stawia, nie może rozwiązać przyrodzona nauka. Przytem często pozytywna droga doświad-

czenia nie daje dosyć wielkiej pewności, aby pedagog mógł po niej kroczyć bez potykania [1]). Czysto empiryczne postępowanie pozostanie zawsze niepewnem i chwiejnem, jeżeli na jego drogę nie padnie promień wyższego światła. Aby dotrzeć do głębi istoty ludzkiej, potrzeba nam pozytywnego Objawienia. Wprawdzie, aby wychować człowieka, zważać musimy na jego indywidualność, na jego sposób pojmowania (in genere) to jest, że człowiek sam o sobie musi nas pouczyć i dać nam klucz do zrozumienia swojej istoty. Ale człowiek zatracił klucz do zupełnego pojęcia swej istoty, my zaś znaleźć go możemy jedynie w pozytywnem Objawieniu, która jest drogowskazem filozoficznej antropologii.

Wprawdzie natura ludzka jest dla badacza źródłem poznania, i zmusza biologię do oznaczenia celu wychowania. Ale same studya biologiczne nie wystarczają, bo pochodzenie i cel ostateczny człowieka, powód jego bytowania i przyszłego życia, jednem słowem wielkie zagadnienia istoty ludzkiej, pozostaną nierozwiązane bez pomocy pozytywnego Objawienia.

Przychodzimy teraz do drugiego źródła poznania, do źródła które daje nam prawdziwe i potrzebne wiadomości o istnieniu człowieka, a które przyrodzone wiadomości uzupełnia i uprawnia: do źródła pozytywnego Objawienia. Do całkowi-

---

[1]) „Empirya równie w pedagogice jak we wszystkiej innej umiejętności jest pełną bodących wzajem przeciwieństw; jest wieżą babilońską w wiecznej budowie, gdzie każdy mularz innym prawi językiem i czego innego pragnie; jest odmętem walczących z sobą żywiołów. Doświadczenie jest jednak pierwszem źródłem naszego poznania, a przeto rzeczą nader ważną. Jego głos godzien uwagi, ma interes nawet dla filozofa. Potrzeba zatem przedstawić pedagogiczne prawidła, które nam doświadczenie daje. Ale to rzecz niezmiernie trudna, ponieważ każdy pedagog, każdy ojciec, ochmistrz i nauczyciel wyjeżdża tu z inną mądrością i sprzedaje nam fałszywy kruszec za istotne złoto. Ile ludzi wychowaniu poświęconych, tyle pedagogicznych doświadczenia magazynów, a w każdym wysokie stosy prawideł. Liczba empirycznych prawideł pedagogiki nie ma tedy ani początku, ani końca i nie da się żadną oznaczyć arytmetyczną cyfrą; jest to bezwarunkowa mnogość pedagogicznej mądrości. Trzeba tu wyśledzić i wywieść na scenę prawidła, któreby każdy empiryczny i z sobą samym zgodny pedagog, uznać musiał za własne. B. Trentowski. Patrz Pedagogika Sierocińskiego, cz. II, str. 10.

tego zrozumienia syntezy ludzkiej prowadzi jedynie synteza filozofii i teologii.

Zasadniczą wiedzą, którą nam Objawienie podaje, są trzy antropologiczne prawdy: a) poznanie pochodzenia i istoty człowieka i stworzenie go na obraz i podobieństwo Boże; b) skłonności natury człowieczej: upadek i grzech pierworodny; c) cel ostateczny jego bytowania: życie pozagrobowe.

Te trojakie poznanie celu istnienia tworzy główny zarys wychowania, bo wykazuje nam zasadnicze prawdy życia ludzkiego, jego istotę, skłonności i cel. Rozum daje nam wprawdzie pogląd na te antropologiczne prawdy ale nie jest on ścisły i pewny.

d) W końcu, pozytywne Objawienie nadaje wychowaniu ów jedynie prawdziwy ideał Boży, który odpowiada potrzebom duszy człowieka.

Stąd też biblijna antropologia i biblijna psychologia są wielką pomocą dla pedagogii, ta zaś nie uważa się jako niezawisła nauka, która tylko z doświadczenia i rozumu czerpie swe reguły; jest ona chrześcijańską dyscypliną, opartą na pozytywnej teologii, bo najwyższe swe zasady czerpie z pozytywnego Objawienia. Jeżeli nauka wychowawcza na czysto teologicznym lub czysto filozoficznym gruncie się tylko chce oprzeć, będzie, (szczególniej ta ostatnia), niezupełną: bo pierwsza będzie za mało uwzględniała przyrodzone przeznaczenie człowieka, a druga nie uwzględni całkiem nadprzyrodzonego celu. Tylko w podwójnem świetle: naturalnego poznania i głębokiej wiary, może człowiek należycie pojąć swe przeznaczenie i w tymże duchu do obu celów być wychowany, bo człowiek dla dwóch światów jest przeznaczony.

Stanowisko pedagogii w zakresie nauk.

Gdy rozważymy wzwyż przytoczone źródła pedagogiczne, powstaje pytanie, do jakiej gałęzi wiedzy należy ją wcielić. Wprawdzie antropologia i psychologia służą pedagogicznej teoryi i praktyce jako ważne źródło; ale jako czysto filozoficzną dyscyplinę nie możemy pedagogii uznawać, choćby dlatego, że filozofia

nie wystarcza, aby istotę człowieka wykształcić po chrześcijańsku. Nie jest ona także częścią nauki społecznej, albo nauką socyalną, jak ją obecnie zowią. Bo człowiek nie jest tylko istotą społeczną, ale zarazem indywidualną jednostką, mającą obowiązki i cele, które poza życie społeczne sięgają. Nie możemy także naukę o wychowaniu nazwać częścią etyki lub teologii, raczej uważać ją należy za naukę samodzielną, która wprawdzie z powyżej wymienionych gałęzi wiedzy, czerpie niejeden środek lub zasadę, ale ma całkiem odrębne zadanie, przedmiot, cel i podstawę. Filozofia i etyka, historya i teologia (dogmatyka i moralność) i społeczna nauka, użyczają pedagogice swych wiadomości, ale jej nie pochłaniają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gdzie szukać wzorów do wymowy kościelnej?

(Dokończenie).

Jeżeli dziś słyszymy skargi, że wymowa i kaznodziejstwo upada, to powodem tego zaniedbanie należytych źródeł. Słyszymy głos żalu słynnego biskupa i kaznodziei z Boulogne: „Za nic nowym kaznodziejom świetność Ojców Kościoła, wstydzą się z dawniejszych wzorów czerpać natchnienie, pozbawiają się przez to ożywczej manny, zawierającej według Bossueta: „potęgę życia chrześcijańskiego". Wstydząc się czerpać z dawnych źródeł, ograniczać się muszą na własnej sile, i stąd mało znajdujemy w nich ducha twórczości i wymowy. Jeżeli czytanie kształci, to nie mniej zalecać należy słuchanie dobrych mówców duchownych; od dobrego mówcy można nauczyć się sposobu wygłaszania kazań, nauczania katechezy, należy od każdego przyswoić sobie co ma najlepszego.

Od Ojców Kościoła uczymy się:

1) Wzniosłego i prawdziwego pojmowania naszego zadania, z ich sposobu przemawiania widzimy, że są prawdziwymi posłannikami Boga.

2) Życie ich, oderwane od ziemskich spraw, pogarda światem, umartwienia i dążność do uświęcenia się, wszystko to,

wskazuje nam, że nie wolno nam oddawać się ziemskim uciechom, jeżeli pragniemy się doskonalić. Jako św. Augustyn upomina, aby usta i obyczaje nasze psalmy Bogu śpiewały, tak i Ojcowie Kościoła wołają nam: „Nauczajcie słowem, nauczajcie uczynkami“.

3) Gorliwość w badaniach i umiejętne używanie darów Ducha św., tymi to przymiotami odznaczali się Ojcowie śś. aż do późnej starości, są one dla nas wskazówką, że mimo naszej nauki nowoczesnej, karłami jesteśmy wobec ogromu ich sił i wiedzy.

4) Wreszcie Ojcowie Kościoła dają nam przykład miłości i poświęcenia, które to przymioty zdobić muszą dobrego kaznodzieję. Człowiek staje się małym obcując z małymi, a wielkim, przestając z wielkimi. Cóż jest większego ponad miłość? Bóg jest miłością, tam gdzie miłość tam jest Bóg, tam przemawia Bóg, tam działa swą siłą niezwyciężoną.

Utrzymamy należną granicę w naśladownictwie trzymając się następujących wskazówek:

1) Wybieraj nie za wiele, lecz tylko kilka dobrych przykładów odpowiednich twym duchowym zdolnościom. Zużytkuj je dla własnego kształcenia, a nie jako temat do przemówień.

2) Jako u stołu biesiadnego, jedne przedmioty wystawione są dla dekoracyi a drugie dla spożywania, takiż sam stosunek istnieje w sztuce krasomówstwa. Znajdziemy w niem niejedno podziwu godne, ale nie odpowiednie do naśladowania. Nieraz wiele możemy korzystać, lecz przy roztropnym wyborze. Często wystarczy krótka myśl, wymagająca jedynie rozwinięcia tematu, według stopnia wyształcenia słuchaczów. Co do cytat kaznodzieja nie powinien drzewa wnosić na kazalnicę, bo tam gałązka wystarczy.

3) Mówca wystrzegać się musi wypowiadania i odtwarzania jedynie zapatrywań obranego sobie obcego wzoru. „Nie górnolotność i zapał Bossueta, ani głębokość Bourdaloue, ani pełne melodyjnych dźwięków mowy Massilona, ani zgodne tworzenie zdań Fleschiera, ani potoczysta i pełna ognia przemowa Lacordaira, stanowią jądro wymowy i kazań, albowiem kaznodzieja winien swą odrębność zachować i wykazać swe własne

wewnętrzne przekonania. Kaznodziejstwo musi zastosowane być do właściwości danego narodu, z którego składają się słuchacze. Należy jedynie materyału szukać w dawnych wzorach, i tenże pilnie opracować i do społecznych warunków zastosować. Zapożyczonemi skrzydłami trudno wzbijać się w górę, trzeba aby nam skrzydła wyrosły, jeżeli do lotu się szykujemy. Stroić się w suknie dla innych skrojone to rzecz bardzo niestosowna, zazwyczaj będą za długie lub za ciasne, a może nawet na starą modę uszyte Pomnijmy na Dawida, że musiał odłożyć ciężką zbroję, a wojować procą, bo mu była wygodniejszą.

Najpiękniejszy ojczysty i na duchu Kościoła oparty wzór podaje nam niedościgniony Skarga.

4) Naśladowanie zbyt górnolotnych mów, jak to ma miejsce we Francyi, doprowadzić może do zakrywania prawd Chrystusowych, zamiast należytego ich wyjaśnienia, szczególniej przed słuchaczami o nizkim poziomie umysłowym. Kaznodzieja ludowy musi się przystosować do pojęć ludu. Co do używania przypowieści i obrazów, trzeba zachować pewną miarę właściwą. Wszelkie opowiadania o podróżach morskich, pustyni, wojnach, zastąpić można przykładami z życia. Wreszcie strzedz się należy wszelkiej przewlekłości kazań.

Zachęta do obchodu piętnastowiekowej rocznicy śmierci św. Jana Chryzostoma

(ur. 27 stycz. 347 um. 14 wrz. 407).

Już wiekopomny papież Leon XIII ogłosił św. Jana Chryzostoma jako *patrona kaznodziejów*, uwydatniając w nim: aureum eius eloquentiae flumen, invictum dicendi robur vitae sanctitudinem [1]) i zalecał go jako mistrza wymowy. Jak już zaznaczyliśmy, uczeni świata katolickiego czynią przygotowania do obchodu XV wiekowej rocznicy śmierci św Jana Chryzostoma, przy-

[1]) Homiletyka t. VII, r. 1901. Str. 489.

padającej 14 września r. b. Ponieważ Kościół grecki, obchodzi w tym dniu uroczystość Podwyższenia Krzyża św. przeniesiono więc święto Wielkiego Doktora [2]) na dzień 16 listopada r. b.

Na łamach pisma naszego przedstawiliśmy już św. Jana Chryzostoma jako świetny pierwowzór kaznodziejów, jako pochodnię wymowy kościelnej w czasach starożytnych [3]), obecnie przypominamy o zbliżającej się uroczystości piętnastowiekowej rocznicy śmierci świętego, spodziewamy się, że Akademia Duchowna w Petersburgu, oraz nasze Seminarya wezmą udział w obchodzie naukowej i kościelnej uroczystości.

Wspomnienie jednego z najznakomitszych Ojców Kościoła poda wskazówkę jakim ma być duch kapłana Chrystusowego i jakie jego zadanie. Warunki, w których żył ten mąż Boży, są podobne do naszych czasów, ta sama walka, te same namiętności ludzkie, a ponadtem góruje ta sama prawda Boża i Kościół niezwyciężony i tryumfujący! Ile tedy pola mają profesorowie do wskazania młodzieży duchownej tego szczytnego ideału tak różnego od modernistycznych i reformatorskich prądów! Są to rzeczy stare a zawsze tak nowe!

Dla ułatwienia programu biesiady naukowej i kościelnej jaką po Seminaryach urządzić można, podajemy spis rozpraw, jakie uczeni katoliccy przygotowują na dzień 16 listopada r. b.

Z okazyi XV wiekowej rocznicy św. Chryzostoma będzie wydany zbiór prac p. t. *Chryzostomiana*, do którego zgłosiło się 23 pisarzy. Następujące temata zostały nadesłane:

A. Żywot świętego Chryzostoma: Prof. *Mikołaj Turchi*, Rzym: św. Chryzostom, jego żywot, charakter i działalność społeczna. *Ambroży Amelli* O. S. B. przeor z Montecassino: św. Chryzostom, łącznik między Rzymem a Wschodem. *Cuthbert Buttler* O. S. B. (Anglia): autor dyalogu o życiu św. Jana Chryzostoma.

B. O pismach tego świętego: Prof. *Haidacher* (Salzburg): Chryzostoma Fragmenty na Joba. (Niceta i w zbiorze listów św. Nila) *Baur* O. S. B.: Autentyczność Komentarzy świętego na Psalmy i Ewangelie. Prof. N. *Festa* (z rzyms. uniwersytetu): Język

---

[2]) Patron kaznodziejów, św. Jan Chryz. Homiletyka t. XVIII 1907. Str. 263. [3]) Homiletyka VIII 1902. Dwie pochodnie wymowy kaznodziejskiej: św. Jana Chryz. św. Grzegorz Nazyanz. Str. 339, 552, 572.

i styl świętego. *Wawrzyniec Janssens* O. S. B. Wymowa świętego w kazaniach Prof. A. *Nägele w Ehingen:* Chryzostom i Libanios *O. Aureli Palmieri:* badania w Rossyi co do „bocca d'oro“. *D. Emanuel Valet* O. S. B. prof. w kol. greckiem: święty i egzegeza.

C. Prace odnoszące się do Liturgii: *Hugo Atanazy Gaisser*, Rektor grec. kol: śpiew i Officium za czasów świętego. Liturgia: a) bizantyjska liturgia, α) grecka (*D. Placidus de Meester O. S. B.*) β) tłumaczenia: aa) rosyjskie (prof. *Petrowski*) bb) arabskie: (*o. Konstanty Bacha.* cc) rumuńskie (ks. *Karol Auner*, Bukareszt. dd) rusińskie (ks. *Jan Boteian*) ee) georgiańskie, o. *Tamasati* (*Rzym*) ff) armeńskie (o. *Mechitarista*) b) Wschodnia Liturgia: prof. *H. Codrington, Dr. Ant. Rocchi* (bazylianin z Grottaferrata): Relikwie świętego. Prof. *Kelner* z Bonn, wschodnia i zachodnia Heortologia. *Sofroniusz Gassisi*, bazylianin z Grottaferrata: Niewydane Hymny świętego. Prof. *Wüscher Becchi:* Ikonografia świętego.

Kilka myśli o ubóstwie kapłańskiem

zebrał Ks. Jwo Lemiesz.

KSIĘGA III

Istota i składowe części ubóstwa, a najpierw ubóstwo w domach kapłańskich.

(Ciąg dalszy).

§ 7. Czy wpływ estetyki na nasze życie zawsze jest dodatni.

„Observa et cave,... ne postquam. . domos pulchras aedificaveris, et habitaveris in eis, habuerisque... cunctarumque rerum copiam, elevetur cor tuum, et non reminiscaris Domini Dei tui.

Deuter VIII, 11, 14.

Powszechne to dziś między ludźmi mniemanie, że rozwijanie estetycznych upodobań i ciągłe im dogadzanie, bezwarunkowo kształci i doskonali człowieka; wielu duchownych podziela to przekonanie.

Mając na względzie, że prawdziwa estetyka jest znajomością, a jeszcze więcej poczuciem piękna, takby, zaiste, być powinno.

Ponieważ wszakże piękno, jakiem się estetyka zajmuje, jest natury zewnętrznej i najczęściej więcej karmi i pieści nasze oko, ucho i wogóle nasze zmysły, aniżeli naszego ducha, ponieważ nawet niekiedy łatwo staje się ono dla ułomnego człowieka podnietą zmysłowych jego żądz i namiętności, wynika przeto stąd ta, znana w praktyce konsekwencya, że przy dzisiejszym kierunku sztuk pięknych, dla wielu, owszem, dla ogromnej większości, estetyka staje się pomostem do zmysłowego zepsucia i cielesności. I w tem chyba właśnie znaczeniu mówi Pismo święte, że człowiek wciąż otoczony jest sidłami, a wszystkie stworzenia ustawiczną są dlań pokusą: *In medio laqueorum ingredieris* [1].. *Creaturae Dei in odium factae sunt et in tentationem animabus hominum* [2].

Tak, Viri Fratres; nie tylko rzeczy złe i szpetne, ale nawet i piękne prowadzą nas niekiedy na bezdroża. Gdybyż to wszystko, co wiedzie nas zwykle do grzechu, było obrzydliwe i wstrętne, łatwiejbyśmy, zaiste, ustrzegli się wówczas upadków: zła bowiem woń i szpetna postać rzeczy nie pociągają nas, lecz odtrącają i do ucieczki znaglają. Ale, niestety, to wszystko, co nas w niewolę grzechu podbija, bywa właśnie pięknem a często nawet czarująco pięknem. Pokusa przychodzi zwykle do nas w szatach odświętnych i w całej ozdobie swych powabów i wdzięków.

I tak było zawsze, od początku świata.

W upadku pierwszego człowieka wzgląd estetyczny nie małą odegrał rolę, bo matka wszystkich żyjących, pierwej aniżeli poczuła smak zakazanego owocu, widziała i podziwiała piękność drzewa: *Vidit igitur mulier, quod bonum esset lignum ad vescendum et pulchrum oculis, aspectuque delectabile, et tulit de fructu illius et comedit* [3]. Estetyczne również upodobania spowodowały zepsucie wszystkich potomków Adamowych przed potopem, przyczyniając się poraz pierwszy w dziejach świata do kojarzenia się mieszanych małżeństw, to jest do pomieszania się synów Bożych, czyli sprawiedliwych, z synami ludzkimi, czyli z grzesznem potomstwem Kaina: *Videntes filii Dei filias hominum, quod essent pulchrae, acceperunt sibi uxores ex omnibus,*

---

[1] Eccl. IX, 20. [2] Sap. XIV 11. [3] Genes. III, 6

quas elegerant [4]. Nie inna też była przyczyna upadku Dawida króla, jeno olśniewająca piękność Bethsabei, którą ujrzał z balkonu domu swego; mówi bowiem Pismo święte: *erat autem mulier pulchra valde* [5]. A mądry Salomon, czyż nie pod wpływem upodobań do piękna zeszedł z drogi prawej i wpadł w zepsucie? Wszakże królowa Sabba podziwiała nie tylko samą mądrość i bogactwa Salomona, ale też i wszystkie porządki i całe misterne i gustowne urządzenie domu [6]. Sam tron Salomona wprawiał w podziw nie tyle bogactwem materyałów, złota i słoniowej kości, ile raczej artystycznem wykończeniem, z powodu którego Księgi święte tak o nim powiadają: *non est factum tale opus in universis regnis* [7]. A zepsutemu Achabowi cóż było pobudką do zbrodni, że zabił Nabotha i posiadł jego winnicę? Oto chęć zaokrąglenia i przyozdobienia swoich ogrodów, to jest żądza zadowolenia zmysłu estetycznego; mówił bowiem do Nabotha: *da mihi vineam tuam, quia vicina est, et prope domum meam* [8]?

I któż wyliczy te wszystkie zdarzenia i wypadki, gdzie poczucie estetyczne pociągało do zbrodni i grzechu? W stosunkach zwłaszcza płci obojej czy nie jest to po prostu na porządku dziennym?

A wobec tych faktów, jeżeli zgodzimy się nawet, że estetyczne zadowolenia kształcą i doskonalą człowieka, dodać będziemy musieli, że postęp ten w najlepszej liczbie wypadków odbywa się w kierunku czysto ziemskim i materyalnym, a co za tem idzie, nosi najczęściej na sobie charakter więcej pogański aniżeli chrześcijański; że nie jest to doskonalenie ducha i podniesienie moralnej istoty człowieka, ale raczej rozwój kultu życia zewnętrznego, wybujałość zmysłowych nawyknień i upodobań, wydelikacenie gustów i niepomierny rozrost rozmaitych drobiazgowych potrzeb i szczegółów codziennego życia. Słowem, jest to wyszukane co do formy, ale zawsze poziome w swej treści używanie i nadużywanie rzeczy doczesnych, jest to egoistyczne wyniesienie się ponad zwykły poziom życia szarego i codziennego, jest pod pewnym względem patrycyuszowstwem daw-

[4] Ibid. VI, 2. [5] II. Reg. XI, 2. [6] III. Reg. X, passim.
[7] Ibid. 20. [8] Ibid. XXI, 2.

nych Rzymian, ale pojętem tak, jak je pojmowała gorsza, lecz przeważna zarazem część jego, która miłość i kult piękna umiała wybornie łączyć z brzydotą rozkiełznanej zmysłowości swojej. Magister elegantiarum, sławny za czasów cesarza Nerona Petroniusz, sławnym był właśnie dlatego, że umiał przystosować estetyczność uczuć i pomysłów do wygody i rozkoszy życia. Piękny i wytworny—był on estetykiem we wszystkich chwilach i szczegółach codziennego życia: pełne estetyki były jego apartamenta, estetyczne były naczynia i wazy etruskie, estetyczne tuniki i szaty jakiemi się przyodziewał, estetyczną uczta i tanecznice osłonięte gazą ametystowego koloru, estetyczna nawet śmierć samobójcza, wśród uczty, pieśni i muzyki z wierną Eunice u boku.

Nie brak Petroniuszów, na większą lub mniejszą skalę i wśród obecnego świata, a nawet wśród społeczeństwa naszego, że nie powiem więcej... Autor pomnikowego „Quo vadis“ daje nam taki typ w innem swem dziele, w postaci Płoszowskiego, młodziana filozoficznie i estetycznie wysoko wykształconego, ale przerafinowanego i szukającego zawsze i wszędzie rozkoszy i zadowoleń i nigdy nie umiejącego tym pragnieniom oprzeć się. Prawda, że nie jest to typ przeciętny w naszem społeczeństwie, daje on nam jednak możność stworzyć go sobie i tym sposobem zstąpić do najrozmaitszych i do najniższych nawet stopni życia, przez fałszywy kult piękna wynaturzonego i zepsutego. Straszna to i niemal piekielna kraina! Spotkamy się tam z przerozmaitemi postaciami zepsucia i wyuzdania, uprawianego na tle i pod pokrywką estetyki; przekonamy się też łatwo, że nagość w malarstwie i rzeźbie, nieprzystojność w literaturze i poezyi, bezwstyd w publicznych zabawach i widowiskach, nieobyczajność w modach, ubiorach i zwyczajach, demoralizacya w rozmaitych stosunkach społecznych i towarzyskich, słowem wszystkie niemal choroby moralne najczęściej występują pod hasłem estetyki.

Teatr zwłaszcza, choć powszechnie okrzyknięty za świątynię prawdy i piękna, choć uznany jest w świecie jako przybytek sztuki, talentów, wytwornego smaku i prawdziwej elegancyi, choć jest areną, na której piękno w najprzeróżniejszych swoich ma występować objawach, ten teatr, który uważany dziś jest

wśród nas jako oznaka postępu i wyraz stopnia cywilizacyi oświeconych narodów, czemże jest dzisiaj właściwie, jeżeli nie miejscem zepsucia, zgorszenia i niemoralnego życia, które choć dla uspokojenia drażliwszych zowie się „zakulisowem“, znane jest jednak całemu światu?

To też wnet po najestetyczniejszych odsłonach, bezpośrednio po najwznioślejszych, a właściwie najczulszych wrażeniach, które przed chwilą budziły zachwyt i łzy z oczu wyciskały, następują wspólne artystów i ich wielbicieli, całonocne uczty i orgie, które zabójczym jadem swoim nawskroś przenikają te wrzekomo estetyczne dusze. Taki to bywa rezultat głębokiego jakoby poczucia piękna, takie zakończenie uroczystego aktu czci i uwielbienia dla tegoczesnego bóstwa, które się zowie Estetyka!

Powiadają, że dawniej na teatrach pisano: *ludendo discimus*. Czy nie należałoby dziś pisać: *ludendo corrumpimur?*

A co mówimy o tegoczesnej świątyni piękna, to poniekąd można powtórzyć i o jej kapłanach w rozmaitych stopniach tego kapłaństwa, w rozmaitych postaciach uprawianego przez nich piękna. Słuchając co zwykle mówią o uszlachetniającym wpływie estetyki, możnaby pomyśleć, że wszyscy artyści, jako czciciele i mistrze takiej lub innej sztuki pięknej, są uosobieniem moralnej doskonałości: że ci co czarują widzów utworami dłuta lub pędzla, co zachwycają ich melodyą muzyki lub śpiewu, co porywają ich pięknością stylu i poetyczności, są istotami niemal nadziemskiemi, że choć przebiegają po tej ziemi, czynią to jednak tak lekko, tak niepochwytnie, że pyły naszego planety nie przylgną do ich nóg, że żaden z nich ani na chwilkę nie zatrzyma się wśród doczesnych śmiecisk, że chyba tylko przez jakiś nadzwyczajny wypadek, ten lub ów z pomiędzy nich dotknie zlekka błota jej ziemi. Tymczasem powszechnie niestety wiadomo, że jednostki tej plejady, nurzające się w kale zepsucia, nie wiem jak dziś, ale dawniej nie należały do rzadkich wyjątków. Pędzel był niezrównany, tony boskie, pieśń czarująca i porywająca w nadziemskie światy, ale życie wlekło się po zwykłych szlakach wyuzdanego świata a nieraz, jeżeli wpływ religii i spóźnione uznanie u ludzi, a tem samem ubóstwo i niekiedy nędza, nie zachowały artysty od zboczeń i zapomnienia, nie zabezpieczyły od

zgnilizny ducha, całkowicie nawet tonęło w ohydzie zepsucia i największego poniżenia.

Zaiste Mickiewiczów i Matejków nie wielu będziemy mogli wskazać.

Co wszystko rozważywszy, trudno nie przyjść do tego wniosku, że droga wiodąca do poznania i umiłowania stworzonego piękna jest ślizka i zawodna, i zamiast do świątyni piękna, często do jaskini zepsucia przywodzi.

I tego też nie można nie widzieć, że estetyczność gustów i upodobań jest najczęściej odrębnym tylko sposobem miłowania świata i rzeczy ziemskich, sposobem może subtelniejszym i wyszukańszym niż zwykle, ale dlatego samego właśnie o wiele niebezpieczniejszym i bardziej zabójczym, do którego tem słuszniej i tem ściślej należy kierować to ostrzeżenie św. Jana apostoła: *Nolite diligere mundum, neque ea, quae in mundo sunt. Si quis diligit mundum, non est charitas Patris in eo* [9]).

Zapewne, że gdyby szukaniem i używaniem estetycznych wrażeń kierował stale duch pobożności, gdyby religia nadawała sztukom pięknym właściwy im kierunek i charakter, nie służyłyby one zepsuciu, i nie byłyby w rękach przewrotnego świata narzędziem zguby dusz; przeciwnie, straciwszy obecny pierwiastek poziomy i niebezpieczny dla swoich zwolenników, wyszlachetniałyby one i uzacniły się, i stałyby się dla nas stopniami do coraz doskonalszego poznawania Boga i do coraz gorętszego umiłowania Go sercem czystem i doskonałem. Ale jak dotąd jest to, niestety, tylko *pium desiderium*, i daleki zapewne ten czas, kiedy sztuki piękne służyć zaczną właściwemu swemu celowi i godnemi się okażą naturalnego zadania swego. Tymczasem noszą one jeszcze na sobie piętno świata, który używa ich stale jako broni przeciwko Bogu i Jego Kościołowi. Dlatego to powiedzieliśmy, że nie zawadzi mieć się w tym względzie na baczności, że warto pod względem estetycznych upodobań zachować roztropną powściągliwość i chrześcijańską ostrożność: *Nolite diligere mundum, neque ea, quae in mundo sunt* [10]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[9]) I. Joan II, 15. [10]) Ibidem, l. c.

KAZANIE
o wytrwałości w dobrem.

Jak P. Jezusa zatrzymać w Sercu.

Kończymy ćwiczenia duchowne. Komunia św. uświęcić ma związek zawarty w tych dniach z Tym, który jest *Drogą, Prawdą i Żywotem,* na którego ukazał nam Bóg Ojciec: *Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie* [1]). Dziś poznawszy na czem szczęście prawdziwe polega, musisz się starać, abyś tego Jezusa trwale, na zawsze w swem sercu zachował, aby błogosławił pracy twej, prowadził, w walce utrzymywał i otworzył w godzinę śmierci bramy nieba. Bez Chrystusa, bez Jego pociechy, łaski i mocy, ciężko jest żyć na świecie. Czem ziemia bez światła i ciepła słonecznego, tem serce ludzkie bez Jezusa i Jego łaski poświęcającej.

Życie bez Jezusa to ciemność północy—czarna i posępna, w której przyroda i życie zamiera. To też Tomasz a Kempis mówi: „Gdy Chrystus jest z nami wszystko jest dobre i nic się trudnem nie zdaje; kiedy zaś niema Jezusa z nami, wszystko jest ciężkie i twarde“ [2]). Żyć bez Jezusa jest to okrutne piekło, a być z Jezusem to raj najsłodszy.

Toż samo odczuwali dwaj uczniowie idący do Emaus, dopóki Zbawiciel był z nimi. Chociaż nie poznali Go oczyma ciała, poznali Go przez pociechę i spokój, który przejął ich serca. O czem zaświadczają w słowach: *Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał?* [3]). Gdy Jezus chce ich opuścić wołają: *Panie, zostań z nami boć się ma ku*

[1]) Mat. XVII, 5. [2]) Naśl. J. Chrys. Ks. II, rozd. VIII.
[3]) Łuk. XXIV, 32. [4]) Tamże 29.

wieczorowi i dzień się już nachylił [4]). W tych dniach uczuwałeś i ty, bracie, obecność Jezusa Chrystusa, i to cię napełniało otuchą. Cóż masz czynić, aby pozostał nadal z tobą wraz z źródłem swych pociech, łask, z duchem swym t. j. z zasadami i prawdą, które rozważałeś? Co masz czynić, abyś mógł zawołać z Apostołem: *żywię, już nie ja ale żywie we mnie Chrystus* [5]).

Odpowiedź na to pytanie, obejmie pokrótce to wszystko, coś sobie na przyszłość w swem sercu postawił.

Boże, Boże mój, do Ciebie czuję na świtaniu. Pragnęła Cię dusza moja i ciało moje. W ziemi pustej i niedrożnej i bezwodnej jako w świątnicy stawiłem się przed Tobą: abym widział moc Twoją i chwalę Twoją. Boś był pomocnikiem moim w zasłonie skrzydeł Twoich rozraduję się [6]).

I.

Rozważ naprzód, że serce twe, wtedy tylko podobne jest do świątyni Boga, że wtedy tylko Chrystus Pan z swą łaską, mocą i pociechą w tobie zamieszkuje, gdy w niem płonie światło wiary!

Według przepisów Kościoła w każdej świątyni przed wielkim ołtarzem pali się lampa wieczna. Kapłan, który z własnej winy lub przez niedbałość tego przepisu nie przestrzega, popełnia grzech ciężki; „wieczne światło“ bowiem przypominać ma wiernym, że w tabernaculum przemieszkuje Bóg, „Światłość świata“. Gdy więc wchodzisz do kościoła gdzie świeci wieczna lampa, możesz śmiało powiedzieć. „To jest mieszkanie Boga—Człowieka, gdzie przebywa mój Zbawiciel“.

Toż samo da się powiedzieć o twem sercu, jeżeli w niem nie goreje światło wiary. Nie dosyć wierzyć w prawdy objawione przez Boga, trzeba nadto według nich życie prowadzić. Światło musi goreć, w przeciwnym razie Jezus u ciebie mieszkać nie może, starać się zatem musisz, aby twe uczynki i działanie w duchu wiary św. sprawowane były. Wiara posiada niezgłębioną moc, gdy ogarnie i przeniknie człowieka. To też mówi apostoł: *Żywa jest mowa Boża i skuteczna i przeraźliwsza niżeli wszelaki miecz*

[5]) Gal. II, 20. [6]) Ps. LXII, 2—9.

po obu stron ostry i przenikająca aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów też i szpików, i rozeznawająca myśli i przedsięwzięcia serdeczne [7]).

Wiara żywa wiele znaczy przed Bogiem, według słów Zbawiciela: *I wszystko o cobyście prosili i w modlitwie wierząc weźmiecie* [8]). *Jeśli wierzyć możesz, wszystko jest podobne wierzącemu* [9]). *Miejcie wiarę Bożą* [10]). *Przeto wam powiadam, wszystko o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie że otrzymacie, a stanie się wam* [11]).

W wierze stałej, niezachwianej spoczywa hołd oddawany Trójcy Przenajśw. To też Bóg obsypuje dobrodziejstwy tego, kto Mu wiernie służy. Widzimy to na Zbawicielu gdy jako Bóg-Człowiek chodził po ziemi. Wiara żywa nieszczęśliwych i chorych proszących Go o ratunek, skłaniała Jezusa do czynienia cudów. Dlatego zwykł był mawiać: *Wiara twoja ciebie uzdrowiła* [12]). Wiara szczera, serdeczna ma władzę nad człowiekiem. Czego uczynić nie mogła ziemska moc, czego mądrość ludzka nie dokonała, to wiara sprawiła. Ona ujarzmiła dzikie, krwiożercze narody i przemieniła je w pracowite bogobojne ludy; ona zawładnęła namiętnościami, i zerwała pęta niegodne duszy ludzkiej i zwróciła ich na drogę pokuty. Słabe jednostki uczyniła silnymi bohaterami. Zapełniła ustronia i klasztory pobożnymi zakonnikami, z których wyszły szeregi świętych PP. Ona zagnała ofiarnych misyonarzy w dzikie stepy Afryki, aby pracowali dla chwały Bożej, cierpieli i umierali dla Chrystusa.

Ty sam, drogi bracie, przekonałeś się w ubiegłych dniach jak zbawienne jest działanie wiary, jak ona zdolna jest wzruszyć gdy się zagłębimy w jej Boskie prawdy i przystęp damy działaniu łaski Bożej. Ta żywa wiara napełniła cię gorącą miłością ku Bogu i zagorzało twe serce do szczerego nawrócenia. Ona obudziła żal, dała ci poznać wstręt i brzydotę grzechu; ona cię nauczyła gardzić marnościami świata i chętnie iść drogą krzyża. Staraj się nadal, aby to światło wiary ustawicznie w twej duszy jaśniało! A wtedy Jezus ze skarbnicą swych łask, mocą i pociechą

---

7) Żyd. IV, 12. 8) Mat. XXI, 22. 9) Mar. IX, 22.
10) Mar. XI, 22. 11) Tamże 24. 12) Mat. IX, 22.

pozostanie na wieki w twem sercu i stanie się ono katolickim „domem Bożym".

Zaledwie zbudzisz się wczesnym rankiem powiedz sobie: „Duszo, zapal światło wieczne, aby gorzało jasno". Jestem własnością Boga. Jestem z Boga, i dla Boga żyć muszę. Jestem dzieckiem Boga, chcę iść drogą Pańską, aby wieczną z Nim dzielić chwałę. Z takiemi myślami rozpoczynaj dzień każdy. Czytaj chętnie książki pobożne; proś o pomnożenie i wzmocnienie wiary w sercu twem, wzbudzaj często akty cnót Bożych; przyzwyczaj się czynić to tylko wśród dnia białego, co nie sprzeciwia się wierze św., jako to czynili święci PP. Św. Alojzy pytał sumienia swego przy każdej czynności, którą przedsiębrał: Czy to mi posłuży do życia wiecznego? Św. Franciszek Assyżu często powtarzał słowa Pana: *Bo cóż pomoże człowiekowi jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* [13]).

Widzimy więc, że święci szli zawsze ze światłem wiary w ręku przez życie całe, aby w tem świetle świat i siebie odzwierciedlić. Gdzie „wieczne światło" goreje, tam przebywa P. Jezus!

Niestety, świat bezbożny chce wiarę i jej prawdy w niwecz obrócić. Obcowanie ze światem rzuca pewien mroźny powiew na światło wiary. Trzeba bardzo wielkiej czujności, aby ta wiara nie wygasła w sercach naszych. Słowa proroka stosują się do naszych czasów: *Zbaw mię Panie, bo ustał święty; bo umniejszyły się prawdy od synów ludzkich. Marne rzeczy mówili każdy do bliźniego swego; wargi zdradliwe w sercu i sercem mówili: Ty Panie, zachowasz nas i będziesz nas strzegł od rodzaju tego na wieki* [14]). To też zadaniem i postanowieniem twojem ma być utrzymanie żywej wiary w sercu.

Gdy Elizeusz, jakoto czytamy w IV ks. królewskiej, z Jordanu powrócił, gdzie w wozie ognistym uniósł się Eliasz do nieba, poszedł do Jerycho i tam zamieszkał. Uczniowie proroka rzekli do niego: *Oto mieszkanie miasta tego jest bardzo dobre jako ty sam Panie widzisz, ale wody są bardzo złe i ziemia niepłodna. Rzekł Elizeusz: przynieście mi naczynie nowe a włóżcie w nie soli.* I to mówiąc poszedł do studni, wrzucił sól mowiąc: *Uzdrowi-*

---

[13]) Mat. XVI, 26: [14]) Ps. XI, 2—9.

łem te wody i nie będzie więcej w nich śmierci ani niepłodności [15]). Zastosuj to do siebie. Dobrze jest ziemię zamieszkiwać, bo ona przed grzechem była ogrodem radości i szczęścia. Ale wody są szkodliwe i sprowadzają nieurodzaj. Te wody, to cierpienia i troski a przedewszystkiem pokusy i okazye do grzechu, grzeszne żądze i namiętności własnego ciała. Wszystko to powoduje śmierć i zatratę naszej duszy. Co czynić? Prorok mówi: „przynieście nowe naczynie". Toś bracie i uczynił w te dni. Usunąłeś stary kwas ciała z serca twego, odnowiłeś go i oczyściłeś. Teraz dołóż doń soli. Ta sól to mądrość Kościoła katolickiego a więc wiara jego prawdziwa, jej zasady i nauki życia. Żywa wiara sprawia, że trujące wody cierpień i trosk, świat ze swemi lekkomyślnemi zasadami, złe żądze i namiętności, nie trują nas, nie odciągają od Boga i nie marnują naszej pracy. Wiara żywa utrzymuje i wznosi myśl naszą wśród walk tego życia do Boga, abyśmy sprostać mogli woli Jego zapewniając sobie korzyść i zwycięstwo.

II.

Zważ dalej, że Jezus wtedy tylko u ciebie pozostanie, gdy w twem sercu jako w świątyni Pańskiej spokój tajemniczy zapanuje. Wiemy, że w kościele nie wolno rozmawiać, czynić zgiełku i hałasu, cisza i powaga zalegać musi wnętrze świątyń, gdzie przemieszkuje Zbawiciel świata. Hałas, niepokój i zgiełk nie licują w pobliżu Jezusa.

Pomyśl o sobie! Jeżeli chcesz z Bogiem przestawać, jeżeli Jezus ma być z tobą, a serce twe ma być domem Bożym, musisz być skupiony i spokojny. Musisz, jako to poznałeś w czasie nauk, nie oddalać się od Niego. Jako ongi trzej apostołowie, tak i ty odejść masz od niespokojnego tłumu, pozbyć się próżnych ziemskich myśli, pragnień i wznieść swą myśl do Boga. Na wyżyny biegnij, tam gdzie Jezus spoczywa, zdala od grzechu i świata zamętu! Tam jest Eliasz i Mojżesz. Dlatego czuwaj nad swem sercem, abyś nie uczynił jako ten, który zgromadziwszy wielki zapas w czasie ćwiczeń duchowych, rzucił się na-

---

[15]) IV, król. II, 18.

powrót w wir świata i na nowo w grzech popadł, burząc to co zbudował w dniach samotności. Cały zapas cnót pochłonęły namiętności, i znowu staje nagi i biedny szukając zmiłowania Pańskiego.

Bądź więc spokojny i skupiony! Nie oddawaj się zbytnio zajęciom i pracy dziennej, abyś zapomnieć miał o celu jedynym. Unikaj niepotrzebnych rozmów, szkodliwego towarzystwa, zgiełku świata, słowem wszystkiego, co ci dawało okazyę do dawniejszych przewinień. Jakże przezorni byli święci, aby nie utracić skarbów łaski? Jakże skromną, skupioną była Najśw. Marya P., aby zachować łaski udzielone Jej przez Ducha św.! Jakże skupionym był św. Alojzy, św. Stanisław, św. Bernard, św. Teresa. Rozwiązłość, zamęt, hałas, niezgoda nic nie mają wspólnego z Jezusem. Jedno z dwojga musi ustąpić. Albo przyjemności i uciechy świata umiłujesz i chować będziesz w swem sercu, albo cichość i pokorę Jezusową, w przeciwnym razie Jezus nie zamieszka z tobą.

Uczyń mocne postanowienie i rozważ, czy zanadto nie oddajesz się światu? Jeżeli nie popracujesz nad sobą uznasz sam wkrótce, że nie będziesz prawdziwie pobożny. Jesteś jako chorągiewka skłaniająca się w kierunku wiatru. Św. Efrem mówił: „Perły zachowuje się zawsze w najbezpieczniejszem i tajemnem schowaniu, śmieci zaś, i inne niepożyteczne rzeczy wyrzuca się na drogę“. To znaczy, jeżeli chowasz w sercu twem kosztowne dobro łaski i oceniasz je w świetle wiary, według jej wartości, wtedy nieomieszkasz ten skarb ukryć w spokojnem i skupionem sercu. Jeżeli zaś jesteś roztargniony a nawet pełen niedoskonałości, wtedy słusznie sądzić można, że nie skarby, lecz słomę i śmieci chowasz w swej duszy. Nie mam tu na myśli, abyś zupełnie zachował milczenie i stał się posępny, ponury. O nie, przeciwnie, bądź miły i dobry, mów gdy tego potrzeba, ale tak, abyś nie przynosił szkody twemu sercu.

III.

W końcu pomnij, że serce twe wtedy tylko będzie przybytkiem Boga, jeżeli zbudujesz w nim oł-

tarz ofiarny. Wiesz, że w świątyniach katolickich gdzie zamieszkuje Jezus, znajduje się ołtarz na którym odprawia się ofiara krzyża. Dom Boży bez stołu ofiarnego nie byłby nam miły. Pielęgnuj więc i staraj się aby sercu twem wznosił się ołtarz, na którym składałbyś Bogu ofiary. Pojmujesz, że prawdziwie pobożne życie jest nieustanną ofiarą składaną Bogu.

Musimy ofiary składać i to codziennie, aby przebłagać Boga za nasze winy. Musimy ofiary składać, aby umieć panować nad naszemi namiętnościami. Musimy ofiary składać, aby umieć żyć z otoczeniem naszem, i przyswoić sobie cnoty życia chrześcijańskiego.

Każda cnota, to róża osadzona na ciernistej łodydze. Nikt róży nie zerwie, kto się kolców obawia. Wreszcie ofiary składać musimy, aby dać Zbawicielowi dowód naszej miłości. Ofiara to tchnienie miłości, jeżeli więc nie chowasz ducha ofiary, nie pozostanie Jezus w twem sercu. Z życia błog. Katarzyny Emerych opowiadają, że mając zaledwie 4 lata, zbudowała sobie, w narożniku rodzicielskiego mieszkanka, ołtarzyk z wizerunkiem Dzieciecia Jezus. Codziennie składała na ołtarzu drobne ofiary: jabłko, ciastko, które dano jej do zjedzenia, ofiarowywała Bogu.

Pielęgnuj w sobie ducha ofiary i wierz, że Jezus nie zamieszka stale w twem sercu, jeżeli mu nie zbudujesz oltarza ofiarnego. Bez ołtarza niema prawdziwego domu Bożego.

IV.

Pomnij, że w sercu twem musi być tabernaculum, jeżeli Jezus z swą łaską, pociechą i mocą ma w nim trwale zamieszkać.

Tabernaculum w Kościele, to tron, który zbudował Chrystus Pan, aby z niego błogosławić wiernych i darzyć łaskami tych, którzy się doń zbliżają. W tabernaculum spoczywa Zbawiciel świata w Najśw. Sakramencie. Nie wolno przy nim drugiego tabernaculum stawiać, jest to miejsce honorowe, które zajmuje wśród wszystkich. Tak samo jest z nami. Jeżeli Chrystus ma przebywać stale w nas, musimy Mu się całkowicie oddać, wszelką inną miłość wyrwać, która nie jest zgodną z Jego wolą, jednemu Bogu, jednemu Jezusowi, całe serce! Szczęśliwy

ten, kto z czystem sercem mówić może: *Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że cię miłuję* [16]).

Złóż więc obietnicę, że Boga nadewszystko miłować będziesz. Wzruszające są słowa Apostoła: *Któż nas tedy odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk?... czyli prześladowanie? nagość czyli niebezpieczeństwo? Albowiem pewnienem, iż ani śmierć ani żywot, ani aniołowie,.. nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym* [17]).

O Zbawicielu, coś stał się nadzieją moją, wieżą mocną od nieprzyjaciela. Będę mieszkał w przybytku Twoim na wieki, zaszczycon będę pod zasłoną skrzydeł twoich. Bo Ty mój Boże wysłuchałeś modlitwę moją, dałeś dziedzictwo bojącym się imienia Twego. Tak będę Psalm śpiewał imieniowi Twemu, na wieki wieków, abym oddał śluby moje od dnia do dnia [18]).

Kazanie

NA CZTERDZIESTOGODZINNE NABOŻEŃSTWO.

Jezus nasz Arcykapłan w ofierze Krzyża.

Albowiem przystało, abyśmy takiego mieli najwyższego kapłana świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników i który się stał wyższy nad niebiosa.

Żyd. VII, 26.

Drodzy bracia! Świat w obecnych czasach wszelkich sił dokłada, aby zjednać sobie licznych zwolenników zabaw i uciechy, nęci tańcem, muzyką, śpiewem, i zda się wołać na ludzi: chodźcie i używajcie, bo życie i młodość szybko przemija!...

Jeżeli świat wabi was zabawą a może i rozpustą, to Kościół, owa troskliwa matka, ochronić was pragnie od zdradzieckich nawo-

---

[16]) Jan XXI, 17. [17]) Rzym. VIII, 35—39.
[18]) Ps. LX, 4—9.

ływań i zasadzek. Kościół upomina, prosi, a chociaż chętnie dozwala wam na uczciwą rozrywkę i uciechę, stawia jednak ponad wszystko troskę o duszę! Nieprzyjaciele Kościoła powstają nań, że gromi ludzką swawolę, lecz Kościół wie co czyni. On każe się nam weselić w Panu, to jest, nie wchodzić w złe towarzystwa, unikać grzesznych i wyuzdanych zabaw, gry hazardownej, żąda byśmy bawili się z umiarkowaniem, zawsze z myślą dla Boga i w Bogu. Tak nakazuje Kościół. Świat woła: używajcie bo życie krótkie! Kościół natomiast nawołuje: pracujcie, troszczcie się o duszę, bo godziny waszej śmierci nie znacie!" Daje wam świat: uciechy dla ciała i zmysłów, ale i Kościół nie zapomina o duchowych rozkoszach, dając nam pokarm dla duszy!

Chwali wam się, drodzy bracia, że zbieracie się tak licznie na to czterdziestogodzinne nabożeństwo, aby posilić się łaskami, które wam Bóg tu podaje.

Zachęcamy też was, abyście w tym czasie oczyścili się z grzechów, abyście godnie przyjęli tego Jezusa Chrystusa, przez 40 godzin tu wystawionego na ołtarzu, abyście z uwagą wysłuchali nauk, które tu będą głoszone.

O czemże mówić wam będziemy?

Najmilsi! Spojrzyjcie na ołtarz! Przedmiotem naszych nauk będzie Chrystus Pan, i rozpamiętywanie *trojakiego urzędu* jaki On zajmuje.

Bóg-człowiek, Syn Boży, Emmanuel, czyli Bóg z nami, sprawował jako pośrednik i zbawca ludzi, trojaki urząd: jest On, *kapłanem*, *prorokiem i królem*.

I. Zbawiciel oczywiście był kapłanem—arcykapłanem ludzi.

II. Możemy być także kapłanami i ofiarować się według Jego przykładu.

Zdrowaś Marya.

I.

Każdy z nas ma swoją kartę życia, a zaczyna się ona z chwilą urodzenia, kończy zaś z chwilą śmierci! Jako człowiek, ma Jezus Chrystus swoją historyę.

Wiecie, że już w St. Zakonie prorocy przepowiadali przyjście Zbawiciela, patryarchom, a nawet naszym pierwszym rodzicom, wiadome było przyjście Mesyasza. Adam i Ewa usłyszeli obietnicę Boga, że z niewiasty narodzi się Ten, który zetrze głowę węża, szatana. Tem się rozpoczyna historya Jezusa, a w każdym dalszym

okresie czasu o Nim mówiono, Jego narodziny, Jego los, śmierć i zmartwychwstanie na tysiące lat było już przepowiedziane. *Oto wstępujemy do Jeruzalem*, mówi Jezus: *a skończy się wszystko co napisano jest przez Proroki o Synie Człowieczym, bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowan i uplwan, a ubiczowawszy zabiją Go a dnia trzeciego zmartwychwstanie* [1]).

Z proroków, żaden tak wyraźnie nie opisywał *cierpień* Jezusowych, jak Izajasz, który żył za czasów króla Ezechiasza, na 500 lat przed narodzeniem Zbawiciela. Opowiada o Zbawicielu co widział w duchu proroczym. Opisuje Jego poniżenie, ubiczowanie i śmierć krzyżową: *Nie ma kresy ani piękności, i widzieliśmy Go, a nie było nacz pojrzeć i pożądaliśmy Go wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści i znającego niemoc: a jakoby zasłoniona twarz Jego i wzgardzona, skąd aniśmy Go mieli zacz* [2]). Dlaczego *cierpienie* i poniżenie Jezusa tak dokładnie przepowiadane były?

Z dwóch *przyczyn*. Po pierwsze, aby zwolennicy i wyznawcy wiary Chrystusowej, przekonać się mogli o prawdziwości przyjścia Jezusa, aby widząc Jezusa na krzyżu, pośród nieprzyjaciół, rzec mogli: to wszystko stać się musiało, to wszystko od wieków przepowiedzianem było. To też Jezus, mówiąc Uczniom swoim o męce i śmierci, która Go czeka, dodaje: *Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli* [3]).

Po drugie, śmierć i męka Jezusa dlatego była przepowiadaną bo przez nią przyszło na świat zbawienie.

Nie z chwilą narodzenia Jezus przyniósł nam zbawienie, lecz z chwilą *śmierci* swej chwalebnej na krzyżu. Dzień Bożego Narodzenia: jest dniem radości, a W. Piątek, dniem smutku dla Kościoła, w jednym zapalają, w drugim gaszą światło; w dniu narodzin brzmi: „Chwała na wysokości“, w W. Piątek milknie śpiew i organy, ale rzeczywiście, mielibyśmy powód w tym dniu do wesela, bo *przez śmierć Jego*, ludzkość uzyskała odkupienie i zbawienie.

Pismo św. podaje, że w raju umieścił Bóg „drzewo żywota“ i my grzesznicy mamy też *drzewo żywota*—a jest niem — *krzyż!* Na drzewie krzyża odkupił Zbawiciel wszystkich ludzi, zmazał winę; na krzyżu ofiarował się za braci, których naturę człowieczą przyjął. Krzyż, to ołtarz, drodzy bracia, *a Ofiarnikiem na tym ołtarzu — to Jezus Chrystus.* W liście do Żydów porównuje św. Paweł arcykapłana St. Zakonu z Chrystusem — arcykapłanem N. Zakonu. Arcy-

---

[1]) Łuk. YVIII, 31—34. [2]) Izai. LII, 2—3. [3]) Jan XVI, 1

kapłan wchodził raz do roku do przybytku *ale bez krwi, którą ofiaruje za swą i ludu nieświadomość; ale Chrystus ani przez krew kozłów ani cielców ale przez własną krew wszedł raz do świątnicy znalazłszy wieczne odkupienie* [4]). On stanął przed Ojcem i ofiarował się za nas, dając swe życie w ofierze. Z poświęcenia Chrystusa spłynęło na ludzi błogosławieństwo, szczęście, zbawienie, pokój i radość, swoboda, nadzieja i ufność. Jezus jest kapłanem,—arcykapłanem upadłej ludzkości. I stąd pochodzi nam wyzwolenie, stąd ta pewność, że otworzone zostały nam bramy niebios! Krwawa ofiara, którą złożył Jezus na krzyżu, połączyła niebo z ziemią i dała Bogu zadosyć uczynienie za nas grzeszników. Nie rozpaczaj grzeszniku, choć grzechy i bezprawia twe piętrzą się nad głową! Nie rozpaczaj, chociaż spojrzawszy w życie ubiegłe naliczysz mało dobrych uczynków, a same tylko przewinienia i złości. Nie rozpaczaj, gdy zmarnowałeś lata młodości, a dziś wobec Boga i ludzi wstydzić się musisz; spojrzyj na godło krzyża, na ofiarę, która się tam spełniła, Ona jest dość potężna, aby zadosyć uczynić za twe przewinienia i niesprawiedliwości, za twe błędy i grzechy!

Jezus jest kapłanem, bo nie tylko jest prawdziwym człowiekiem ale i prawdziwym Bogiem, i stąd Jego Ofiara *nieskończoną ma wartość*, zdolną jest wielką twą winę okupić. Św. Paweł mówi: *albowiem przystało, abyśmy takiego mieli najwyższego kapłana świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników i który się stał wyższy nad niebiosa* [5]), *który nie ma potrzeby na każdy dzień, jako kapłan prędzej za występki swoje ofiarować, potem za ludzkie, bo to uczynił raz, siebie ofiarowawszy* [6]).

Tak najmilsi! Jezus nasz arcykapłan sam się ofiarował. Srodzy siepacze, którzy Go przed Piłata wiedli, i do krzyża przybili, nie byliby się mogli nad Nim tak znęcać, ani Go uśmiercić, gdyby tego sam nie był chciał. *Ofiarowan jest, iż sam chciał* [7]),

To też dzięki winniśmy Mu składać, za tę ofiarę miłość i dobroć, którą nam okazał, mamy wierzyć, że bez Jezusa bylibyśmy zgubieni, że tylko Ofiara krwawa przyczyniła się do zmazania niegodziwości dzieci Adamowych. *Godzien jest Baranek*, pisze św. Jan: *wziąć moc i Bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo* [8]).

---

[4]) Żyd. IX, 7, 12. [5]) Żyd. VII, 26.
[6]) Żyd. VII, 27. [7]) Izai LII, 7.
[8]) Obj. V, 12.

II.

Jako Chrystus jest kapłanem, tak i ty mój bracie, bądź kapłanem. Św. Piotr pisze: *I wy jako żywe kamienie na nim się budujecie, dom duchowny kapłaństwo święte, ku ofiarowywaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa* [9]).

Jezus to fundament, który wszystko znosi, i na którym wszystko się opiera; na tym fundamencie niechaj każdy spoczywa, a jako Chrystus był kapłanem, tak niech nim będzie każdy z Jego uczniów i wyznawców, aby składać *duchowe* ofiary, i aby łaską wyjednać u Boga. Cóż to są za ofiary?

Pokuta, umartwienie, cnota pobożności, miłość Boga i bliźniego, to są uczynki, których wykonanie ciężko człowiekowi przychodzi, niejedną walką okupione bywają, a które samolubstwo i miłość własna w nas przygniata i niszczy.

Może masz pociąg do trunków, przezwycięż się — złóż *twemu Bogu ofiarę!*

Lubisz się sprzeczać, popadasz w gniew, niecierpliwisz się, zemstą pałasz, umiarkuj się, pohamuj, uczyń z siebie *ofiarę* Bogu.

Nienawidzisz kogo, mówisz o nim źle, chętniebyś mu szkodził, nie masz litości na jego nędzę, o drogi bracie, zapomnij urazy, dopomóż, podaj pierwszy rękę do zgody, *zrób ofiarę dla Boga!* Żyjesz nie po Bożemu, grzeszysz zbyt wielkiem przywiązaniem do ludzi; zmysły, a nie prawdziwa miłość opanowały twe serce, o zwalcz twą namiętność! I tak widzisz, mój bracie, tysiączne masz sposoby składania *duchowych ofiar* i stania się kapłanem Bożym. Troskliwa matka, czuwająca nad niemowlętami, która przekłada domowe ognisko, ponad zabawy i ponęty świata; chrześcijański rzemieślnik, który woli biedę znosić niż pracę w dnie niedzielne przedsiębrać; lekarz pilnie swe powołanie wypełniający; urzędnik, który dla dobra sprawy ślęczy nocą przy pracy; żołnierz, student, rolnik — jednem słowem, każdy według stanu i powołania, przezwyciężając ciężki swój zawód, opuszczając to co mu pochlebia i dogadza, *każdy ma sposobność składania* ofiar, i zasługuje *wtedy na miano kapłana.*

Lecz muszę wam zwrócić uwagę, że jeżeli przy naszem działaniu i pracy *Bóg* nie jest naszym *celem*, jeżeli nie dla *Boga* cierpimy, nie z miłości ku *Bogu* pościmy, dajemy jałmużnę, czynimy pokutę i inne dobre uczynki, wtedy nie jesteśmy kapłanami, według

---

[9]) Piotr II, 5.

życzenia św. Piotra, jakich Jezus mieć pragnął. Zbawiciel przyznaje, że faryzeusze pilnie wypełniali przepisy dane im przez Mojżesza, a jednak odrzuca ich uczynki, i odmawia im zapłaty w niebie. *Zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją* [10]). Dlaczego tak mówi Zbawiciel? Bo faryzeusze przy swych pracach, przy swych uczynkach, własną korzyść mieli na celu, ziemskiej sławy i pochwały ludzkiej pożądali, gdyż nie z miłości dla Boga, nie z posłuszeństwa dla Niego żyli sprawiedliwie. Chcesz się Bogu podobać mój bracie, chcesz być prawdziwym sługą Bożym, kapłanem Przedwiecznego Boga, musisz wszystkie twe sprawy do Boga odnosić, dobra Bożego szukać, dla Boga obowiązki twego stanu wypełniać, a z miłości dla Boga troski życia znosić cierpliwie.

Czyż tego nie powinniśmy z ochotą wypełniać? Czyż to nie zaszczyt dla nas, módz Bogu służyć, być Jego kapłanem? Czyż nie wynagrodzi nas Bóg sowicie, gdy w imię Jego pracować i cierpieć będziemy? *Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe dam wam* [11]). Ale mało niestety idzie za głosem Pana, wolą słuchać zwodniczych głosów, wolą rzucać się w wir występku, aby duszę szatanowi oddać na wieki! Biada im! Przyjdzie czas, gdy rozpoznają zło, ale napróżno wołać będą ratunku, napróżno zawodzić będą żale i zazdrościć sprawiedliwym!

O drodzy bracia! strzeżcie się przed służbą świata! Nie dajcie się olśnić błędnym ognikom, które na chwilę dają blask i światło, łudzą i mamią rozkoszami. Idźcie za Jezusem do Jerozolimy, aby z nim ofiarę składać duchową! Przychodźcie jak najczęściej przed ołtarz Najśw. Sakramentu, i składajcie hołd Boskiemu Arcykapłanowi. Poświęćcie się Mu na służbę, bo i on was kapłanami Najwyższego Boga uczynił, zwyciężajcie swe namiętności z miłości dla Boga, módlcie się za grzeszników, a obfitą będzie zapłata wasza w niebiesiech. Amen.

---

[10]) Mat. VI, 2. [11]) Mat. XX, 4.

Szkic kazalny

na

NIEDZIELĘ XXIV PO ZIELONYCH ŚŚ.

Niebo i ziemia przeminą ale słowa moje nie przeminą.
Mat. XXIV, 35.

Bóg cokolwiek przyrzeka i obiecuje, spełnia też na ludziach. Zapowiedział już w St. Zakonie ucisk Kościóła, a każdy wiek dziejów Kościoła nowy daje nam dowód spełnienia obietnic Bożych. Zbawiciel zapowiada, że mocy piekła i świata nie zdołają zwyciężyć opoki Piotrowej i do obecnej chwili wiara katolicka coraz szerszy obejmuje widnokrąg, ze wszelkich zapasów wychodzi zwycięska i niepokonana!

A jako spełniają się obietnice Zbawiciela wyrzeczone nad Kościołem, tak też spełni się wyrok Boży nad nami. Czego nas uczą słowa dzisiejszej Ewangelii?

Że Bóg dotrzymuje danego przyrzeczenia; to będzie przedmiotem dzisiejszej nauki.

Zdrowaś Marya.

1. Bóg dotrzymuje obietnic. Ta prawda wzbudza w nas ufność i wiarę w Boga. Świat wiele obiecuje, ale nie wszystko spełnia, bo nie posiada możności dać nam szczęścia stałego; jeden tylko Bóg, jako Pan wszechmocny, zadosyćuczynić może pragnieniom naszego serca. *Bom ja Pan, a nie odmieniam się, a wy synowie Jakóbowi nie jesteście wyniszczeni* [1]. Te słowa Boże, powinny w nas wzbudzać ufność w trzech chwilach naszego życia:

---

[1]) Mat. III, 6.

Gdy pokusy dręczą serce i sumienie, gdy szatan nasuwa nam złe myśli i pragnienia, gdy rozpacz, zwątpienie trapi duszę, zwróćmy się z korną modlitwą do Boga Ojca, bo o Panu Bogu powiada ap. Paweł: *Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nadto co możecie* [2]). Te słowa powinny nas zapalić do boju ze złem, abyśmy mogli wołać wespół z apostołami. *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* [3]).

Gdy krzyż i cierpienie nawiedzi, nie upadajmy na duchu, jako ci, którzy odrzucają krzyż i wiarę, uważając ją za pomrok nocy pozbawionej gwiazdy przewodniej; nam katolikom nie wolno wątpić, mamy ufać, szukać ulgi w modlitwie, prosić Boga o łaskę wytrwałości, a Pan nie opuści nas, pocieszy, wzmocni, i za ciężar krzyża niesiony w milczeniu, sowitą zgotuje zapłatę w niebie. Bóg obiecuje ludowi: *wzywaj mię w dzień utrapienia: wyrwę cię, a czcić mię będziesz* [4]) a na innem miejscu: *Dobry Pan i posilający w dzień utrapienia, a zna mające nadzieję w Nim* [5]).

Gdy szatan złe myśli do serca wkłada, gdy ci mówi: dla ciebie już niema ratunku, za wiele, za ciężko grzeszyłeś, nie możesz osiągnąć nieba; nie wierz chytremu wężowi, ufaj słowom Pana: *Chociażby były grzechy wasze jako szarłat, jak śnieg wybieleją, i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna* [6]). *Nie chcę śmierci bezbożnego, ale żeby się nawrócił...i żył* [7]). Te są słowa Zbawiciela, których słuchać musisz. Żałuj za grzechy, spowiadaj się szczerze, a bądź pewny, że jako słońce codziennie wschodzi i zachodzi, tak Bóg przepuści ci grzechy, bo taką obietnicę dał ludowi.

2. Bóg dotrzymuje obietnic! Ta prawda, zobowiązuje nas do bojaźni i życia cnotliwego. Jeżeli drżysz na słowa pogróżki wyrzeczone przez nieprzyjaciela, obawiasz się jego zemsty i kary, jakąż być powinna bojaźń nędznego, ułomnego człowieka, wobec potęgi Bożej i wobec kary na jaką zatwardziały grzesznik zasługuje. A przecież ten miłosierny, sprawiedliwy, lecz wszechmocny Pan grozi ci sądem, piekłem! Może powiesz: tak źle nie jest, to tylko kapłani tak straszą lud, chcąc go do

---

[2]) I Kor. X, 13. [3]) Fil. IV, 13. [4]) Ps. XLIX, 15.

pokuty nakłonić, myśmy nie dzieci, które chłosty się obawiają! Mylisz się bracie! taki sąd, taka mowa łatwo cię do zguby doprowadzi! Bądź pewien, że co Bóg obiecuje to się spełni! Za czasów Noego, Stwórca wzywał lud do pokuty i upamiętania, a gdy upomnienie nie wzruszyło, zagroził im potopem i spełnił się wyrok Jego. Żydom groził niewolą babilońską, i oto setki lat przebyli w jarzmie niewoli. Jezus przepowiada zburzenie Jerozolimy, i kamień na kamieniu nie pozostał z zaślepionego miasta.

Spełni się obietnica Boża nad tymi, którzy dziś nie słyszą głosu Bożego. Nie minie ich wyrok Pański. Przekleństwo tym, którzy ojca i matki nie czczą! Czyż wszystkie wieki i narody nie wykazują, jak często spełnia się wola Pana nad grzesznikiem nie czyniącym pokuty, jak go Bóg karze nagłą śmiercią, nieba pozbawia, i do piekła wtrąca. *I pójdą ci na mękę wieczną a sprawiedliwi do żywota wiecznego* [8]). Niebo i ziemia przeminą, ale słowa wszechmocnego Boga nie przeminą i stąd póki czas, póki siły i życia nam staje, poznawajmy sumienie własne, pokutujmy, błagajmy litości!

3. Bóg spełnia obietnice i ta prawda ma być dla nas upomnieniem, abyśmy dotrzymali wiernie danego słowa i spełniali obowiązki stanu. Wtedy się tylko podobać możemy Bogu, którego dziećmi jesteśmy, kiedy Go miłujemy, słuchamy, i wypełniamy Jego przykazania. *Brzydkością są Panu wargi kłamliwe, a którzy się wiernie obchodzą podobają Mu się* [9]). Stąd należy spełniać przyrzeczenia. Przy Chrzcie św., przy spowiedzi i Komunii św., wyrzekacie słowa przysięgi, składacie akty wiary, nadziei, miłości, a jakże potem łatwo od nich odstępujcie. Może, miły bracie, uczyniłeś ślub Bogu, czyś dotrzymał obietnicy? *Lud ten wargami mię czci, ale serce jego daleko jest odemnie* [10]).

Ale i względem ludzi musimy spełniać nasze obowiązki. To co przyrzekłeś, święcie wypełnij! Łatwiej sobie przykrość wyrządzić, ponieść trud dla bliźniego, aniżeli nie dotrzymać danego przyrzeczenia. Każdy z nas ma być godzien imienia chrześcija-

---

[5]) Nach. I, 7. [6]) Iz. I, 18. [7]) Ez. XXXIII, 11.
[8]) Mat. XXV, 46. [9]) Przyp. XII, 22. [10]) Mat. XV, 7.

nina, jego godłem mają być czyny płynące z wiary: pobożność, uczciwość i szlachetność. Niestety, świat zapomina o duchu wiary i celu ostatecznym, coraz więcej zgorszenia na świecie, obojętności w wierze, nieuczciwości, zemsty i zawiści. Pamiętajcie, drodzy bracia, że Bóg obietnicy dotrzyma! Krótkie daje nam przykazania i upomnienia, ale wielką one zawierają prawdę, każą nam spełniać wolę Bożą, każą ufać w miłosierdzie, ale nie mniej ostrzegają: *Bądź wierny aż do śmierci, a damci wieniec żywota* [11]).

Kazanie

na

NIEDZIELĘ XXV PO ZIELONYCH ŚŚ.

(V po Trzech Królach).

O zgorszeniu.

A gdy ludzie spali przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł.
Mat. XIII, 25.

W drugiej księdze Machabejskiej opisane są czyny okrutnego króla Antyocha, który chciał odwieść żydów od wiary w prawdziwego Boga. Lud wleczono gromadnie do pogańskiego ołtarza ofiarnego i zmuszano go, aby jadł mięso zakazane według ustaw Zakonu. Pomiędzy męczonymi znajdował się starzec Eleazar, którego ani obietnice ani męki nie mogły zniewolić do przestąpienia przykazania. Przyjaciele jego wstawiali się do króla, błagając o litość, doradzano mu przytem, aby choć pozornie spełnił wolę monarchy. Eleazar jednak z oburzeniem przyjął ich radę, i oświadczył gotowość poniesienia mąk wszelkich. Starzec żydowski, to piękny wzór dla nas katolików, pomimo grozy mąk,

---

[11]) Obj. II, 10.

nie chciał zostać nieprzyjacielem Boga, nie chciał zezwolić, aby kąkol zapuścił korzenie między pszenicą dobrych uczynków, nie chciał dać zgorszenia młodszej swej braci. Wolał śmierć ponieść niż grzechu się dopuścić. Niestety mało wśród nas popiera czynem szlachetne dążenia Eleazara, z roku na rok, z dnia na dzień, zamiast poprawy, kąkol siejemy w sercach i danem zgorszeniem zarażamy bliźnich naszych. Pomówimy dzisiaj za łaską Bożą:

I o istocie zgorszenia.

II złości tego grzechu.

III i skutkach jakie wywiera na duszy.

Zdrowaś Marya.

I.

Gorszyć znaczy źle wpływać na bliźniego. Pismo św. powiada: *Świat wszystek we złem leży* [1]). Zgorszyć możemy słowem, czynem, opuszczeniem dobrego; jeżeli złą mową lub uczynkiem powód dajesz bliźniemu do naśladowania cię, gorszysz go. Zła mowa psuje dobry obyczaj, podkopuje niewinność, uczciwość, pobożność i wiarę. Jeszcze gorszy dajesz przykład przez złe czyny, przez rozsiewanie kłamliwych i sławie ubliżających wieści, rozszerzanie złych pism i obrazów, przestawanie z osobami złego prowadzenia, przebywanie późną godziną w gospodach na pijaństwie i rozpuście. Powiedz mi z kim przestajesz a ja ci powiem jakim jesteś, mówi staropolskie przysłowie. I stąd widzimy, że niezliczona jest liczba złych przykładów, którymi kazimy dusze naszych bliźnich. Może powiesz: cóż winienem, że mój brat grzeszy, wszak ja mu tego czynić nie nakazuję! Żądać od kogoś aby zgrzeszył, to byłoby dziełem szatana; abyś się stał powodem upadku bliźniego wystarcza dać zgorszenie. Nawet wtedy stajesz się winien grzechu, gdy bliźni przezwycięży się i odepchnie ze wzgardą pokusy, boś ty naprowadzał go do złego, na niebezpieczną drogę go wprowadziłeś, gdzie mógł upaść i zginąć na wieki. Ale Pismo św. powiada nam jeszcze o innem zgorszeniu, które bardzo często popełniali faryzeusze. Gorszyli się nauką, upomnieniami Bożemi, widząc w tem złość grzechu.

---

[1]) I Jan V, 19.

Gorszyli się dobrymi uczynkami Zbawiciela, które spełniał w dni sabatu, z obcowania Jego z grzesznikami, z tego, że apostołowie nie myli rąk przed każdym posiłkiem, a w sabat z głodu obrywali kłosy. To nie było zgorszeniem, lecz złą wolą, z jaką żydzi przyjmowali naukę Bożą. Ale zgorszenie tym większym staje się grzechem, tem większe ogarnia koła, im wyższe jest stanowisko osoby, która daje zgorszenie, a która nam przyświecać ma dobrym przykładem. Zło nie rozchodzi się tak złośliwie i nie tak zgubnie oddziaływa, gdy krzewi się w ukryciu, w chacie nędzarza, aniżeli gdy dają zły przykład bogaci i możni, przełożeni i rodzice.

II.

Zgorszenie jest grzechem śmiertelnym, który więcej niż każdy inny grzech wyciska piętno niezatarte na duszy grzesznika. Szkodę przynosisz nie tylko osobie bliźniego, ale i jego duszy. I stąd podwójny grzech spełniasz przeciw Zbawicielowi i przeciw odkupionemu. Gorszyciel zabiera własność Bożą, duszę, którą odkupił Jezus własną swą Krwią, pozbawia duszę oglądania Boga! Dusza ludzka jest własnością Boga. *Choć tedy żywiemy, choć umieramy, Pańscy jesteśmy* [2]). Prawo własności nabieramy przez kupno. Chrystus P. nas odkupił z niewoli piekła i stąd ma prawo nad naszą duszą. Gdy brata do grzechu namawiasz, odbierasz Bogu Jego własność, *albowiemeście kupieni zapłatą wielką,* pisze św. Paweł do Koryntyan [3]). Ileż pracy, łez, cierpień, bolesnego konania i śmierci sromotnej kosztuje Jezusa każda dusza ludzka! *Wiedząc, iż nie skazitelnem złotem albo srebrem jesteście wykupieni... ale drogą Krwią jako Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa* [4]). Czemże jest świat z ponętami i obietnicami wobec jednej kropli Krwi wylanej na krzyżu? Jezus jedną kroplą potu odkupić mógł świat cały a jednak za niego życie oddaje! Jeżeli więc tak wielką była Ofiara miłości, czyż można dla błahostki, chwilowej podniety, zatracać duszę swoich i bliźnich? Św. Augustyn. pisze: „człowiek niechętnie traci to, co złotem okupił! A Jezus nie złotem nietrwałem lecz śmiercią i Krwią nas okupuje!

---

[2]) Rzym. XIV, 8. [3]) VI, 20. [4]) Piotr I, 19.

Patrz na rolnika: rok cały pracował w pocie czoła, siał, okopywał, polewał i bogatego się doczekał plonu, ale na kilka dni przed żniwem, burza i grad niweczy owoc całorocznej pracy. Czyż nie słusznie boleje i łzy roni? Ileż trudu poniósł Pan, aby ukształcić duszę człowieka, aby ją uszlachetnić i Bogu Ojcu miłą uczynić. A ty, jako złodziej wkradasz się do duszy brata twego i niszczysz ją przez jeden zły przykład, wydzierasz ją Bogu a oddajesz szatanowi. Trzydzieści trzy lat pracował P. Jezus, aby zamieszkać w duszy człowieka i uczynić ją swym przybytkiem, a ty dla chwilowej przyjemności, burzysz doszczętnie dom Boży! To też św. Bernard mówi: „Jezus doznaje większej zniewagi gdy gorszyciel przez zły przykład lub mowę pozbawia duszę niewinności, aniżeli doznał krzywdy od tych, którzy Go ukrzyżowali".

Ponadto zgorszenie ogołaca duszę z łaski Bożej. Czemże jest człowiek pozbawiony tego najwyższgo skarbu? Trupem cuchnącym, nędzną bryłą prochu, niewolnikiem własnych namiętności, przyjacielem szatana! Łaska Boża daje ci najwyższe bogactwo, daje ci niebo! A skarb ten niweczy gorszyciel, czyni się gorszym i biedniejszym od żebraka! Kto jest gorszy, złodziej czy uwodziciel? Złodziej pozbawia cię doczesnego mienia, uwodziciel życia wiecznego! Zbawiciel uczy: *Biada temu, przez którego zgorszenie przychodzi, pożyteczniej mu jest, gdyby kamień młyński zawieszono na szyi jego, niżliby miał zgorszyć jednego z tych malutkich* [5]).

III.

Cóż więc czynić, aby przebłagać obrażonego Boga? Nie dawać zgorszenia bliźnim: ani słowem ani czynem. Tyle mamy pracy nad sobą, tyle złego do naprawy, dlaczegoż jeszcze szukać zguby bliźnich, dlaczego czynić ich wspólnikami grzechu? Nie tylko dusza uwiedziona, ale i rodzice, rodzeństwo, Kościół, upomni się o Krew Jezusową i wołać będzie pomsty i kary dla uwodziciela! Pomnij bracie, jaką stratę wyrządzasz swym złym przykładem, nieopatrznem słowem, zachowaniem nieskromnem, złem pismem i czytaniem gorszących książek, że

[5]) Łuk. XVII, 2.

nie tylko własną duszę ale dusze twych braci i to nie w jednem, ale w dziesięciu pokoleniach zatruwasz, łaski pozbawiasz i od Boga odwodzisz.

Jeżeli widzisz, że brat twój grzeszy, nie idź jego śladami, bolej raczej, ratuj według możności. Gdyby cię błagano, namawiano nie daj się do złego nakłonić, bo krzywda zawsze krzywdą pozostanie, grzech grzechem, czyś go sam popełnił czy też zobopólnie. Jako blaszka błyszcząca i szych nie jest prawdziwem złotem, a szkło nigdy nie zastąpi dyamentu, tak grzech nie zatraci swej złości i szkarady, choćby się stał nałogiem całego społeczeństwa. Bóg nie zważał, że świat cały nurzał się w grzechach, ale potopem go karze, ratując jedynie sprawiedliwego Noego. Wreszcie, bądźmy gotowi do zadosyćuczynienia bliźnim krzywd wyrządzonych im na duszy. Jako złodziej ma obowiązek nagrodzenia szkody, jako oszczerca winien odwołać rzuconą obelgę, tak zabójca duszy ludzkiej musi naprawić zło uczynione. Bóg na sądzie ostatecznym upomni się o duszę brata naszego bo nie krew tylko, ale i dusza wołać będzie o pomstę i karę! Jeżeliś go w błąd wprowadził, złym przykładem zgorszył, odwołaj, napraw, ratuj go od zguby, i nakłoń do pokuty.

Niech słowa starca Eleazara żywo nam będą w pamięci: *A tak statecznie z żywota schodząc, okażę się być starości godnym. A młodzieńcom mężny przykład zostawię, jeśli ochotnem sercem a mężnie za najpoważniejsze i najświętsze prawa poczciwą śmierć podejmę* [6]).

Niechaj nas Zbawiciel uchronić raczy od nieszczęścia zgorszenia bliźniego, idźmy drogą Pańską prowadząc małych i wielkich do wspólnej ojczyzny niebieskiej. Amen.

---

[6]) II Mach. VI, 27, 28.

Kazanie
na
NIEDZIELĘ XXVI PO ZIELONYCH ŚŚ.
(*VI po Trzech Królach*)

Wpływ Chrześcijanizmu na człowieka.

Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała.

Mat. XIII, 33.

W obrazach i przypowieściach zwiastuje nam Zbawiciel tajemnice królestwa Bożego, abyśmy baczniejszą na nie zwrócili uwagę. W dzisiejszej Ewangelii podaje Zbawiciel dwie przypowieści, aby nam przedstawić wielkość potęgi Boga. Mówi o ziarnku gorczycznem i kwasie, rozumiejąc pod temi podobieństwami działalność i moc Kościoła Chrystusowego. Jako małe ziarnko włożone w ziemię wyrasta w bujny krzak i stokrotny plon przynosi, tak dzieje się z Kościołem założonym przez Zbawiciela. Stajenka Betleemska, domek w Nazarecie, wieczernik w Jeruzalem—oto przybytki, gdzie się gromadziła drużyna wyznawców Jezusowych. Dopiero święto Zesłania Ducha św. uświęciło Kościół, apostołowie rozeszli się po wszystkiej ziemi, a dzieło Pana rozrosło się w potężne drzewo, które gromadzi pod swe konary wszystkie ludy świata. Druga przypowieść wskazuje na wewnętrzną działalność Kościoła Chrystusowego i przemianę jaką poczynił w sercach ludzkich. Jako kwas mąkę przenika i do wzrostu jej się przyczynia, tak chrześcijanizm odradza na duszy i nowe życie budzi.

I. oświeca umysł.

II. uszlachetnia wolę,
III. wzmacnia serce człowieka.

Zdrowaś Marya.

I.

Kto głosi i objaśnia prawdy? Ten, który posiadł mądrość i wiedzę, a tę w całej pełni posiada Zbawiciel, bo zwie się Światłem świata, i wkłada mądrość swej nauki w usta Kościoła świętego. Kto jest Dawcą naszego życia, kto wskazał nam cel i drogę, kto dopomaga do uzyskania nieba? O tej tak ważnej sprawie, poucza nas Kościół św. On nas uczy poznawać i służyć Bogu, objawia Jego wolę, mądrość, doskonałość i dobroć. Kościół uczy nas, że poza życiem ziemskiem istnieje życie wieczne, że w niem złożona jest nadzieja i szczęście nasze. Kościół wskazuje drogę, środki i cel naszego bytowania, daje nam przeświadczenie o prawdzie nauki Bożej. Święci i męczennicy PP. nie dali się odwieść od wiary Chrystusowej, jedną mieli tylko odpowiedź na obietnice czynione im przez ludzi: wiemy komu uwierzyliśmy i dokąd nas Kościół prowadzi! Kościół ze swą nauką zwraca się zarówno do uczonego jak i do prostaczka, do dziecka i do starca. Jakże smutno było na ziemi zanim Jezus przyszedł na świat i oświecił ludy. Świat zaledwie w części znał Boga, cześć dla bożków bezmyślnych owładnęła serca ludzi, naprożno stawiano sobie pytanie: dla jakich celów stworzył Bóg człowieka? Powątpiewali też w prawdę jakąkolwiek, a czyż dzisiaj lepiej jest pośród narodów, gdzie nie chcą uznać wiary Chrystusowej? Świat bada, męczy się, usiłuje przedrzeć zasłonę tajemnic Bożych, zakładają szkoły, uczelnie wyższe; anatomia zna każdą cząstkę ciała ludzkiego, każde włókno trawki i kwiatka, ale czyż zdołała wzbogacić swą wiedzę o Bogu i życiu wiecznem, bez Kościoła Chrystusowego? Czyż wynaleziono lepszą naukę o zadaniach życiowych, o Bogu, o przeznaczeniu człowieka? Najwięksi uczeni wyznać muszą ze wstydem: nie wiemy i wiedzieć nie możemy! Jako szaty zbrukane, zrzucają co chwila swe przekonania, otwierają nam uczeni swe poglądy, aby przyszłe stulecie potępiło i zarzuciło ich naukę. Jakże nam mogą głosić prawdę o rzeczach nadnaturalnych, jeżeli sami po-

zbawieni są znajomości prawd odwiecznych, idą jako ślepcy po nieznanej drodze. Porównaj z tymi rzekomo mędrcami ubogie pacholę, które z ust kapłana poznało prawdy katechizmowe. Ono wie i rozumie, kto jest Bóg, dlaczego stworzył człowieka, jakie jego przeznaczenie, nagroda i kara. W katechizmie znajdziemy rozwiązanie wszelkich zagadnień społecznych, on nas uczy, że katolicka religia dlatego jest wielką i prawdziwą, bo wszelkie pytania rozwiązuje i objaśnia,

II.

Jako wiara katolicka ożywia ducha, tak też uszlachetnia wolę człowieka. Jedynie obcując z Bogiem możemy się stać dobrymi. Doskonalić się nam należy przez żywą wiarę. Najlepszą jest ta religia, która najwznioślejsze daje nam przepisy, najpotężniej pobudza ducha, i najskuteczniejsze podaje środki, aby dojść do celu. W religii katolickiej nie tylko krzepimy ducha, ale otrzymujemy wskazówki jaką drogą dążyć należy, aby dojść do Boga. W niej znajdujemy jasny pogląd na życie, prawdziwą naukę moralną, poznanie cnoty, i naśladowanie Chrystusa P. Wiara wskazuje nam wszechwiedzącego Boga, który zna tajniki naszej duszy, który sowitą daje nagrodę za wierną służbę, ale również sprawiedliwie karze za zniewagę sobie wyrządzoną.

Kto w sercu swem rozważa ile poniósł Zbawiciel przez swą mękę, ten zapewne porzuci grzech, ujarzmi ciało i ducha i pójdzie ostrą i ciernistą drogą cnoty. Ponadto wiara katolicka zawiera nieprzebrane skarby środków pomocniczych. Łaska Boża umacnia słabych, krzepi zwątpiałych, dopomaga uciśnionym, Sakramenta śś. oczyszczają grzesznika i do nieba go prowadzą. Z owoców poznajemy dobroć drzewa, z darów, sposobu i środków jakimi posługuje się Kościół katolicki, wnosimy o jego prawdziwości i wielkości. Ojcowie Kościoła, męczennicy i wyznawcy stwierdzają, że dla wiary katolickiej, dla Kościoła, który takie głosi prawdy Boże, warto cierpienie znosić i życie położyć!

III.

Wiara katolicka uświęca serca, przez to, czego uczy, co daje i co obiecuje. Jakże wielce raduje serce czło-

wieka ta myśl, że jest dzieckiem Boga. Być dzieckiem Boga to stać się wybranym i blizkim Stworzyciela, być cząstką Jego natury, przedmiotem upodobań i opieki nieustającej! Chociaż nie masz godła szlacheckiego, jesteś przecież potomkiem królewskiego rodu, a imię twe zapisane jest w Księgach Bożych. Od ciebie też zależy, czy jaśnieć będziesz w chwale niebieskiej, czy też pogrzebion w czeluściach piekła! A jeszcze większa radość cię przejmuje gdy wspomnisz jaką drogocenną ofiarę złożył Zbawiciel za ciebie, że nie srebrem ani złotem ale *Krwią Baranka niezmazanego odkupiony zostałeś. Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny* [1]).

Niemniej uszczęśliwia nas wiara przez to, co nam *daje.* Jezus spoczął na ołtarzach naszych, i pozostawa z nami do końca świata. Jest naszą Ofiarą, pokarmem dla duszy naszej. W początkach N. Zakonu Jezus przebywał jedynie w Ziemi obiecanej, nie wszyscy Go znać mogli, słyszeć Jego nauki, radować się Jego obecnością. My zaś Go posiadamy w tabernaculum dniem i nocą na całym katolickim świecie, mamy wolny przystęp do Jezusa każdej chwili, możemy Mu powierzyć nasze troski, skargi, radości, obawy. Codziennie spełnia się bezkrwawa Ofiara Golgoty, Jezus ofiarowuje się za grzechy świata! Ile razy dusza i serce zapragnie, przyjmujemy Go w Komunii św. Jezus staje się Gościem duszy naszej, niesie nam siłę i moc na drogę wieczności. Czemże jest człowiek wobec tak wielkiego Majestatu Bożego, czyż jeszcze miałby odwagę znieważać dalej Boga, nie szukać w Nim pociechy, szczęścia i spokoju? Czyż wobec skarbów jakich nam Bóg udziela, nie zanika wszelka boleść ziemska, wszelki cierń nie staje się słodyczą i stąd słusznie woła św. Paweł: *Obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem* [2]).

Pomnij co wiara katolicka *obiecuje.* Życie wieczne! *Radujcie się,* mówi Pan, *i weselcie się albowiem zapłata wasza obfitą jest w niebiesiech* [3]).

Świat będzie zawsze doliną łez, czy w pałacu czy w chacie wszędzie boleść i narzekanie; smutne też byłoby życie ludz-

[1]) Jan III, 16. [2]) Kor. VII, 4. [3]) Mnt. V, 12.

kie, gdyby mu nie przyświecała nadzieja lepszej jutrzenki, życia wiecznego. Chrystus nam je przyobiecał, w cierpieniu i śmierci Jego mamy zadatek przyszłego szczęścia, i stąd dobry chrześcijanin nie obawia się prześladowania, nie lęka się śmierci. Krzyż stał się sztandarem zwycięstwa, Jezus zwalczył potęgę piekieł i drogę do nieba otworzył.

Pod tym sztandarem mamy żyć, cierpieć i umierać. Jezus obiecuje ubogim królestwo niebieskie, temu, co jest prześladowany wieczną chwałę i szczęśliwość, a pokutującemu grzesznikowi nadzieje przebaczenia i miłosierdzia. Czyż więc wobec dobrodziejstw wiary katolickiej nie powinniśmy być świadomi naszego życia, uszlachetnieni i uświęceni na duszy? Dziękujcie Bogu za łaskę przynależności do Kościoła katolickiego, umiłujcie prawdy wiary św., nie gardźcie środkami, które drogę otwierają zbawieniu naszemu? Brońmy wiary św. słowem i czynem, abyśmy otrzymali to wszystko w co wierzymy, czego się spodziewamy i co posiąść mamy w wieczności.

O Jezusie, Synu Boga żywego, który przyoblekłeś się w naturę ludzką, aby nas pouczyć oświecić, umocnić i zbawić, prosimy Cię, o Panie, wspomóż nasze dobre chęci, umocnij słabnącą wolę, abyśmy odrzuciwszy dawne wady przyoblekli się w szaty godowe i stanąć mogli przed Obliczem Przedwiecznego Ojca. Amen.

Kazanie

NA NIEDZIELĘ I-SZĄ ADWENTU.



Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.
Łuk. XXI, 33.

Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Tę pełną znaczenia zapowiedź, czytamy w dzisiejszej Ewangelii św. Z dniem dzisiejszym rozpoczyna Kościół Rok kościelny i stąd pragnie wy-

kazać, że nauka, którą przez rok cały głosić będzie, na silnych oparta jest fundamentach. Ona nas uczy, że nie przelotne, zmienne zapatrywania, ale głęboką prawdziwą prawdę nam udziela, której się poddać musimy.

Ewangelia św. zawsze jest jednaką, bo wieczną jest prawdą! Są to bowiem słowa Boga Człowieka, Jezusa Chrystusa, który zaświadcza: *niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.* Kościół pragnie swym dziatkom na początku Roku kościelnego dać silną podstawę, zapewnić im uświęcenie, aby krocząc ślizką drogą życia nie zachwiali się, lecz wieczne szczęście otrzymać mogli. Katolicy mają ufać i wierzyć w to, co im nauka Chrystusowa opowiada: aby unikali złego, doskonalili się w dobrem, chowali przykazania, bo to jest prawdą Boską, a nie wymysłem ludzkim. Wierzyć musimy, że Kościół i jego nauka, stokroć na silniejszych oparta jest podstawach, niżeli świat cały. Dziś bezbożni chlubią się ze swych teoryi, chcą dowieść światu, że nauka Jezusowa nie jest nieomylną, że zaniknie, bo już nie nadaje się do naszych czasów i warunków.

Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą, na tych słowach Zbawiciela buduje Kościół św. swą naukę i nie daje się uwieść wszelkiemu kłamstwu nieprzyjaciół Chrystusa. Z temi też słowy przez dwudziestowiekowy okres istnienia swego na ziemi, wiedzie ustawiczną walkę z niewiarą, temi słowy krzepi ducha wiernych, i zachęca do wiary w naukę Boskiego Mistrza. Temi słowy wykazuje nam Chrystus Pan:

I *że Jego nauka jest nieomylną*, II *przykazania niezmienne* III *przepowiednie prawdziwe*, IV *obietnice niezawodne.*

I.

Nauka Jezusowa jest nieomylną. Wielu powstało błędnych nauczycieli i tłumaczów Pisma św. i Ewangelii, chcą ludzi sprowadzić z dobrej drogi i wpoić w nich bezbożne nauki. Świat głosi, że religia katolicka to zbiór rad niepotrzebnych, przeciwnych duchowi czasu.

Mówią, że świat zbyt się rozwinął i zmądrzał, aby dać się kierować przepisami wiary, że sam rozum i nauka wskaże im co

dobre a co złe. Nie będziemy tu, bracia kochani, rozważali Boskości Chrystusa Pana, bo jest to objęte dogmatem wiary św., a i tak nie przekonamy tych, którzy nie wierzą w wieczną szczęśliwość i wieczną karę. Tacy fałszywi nauczyciele mówią, że człowiek nie od Boga początek bierze ale ze zwierzęcia przekształca się z biegiem czasu i uszlachetnia. Aby dać dowód, że człowiek jest tylko zwierzęciem uszlachetnionem, przebiegają kraje świata, aby znaleźć protoplastów człowieka, i oto w bezmyślnej małpie znajdują wizerunek pierwotnych ludzi!

Badają księgi Objawienia ale nie w dobrym zamiarze, aby utwierdzić się w wierze, tylko aby wyszukać powód do wyszydzenia tajemnic i szerzenia kłamstwa i błędów.

Pycha, która nie chce się ugiąć przed prawdą Bożą, obawa przed Sędzią żywych i umarłych do tego ich skłania i prowadzi. Jakież zdobyli owoce? Zachwiali wiarę w sercach tysięcy chrześcijan, w przepaść grzechu ich wtrącili, a nie zdołali obalić nauki Kościoła Chrystusowego. Te napaści na wiarę podobne są do wichru; wyrywa młode latorośle, unosi lotne piaski i źdbła słomy, ale nie wyrwie dębu o silnych konarach. Dwadzieścia wieków ostał się Kościół i coraz większe daje owoce swej żywotności. Masoni i żydzi usiłują wyrywać krzyże z mogił, dróg i szkoły, ale próżne ich napaści! Za wcześnie tryumfują! Burza przejdzie, zmiecie chwast i pył zawalający drogę, ale nie zdoła zburzyć świata. Zaginie ich nędzna robota a wiara Chrystusowa jako słońce, jaśnieć będzie nad światem.

II.

Chrystus dał nam przykazania i żąda abyśmy sumiennie je wypełniali. Bóg jest królem i stworzył państwo okupione gorzką męką i śmiercią swoją. Chrystus też panować będzie aż do końca świata nad dziełem swojem. Państwo nie może się utrzymać bez praw i stąd Zbawiciel nadaje wiernym chrześcijańskie prawa obyczajowe. Naprzód otrzymują ludy dziesięcioro przykazań, aby utrwaliły się w sercu człowieka skoro tylko dojdzie do rozumu. Że obowiązują sumienie człowieka wskazuje powaga z jaką je Bóg udziela na górze Synai narodowi izraelskiemu, wśród gromów ukazuje się Pan i oddaje Mojżeszowi przykazania

zapisane na tablicach kamiennych, aby przechowały się po wszystkie czasy. A chociaż Zbawiciel znosi w N. Zakonie wszelkie ceremonie i ofiary żydowskie, jednak dziesięcioro przykazań zatrzymuje i czyni je podwalinami nowej nauki. *Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązować Zakon albo proroki, nie przyszedłem rozwiązować ale wypełnić!* [1]).

Jezus uzupełnia, objaśnia i udoskonala dziesięć przykazań. *Albowiem powiadam wam, iż jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego* [2]).

Głosząc i zatrzymując przykazania Boże, daje Zbawiciel do poznania, żebyśmy je chowali, i stąd do Apostołów zwraca się z rozkazem: *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imię, Ojca i Syna i Ducha a nauczając je chować wszystko com wam kolwiek przykazał* [3]).

Słów Chrystusowych świat dziś nie chce uznać... Chcą Go pozbawić królestwa, znieważyć i odrzucić przykazania. Spojrzyj, bracie, naokół siebie, ludzie szydzą z przepisów Kościoła, pędzą życie rozwiązłe, usiłują dowieść, że sprawiedliwość na sile pięści i majątku polega.

Siła przed prawem, oto hasło dzisiejszego świata. Dziś dopomina się świat zerwania węzła małżeńskiego, żąda ślubów cywilnych, dziś nierząd po miastach i wioskach rujnuje zdrowie, unieszczęśliwia rodziny, a niepowołani reformatorzy wołają na wiecach: precz z Bogiem, nam wystarcza równość, wolność i braterstwo! I dziwimy się, że upadają wielkie państwa i narody, że krzyż cierpienia zawisł nad nami.

Przyjrzyjcie się życiu rodzinnemu. Jak mało bojaźni Bożej, jak mało poznania prawd Bożych i obowiązków stanu małżeńskiego. Pracują małżonkowie dniem i nocą, a mimo to bieda, nieład, choroba lub niezgoda trapi ich pożycie, dlaczego? Bo zatraciło małżeństwo godność sakramentalną, a jedynie w doczesności szuka ocalenia.

Jaką jest młodzież nasza w szkołach, jaki duch ją ożywia, o tem najlepiej zaświadczyć mogą wychowawcy i nauczyciele;

---

1) Mat V, 17. 2) Mat. V, 20. 3) Mat. XXXVIII, 19, 20.

młodzież z przymusem tylko uczęszcza do Sakramentów, niechętnie słucha katechizacyi, hołduje nowomodnym prądom, schlebia dążnościom socyalistów i rewolucyonistów. Ileż dziatek przychodzi do szkół i nie umie się przeżegnać! Wiele rozprawiamy nad zepsuciem dzieci ale najpotrzebniejszych zasad wiary ich nie nauczymy; dajemy zły przykład i potem dziwimy się, że społeczeństwo coraz niżej upada, że zwierzęceje i istnieć pragnie kosztem życia drugiego. Pamiętajcie, drodzy bracia, że Jezus pozostaje niezmiennym władcą świata, że Kościołem Jego nie wstrząsną żadne złości szatana, wszelka niewiara, pycha, obojętność, szyderstwo jako piana morska rozpryśnie się wobec mocy Bożej.

III.

Chrystus groził ludowi za niewypełnianie obowiązków religijnych, a te przepowiednie spełnią się całkowicie. Ludzie zaślepieni ziemskimi dostatkami i szczęściem, wyzywają niejako naukę Chrystusową do walki i szydzą z przepowiedni. Gdy słabe chłopię nam grozi, obawiamy się zemsty, gdy żebrak grozi zaniepokojeni jesteśmy, bo nie wiemy do czego go nienawiść posunąć zdoła; gdy człowiek silny nam grozi obawiasz się jego pięści, gdy możny tego świata pogróżki wypowiada, korzysz się przed nim, ale gdy Bóg, Pan nieba i ziemi grozi ci gniewem swym, pozostajesz obojętny, nieczuły, żyjesz bez troski z dnia na dzień, a nawet drwisz z tych, którzy cię upominają!

A wszak Pan uroczyście wypowiada: *Mojać jest pomsta a ja oddam na czas* [4]). Jezus wykazuje nam w jasnych słowach dzień sądu Bożego, kary jakie nas spotkają. Wskazuje na pięć panien głupich, które z próżnemi lampami napróżno kołaczą do bram niebios, bramy pozostają zamknięte a one jęczą wśród ciemnej nocy. Wskazuje nam dalej gospodarza, który sprasza gości na gody weselne, a gościa nieprzybranego w szaty świąteczne każe wyrzucić w ciemności, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Jezus opowiada o bogaczu, który napróżno błaga z ognia piekielnego o kroplę wody, aby orzeźwić spragnione usta.

---

[4]) Praw. XXXII, 35.

W wielu jeszcze innych przypowieściach wykazuje nam Pan sąd Boży, kary i nagrody jakie ludzi czekają. Czy sądzicie, że Bóg nie ma mocy, że nie spełni tego co przyobiecuje? Bóg długo czeka na poprawę grzesznika, a im dłuższego czasu do poprawy udziela, a grzesznik z niej nie korzysta, tem srożej karać będzie w wieczności. Bóg jest Bogiem wieczności i stąd rozporządza wiekami, i przyjdzie dzień sądu i sprawiedliwości Pańskiej! Życie człowieka jest krótkie i niepewne, nie wiemy dnia ani godziny, kiedy nas Pan do siebie powoła, i stąd niespokojni być musimy o naszą przyszłość. Wprawdzie P. Bóg dopiero przy końcu świata zapowiada sąd Boży, ale już tu na ziemi odczuwamy jakoby odbłyski sprawiedliwości Bożej. Rozmaitemi drogami prowadzi nas Pan do nieba. Cała historya ludu izraelskiego, oraz wieków chrześcijańskich, wykazuje sprawiedliwe rządy wszechmocnego Pana.

Rozważcie ile narodów zamieszkiwało ziemię, ciesząc się dobrobytem, potęgą i cywilizacyą, przyszły krwawe wojny, sąsiedzi podzielili się państwem, i zanikła sława imienia, dziś nie znajdziesz śladu ich istnienia. Cesarz Napoleon umiera jako wygnaniec na odludnej wyspie; groźny kanclerz niemieckiego państwa, który z wrodzoną butą i pychą zdeptać chciał Kościół katolicki, ugiąć się musiał przed zgrzybiałym starcem na stolicy Piotrowej i zaprzestać walki zbrodniczej z niewinnym ludem. Rzymski cesarz Mauryciusz pozbawiony został tronu przez dowódcę swych wojsk Pokasa. Okrutny uzurpator w obecności cesarza, każe zabić sześciu synów królewskich, a biedny ojciec patrząc na śmierć dzieci wznosi wzrok do Boga wołając z psalmistą: *Sprawiedliwyć jest Panie i sąd Twój prawy* [5]. Gdy nadchodził czas zabicia najmłodszego syna, chciała go piastunka uratować i podsunęła własne swe dziecię pod miecz kata. Ale cesarz spostrzegł jej zamiar i nie dozwolił tego uczynić. Ten czyn bohaterski nie zdołał wzruszyć zatwardziałego Pokasa. Wkrótce ukarał Go Pan Bóg. Cesarz Herakliusz pobił go i zdarłszy z niego płaszcz cesarski, okuł go w kajdany, a tłum rozbestwiony rozszarpał w kawałki. I w obecnych czasach ręka sprawiedli-

[5]) Ps. CXVIII, 1.

wości niejednokrotnie chłoszcze grzesznika, a słowa Pisma św. sprawdzają się ustawicznie, *Sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzech czyni ludzi mizernymi* [6]).

Woli Bożej i wymiaru sprawiedliwości nie uniknie człowiek, i dlatego od młodości pamiętać należy, aby żyć w bojaźni Pana i chować przykazania.

IV.

Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą wykazują, że obietnice Chrystusowe są niezawodne. Wiele obiecuje Pan sprawiedliwemu. Tę nagrodę wieczną przyrównuje do skarbu nieprzebranego, biesiady królewskiej, do korony i chwały ustawicznej. I dotrzyma, cokolwiek obiecuje, bo mówi przez Proroka Balaama: *Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał, ani jako syn człowieczy, żeby się odmieniał. Rzekł tedy, a nie uczyni? mówił a nie wypełni* [7]).

Słowa Boże pozostaną niezmienne. Świat obiecuje, łudzi, ale zdradza. Bóg dosyć jest wszechmocny i wielki, aby spełnił swe obietnice. Nie idźmy za głosem szaleńców, którzy nam mówią: lepiej używać za życia, niż czekać na wieczność; lepiej zrywać róże na ziemi, niż czekać nagrody niebieskiej. Czyż te uciechy, róże ziemskie, które swym niewolnikom świat podaje, są stałe, powabne i pewne? Iluż ludzi służyło światu i gorzko się zawiodło! Świat to loterya, gdzie tłumnie gromadzą się stawki, a zaledwie jeden wygrywa a gdy wygra i osiągnie ziemskie szczęście, jakże mało odczuwa zadowolenia! To błędny ognik, który wabi zdaleka a w rzeczywistości jest trującym gazem ziemi. Świat nie zadowoli zmysłów, a cóż dopiero mówić o zadowoleniu serca i duszy! U Boga tylko jest szczęście trwałe i nieskończone, bo Pismo św., powiada: *Pokój wielki tym, którzy zakon Twój miłują, a nie mają obrażenia* [8]). Bóg pozostawia ci bracie testament, według którego kierować się powinieneś; ten testament przypieczętowany jest Krwią Zbawiciela, aby udzielił ci skarbu łask i spokoju wiecznego. Odpowiedz więc godnie żądaniom P. Jezusa, nie gardź łaską i opieką Bożą, porzuć mar-

[6]) Pryp. XIV, 34. [7]) Liczb. XXIII, 19. [8]) Ps. CXVIII. 165.

ności świata, pracuj nad sobą, bo godzina Bogu poświęcona przyniesie ci całe wieki szczęścia w wieczności.

Życie nasze krótkie, a dzień obrachunku z Bogiem blizki! Pamiętaj na słowa Zbawiciela: *Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą!* Jeżeli szatan zwodzić cię będzie i zechce cię pozbawić niewinności, lub usidlić w jaki inny grzech, pomnij na prawdę słów Ewangelii św., pomnij na sąd, sprawiedliwość, wieczność! Pamiętaj, że nauka Chrystusa nie na piasku, ale na opoce jest oparta, że łącząc się z Bogiem lepszą cząstkę obierasz, bo ludzie cię opuszczą, zapomną, ludzie poumierają, świat zaginie, a nagroda wieczna, niebo, po wszystkie wieki istnieć będzie.

Kiedy nadejdzie dzień Sądu Bożego, gdy Pan w chwale i majestacie zstąpi na ziemię, aby nagrodzić dobre a ukarać złe, wtedy poznasz czem były słowa zapowiedzi Chrystusowej. Idźmy za głosem naszego Zbawiciela, pielgrzymujmy w Jego świetle a doznamy wiecznej światłości. Amen.

Kazanie

NA NIEDZIELĘ II-GĄ ADWENTU.

Św. Jan w więzieniu.
Poselstwo uczniów Janowych do P. Jezusa.

A Jan usłyszawszy w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwu uczniów swoich rzekł Mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?

Mat. XI, 2, 3.

Św. Jan był poprzednikiem Zbawiciela, aby przygotował lud słowem i przykładem na przyjście Tego, który zapowiedziany był przez proroki. To też gdy P. Jezus zbliża się nad rzekę

Jordanu wskazuje na Niego św. Jan słowy: *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzech świata* [1]). To do czego zachęcał Jan Chrzciciel i my czynić powinniśmy i w tym celu ustanawia Kościół czas adwentowy. Pokutą i żalem przygotować mamy serce na przyjście Zbawiciela, a Ewangelia św. opowiada nam o cierpieniach św. Jana, który więzienie poniósł za głoszenie prawd wiary świętej. Uczniowie św. Jana dążą do Zbawiciela pytając: *Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?*

Rozważymy dziś:

I. Dlaczego św. Jan znajdował się w więzieniu?

II. Dlaczego posyła uczniów do P. Jezusa?

Zdrowaś Marya.

Co przewinił św. Jan, że go tak srodze świat karze? Przecież był mężem wybranym, który jako drugi Eliasz nawoływał lud do upamiętania i poprawy; narodziny jego poprzedziły rozliczne znaki, które wykazywały, że z woli Bożej na świat przybywa, a to co czynić będzie miłe jest Panu. W młodocianym wieku opuszcza dom rodzicielski, aby obrać żywot pokutnika; świętość jego życia, surowe przestrzeganie obyczajów, post i umartwienie zwróciły na niego uwagę tłumu a nauki, które głosił, gromadziły liczne rzesze, łaknące słowa Bożego. I ten mąż pobożny, Bogu miły, w kajdany okuty jęczy w lochu więziennym! Zbrodnią przez niego popełnioną, to gorliwość o cześć Bożą, głoszenie prawdy ludziom bezbożnym. *Nie godzi się Tobie mieć żony brata twego,* napomina Heroda, i za te słowa upomnienia, za to, że śmiał wypowiedzieć prawdę królowi, ściąga na siebie zemstę Herodyady, która nie spoczęła, aż nie ujrzała na misie ściętej głowy świętego. Podanie głosi, że jeszcze po śmierci św. Jana, Herodyada nie ustawała w zemście, przekłuwając szpilką język świętego.

Jasny to dowód, drodzy bracia, dlaczego i w naszych czasach tak ludzie prześladują Kościół i kapłanów, dlaczego niezliczone szeregi wiernych musiały dzielić los świętego Jana. Nienawidzą kapłanów, bo się obawiają posłanników Bożych. Wprawdzie niema powodu do obawy, bo nie posiadają broni, nie wo-

---

[1]) Jan I, 29.

jują ani ogniem ani mieczem, i ludzie też nie boją się ich osoby, ale słów, które głoszą, prawd, które im wykładają!

Przestrogi głoszone przez Kościół są uciążliwe i niewygodne do spełnienia, droga do występku prowadząca szeroka i kwiecista i dlatego obierają tę ostatnią. Izajasz za głoszenie kar Bożych został przepiłowany, Zacharyasz zapowiadający sprawiedliwość Pańską u stóp ołtarza życie kończy; Jeremiasz nie chcąc schlebiać kłamliwym prorokom, uciekać musi i kryć się po pustyni, gdzie też w nędzy umiera. A jako się stało z mężami sprawiedliwymi w S. Zakonie, tak się dzieje w naszych czasach. Za prawdę kamienują i plwają na Zbawiciela; prześladują Apostołów, więżą ich, po sądach włóczą i gradem kamieni zasypują. A zbrodnia ich polegała na głoszeniu prawdy, na dobrych chęciach ratowania dusz ginących! Nie dawne to czasy, gdy za wiarę cierpieli papieże, biskupi i kapłani, gdy pod gilotyną ginęły setki kapłanów katolickiej Francyi! W więzieniu umarł Grzegorz VII, na wygnaniu przeżył lata całe Pius VII, Tomasz z Kanterburyi, Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski, ponieśli śmierć z ręki królewskiej. A i dziś ile ohydnych pism, broszur, pornograficznych obrazów spotykamy na każdym kroku, szydzą one z wiary, z Kościoła i duchowieństwa, i to nie tylko rozszerzane przez żydów i innowierców, ale przez katolików z krwi i kości! Turecki mufty nie jest szydzony i prześladowany, nawet protestancki pastor lub rabin żydowski znajduje poszanowanie u swoich i obcych, a katolicki kapłan, we własnym kraju, wśród parafian, których Chlebem Anielskim karmił i Bogu ofiarę za nich składał, nie doznaje uznania. Czyż można urząd kapłana porównać z innym stanem?

Czyż nad nim nie spoczęło błogosławieństwo Pana, czyż nie został namaszczony na zastępcę Jezusa? Dlatego, że zło chce wykorzenić, że niewinnych ostrzega przed wilkami w owczej skórze, że lud namawia do sprawiedliwości i bojaźni Pańskiej, a odwodzi od rozpusty i nieumiarkowania, za to go prześladują i nienawidzą!

Że ta nienawiść zwrócona jest ku prawdzie Bożej, widzimy z tego, że właśnie najgorliwsi kapłani największemu ulegają uciskowi. Jeżeli kapłan zbłądzi i powstanie przeciw swej władzy

i zwierzchnictwu, świat zamiast go potępić, podnosi jego odwagę w wygłoszeniu przekonań, honory mu oddaje! Dopóki roztrząsał sumienie ludzkie, o piekle, sądzie i sprawiedliwości głosił i do pokuty nawoływał, za cnotę nienawiść odbierał. Dziś gdy odpadł od wiary przodków, wawrzyny mu ścielą pod stopy. Kapłan musi znosić prześladowanie, inaczej nie byłby uczniem swego Mistrza. *Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą.* Ale ten, kto błotem obrzuca, sam zbruka swe odzienie. Czyż ci przeciwnicy Kościoła są bez winy i błędów? Nie daj się więc uwieść, drogi bracie, dzisiejszym prądom bezbożnym, nie bluźń, nie szydź z obrządków i nauk Kościoła, aby nie karał cię Bóg, i nie pozbawił łaski pojednania się w godzinę śmierci.

Pamiętajcie, że kapłani głoszą wolę Bożą, kto więc miłuje i czci wiarę św., ten i kapłanów uszanuje, modlić się za nich będzie o łaskę dobrego sprawowania powierzonych im obowiązków.

II.

Dlaczego Jan św. posyła uczniów do Jezusa? Czy wątpił może w Odkupiciela? Wszak głosił Jego naukę i tysiąckrotnie wyznawał Jego Boskość! Jan św. nie dla siebie, ale ze względu na uczniów śle poselstwo do Zbawiciela, miłowali oni św. Jana i stąd zazdrośni byli, że lud oddaje większy hołd Jezusowi niż ich przewodnikowi. Dlatego św. Jan wysyła uczniów, aby naocznie przekonali się o cudach i mocy Jezusa. To nas uczy, abyśmy światła wiary nie szukali u ludzi świeckich, ale *u kapłanów prawowitych*, w Kościele, gdzie jest przechowana prawda Boża.

Św. Jan nie chce, aby uczniowie błądzili, lub wątpili w prawdy objawione i dlatego posyła ich do *źródła* prawdziwej nauki do P. Jezusa. Uczniowie spieszą i przekonują się o prawdzie, wszelka ich nieufność zanika! A my katolicy, zamiast poznawać religię, troszczymy się tylko o nauki świeckie, zapominamy o celu i przeznaczeniu człowieka.

A czyż istnieje ważniejsza nauka ponad dokładną znajomość prawd wiary św.? Życie twe to pielgrzymka ku wieczności, do

celu który obiecał nam Zbawiciel! Jeżeli zbłądzisz, fałszywy obierzesz kierunek, gdy zamiast bogacić się w łaskę Pańską i dobre uczynki, będziesz gromadził tylko ziemskie dostatki, ubiegał się o sławę, zaszczyty, szacunek ludzki, na nic twa mądrość i majątki, bo w oczach Bożych uboższy jesteś niż żebrak łachmanem odziany. *Bo cóż pomoże człowiekowi jeśliby wszystek świat zyskał a na duszy swej szkodę podjął* [2]). Niestety, wszystkie ziemskie sprawy więcej nas zajmują niż sprawy Boże. Jedni zużywają siły i zdrowie na wywalczenie kawałka chleba, usprawiedliwiając opuszczenie modlitwy, niechęć uczęszczania do kościoła potrzebą ustawicznej pracy w walce o byt; a wszak ten kęs chleba zdobywany w pocie czoła, zniewala nas do pamiętania o Bogu, troszczenia się o życie wieczne! Inni znów w zmysłowych uciechach, w rozkoszach pragną zagłuszyć głos sumienia jako ów Herod i jego dworacy, którzy na widok Jezusa, błazeńską szatę kładą Mu na ramiona i szydzą z Niego! Inni znów patrząc na piękno świata, zatracają świadomość kto jest Stwórcą tego wszystkiego; dla nich dzieła Boże stają się bożkami, bo zamiast Bogu cześć i podziękę składać, hołdują tworom Jego. Tym filozofom pogańskim i niepodległym myślicielom daje Bóg upomnienie w księdze Mądrości. *Z których piękności kochając się, jeśli je bogami być mniemali, niechże wiedzą, jako nad nie piękniejszy jest panujący nad nimi. Gdyż sprawca piękności to wszystko stworzył. Albo jeśli się mocy i sprawom ich dziwowali, niech rozumieją z nich, iż mocniejszy jest Ten, który je uczynił. Z wielkości bowiem ozdoby i stworzenia jaśniej Stworzyciel tych rzeczy poznany być może: wszakże ci mniejszą naganę mają, bo i ci podobno błądzą, Boga szukając i chcąc znaleźć* [3]). Jakiż ciężki zarzut spotka w przyszłości tych, którzy w pogoni zbadania tajemnic Bożej natury, zapominają o Stwórcy i Dawcy wszelkiego dobra i nie mają dla Niego słowa podzięki. Jakaż odpowiedzialność straszna czeka tych, którzy dla zbadania jednej mrówki, rośliny, kości wykopanej, starych manuskryptów lata całe trawią a duszy swej, która stokroć piękniejszy i obfitszy daje materyał nie znają, ani się o nią nie troszczą!

---

[2]) Mat. XIII, 20. [3]) Mądr. XIII, 3 7.

Gdzie mamy szukać nauki i uświadomienia w sprawach religii? Tam, gdzie jej szukali uczniowie Jana św.—u Zbawiciela! Gdzie szukać Jezusa? Jezus żyje wśród nas, żyje Jego nauka i prawda, bo przyobiecał to nam w słowach: *A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* [4]). Do kogoż nas posyła? komu nas oddaje? Kogo czyni następcą swoim? Czy może uczonych pisma, faryzeuszów lub urzędników? Nie. Jezus władzę swą składa w ręce Apostołów: *kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi mną gardzi* [5]). Apostołowie żyją w Kościele Chrystusowym w osobach biskupów i zastępujących ich kapłanów. U nich znajdziesz oświecenie i naukę, tam znajdziesz prawdę niezbitą. W Kościele Jezus naucza i do zbawienia cię prowadzi. Jeżeli zdobyć pragniesz naukę i wiedzę świecką, dokąd się po nią udajesz? Tam gdzie najlepsi wykładają nauczyciele. Jeżeli w sztuce wojennej pragniesz się wykształcić, idziesz do szkoły wojennej, biorąc sobie za nauczyciela nie lekarza ani mecenasa, ale doświadczonego rycerza. Dokądże masz się udać, jeżeli pragniesz w wierze się utwierdzić? Tam gdzie ci rozum nakazuje, gdzie najlepszą prawdę zdobędziesz, do kapłana. Tam cię posyła Zbawiciel, który uczy: *kto mnie słucha was słucha.* Kto nie pójdzie za głosem Jezusa, ten ciężką odpowiedzialność ściąga na siebie przed Panem. Wszelkie zło społeczne, wszelki występek, bluźnierstwo bierze swój początek z nieświadomości religijnej, Boga nie znamy, nauk Jego poznać nie chcemy i dlatego źle nam na świecie, dlatego pragną źli ludzie podkopać prawdy Chrystusowe, zniszczyć Kościół i wiarę katolicką. Ilużto katolików żyje, nie wysłuchawszy lata całe kazania lub nauki, uciekają przed napomnieniem kapłana, przed konfesyonałem i Kościołem. Ale za to szukają sobie przyjaciół wśród socyalistów i rewolucyonistów, którzy obiecują im życie bez troski i pracy, a swoją korzyść tylko mają na celu. Na czytanie wolnomyślnych pism i książek, na rozmowy niepotrzebne zawsze się w rodzinie czas znajdzie, ale przesłuchać dziecko katechizmu, pouczyć je jak żyć i działać przystoi, to zbyt uciążliwe, kłopotliwe a nawet zbyteczne! I dziwić się, że taka ciem-

[4]) Mat. XXVIII, 19. [5]) Łuk. X, 16.

nota w naszym kraju, że przemysł upada, a sprzeczne z Kościołem nauki się szerzą! *Kto z Boga jest słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga* [6]).

Uczcie się, drodzy bracia, z odczytanej Ewangelii jak żyć należy. Nie dziw się, że wiara twoja jest prześladowana a kapłani są przedmiotem napaści nieprzyjaciół. Bo to najlepszy dowód, że ta wiara katolicka jest prawdziwą. Kto zaś znieważa Kościół i stan kapłański, ten znieważa samego Boga. Ganisz postępowanie brata twego, a na swojem stanowisku, we własnej swej duszy tyle masz do naprawy i uzupełnienia! Któż jest bez winy? Zresztą wskaż mi stan, który więcej niesie społeczeństwu ofiary, poświęcenia, zaparcia siebie, aniżeli to czyni kapłaństwo? W chwili zarazy, moru, gdy najbliżsi nawet uciekają od umierającego; gdy świat potępi cię za złe czyny, kapłan z równą słodyczą, dąży do ciebie z gałązką pokoju, jedna cię z Bogiem, i duszę ratuje. Ucz się więc, bracie, obowiązków jakie na ciebie wkłada wiara katolicka, dąż tam, gdzie dążyli uczniowie Jana św., idź do Jezusa, a On cię obdarzy nagrodą wieczną!

Kazanie

NA NIEDZIELĘ III-CIĄ ADWENTU.

O poznaniu siebie.

Ktoś ty jest?

Jan I, 19.

Ewangelia dzisiejsza przedstawia nam działalność św. Jana nad rzeką Jordanem, gdy wzywa lud do pokuty i gotuje drogę Pańską. Tłum różnorodny bieży śladami świętego pokutnika, i uniesiony wymowną Jego nauką, uważać go poczyna za obiecanego Mesyasza. Lewici i przedniejsi Zakonu, pytają go: *Ktoś*

[6]) Jan VIII, 47.

ty jest? a pokorny wysłannik Boży, mianuje się „głosem wołającego na puszczy?“

I my, drodzy bracia, wśród tej pielgrzymki życiowej, winniśmy sobie stawić pytanie: kim jesteśmy? bo przez to poznamy siebie. Jak wielki zaś pożytek daje nam poznanie sumienia i wartości naszej, pomówimy dzisiaj za łaską Bożą.

Poznanie siebie prowadzi do:

I. pokory,

II. miłowania bliźnich,

III. bojaźni Pańskiej.

Za przyczyną Matki Bożej, prośmy P. Jezusa, aby nas oświecił i dozwolił nam zbadać należycie wady i ułomności nasze.

Zdrowaś Marya.

I.

Poznanie siebie wyrabia w nas pokorę, która jest drogowskazem prowadzącym do nieba. Uczyliście się już w dziecięctwie, że bez łaski Bożej nie można się doskonalić. Tę prawdę stwierdza Chrystus Pan w przypowieści o winnej macicy: *Jam jest winna macica, wyście latorośle: kto mieszka we mnie, a ja w nim ten siła owocu wydaje, bo bezemnie nic czynić nie możecie* [1]). Jeżeli latorośl owoc ma przynosić, musi czerpać soki żywotne z ziemi, tak samo my, musimy być złączeni z Jezusem, a łaska Boża ożywiać nas musi i prowadzić do zbawienia wiecznego. Nie wystarcza zasadzić latorośl i pozostawić ją swemu losowi, trzeba ją podsycać, podlewać i pielęgnować. Dusza ludzka musi być umacnianą w dobrem, karmiona słowem i chlebem Bożym, a tego bez łaski Jezusowej uczynić nie możemy. Gdy zapytamy, przez co pomnaża się łaska Boża, znajdziemy odpowiedź w liście św. Jakóba: *Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę dawa* [2]). Jeżeli więc pokora otwiera nam bramy niebios, zbadajmy jakim sposobem możemy ją uzyskać, przez co podobnymi stajemy się Jezusowi? Przez poznanie stanu serca i duszy. Jeżeli jesteś pokorny widzisz też swoje ubóstwo duchowe, widzisz swą oschłość, nędzę, brak wiary, ufności

---

[1]) Jan XV, 5. [2]) IV, 6.

i miłości. Wtedy nie zaśniesz spokojnie, dopóki nie usprawiedliwisz się przed Panem; wtedy poznasz żeś marnym prochem w kierunku fizycznym, duchowym i obyczajowym. Wprawdzie ciało ludzkie najdoskonalszym jest tworem Bożym, ale nie jest to zasługą naszą. *Wiedźcie, iż Pan sam jest Bóg: On nas uczynił, a nie my sami siebie* [3]), mówi prorok Dawid.

Jeżeli Bogu jedynie zawdzięczamy piękno, kształt i zręczność naszych członków, nie możemy się z tego pysznić, szczególniej, gdy rozważymy, jak szybko przemija piękność, młodość i zdrowie! Kiedy proroka Izajasza proszono, aby przemówił do ludu, rozpoczął od słów: *Wszelkie ciało trawa a wszelka chwała jego jako kwiat polny. Uschła trawa i opadł kwiat, bo Duch Pański wionął nań. Prawdziwie lud jest trawa* [4]).

Tę prawdę głosi nam Bóg, abyśmy poznali znikomość naszą i nie byli próżni. Jako kwiat polny, więdnieje człowiek i staje się garścią pyłu i prochu.

Czyż mamy prawo szczycić się z naszych duchowych zdolności? Wzniosłą i piękną jest dusza, bo jest odbiciem Majestatu Bożego, zdolną jest poznać prawdy wiary, myśleć, wielbić Pana i rozpoznawać przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Ale pomimo swego przeznaczenia wzniosłego, ileż nędzy i ubóstwa się w niej mieści, jak mały widnokrąg jej wiedzy, z jakim trudem zdobywa naukę. Jeden cios, jedna choroba zabiera pamięć, słuch, mowę i z olbrzyma i geniusza czyni szaleńca.

Jeszcze większy powód uniżania się, pokory, znajdujemy w życiu obyczajowem. Jako grzesznicy przychodzimy na świat, z piętnem Kaina na czole, i to brzemię grzechu coraz większe z wiekiem przybiera rozmiary. To nas poniża w oczach Bożych i stawia w rzędzie bezmyślnych stworzeń. Na co zasłużyliśmy w obliczu Pana? Na wieczny gniew i potępienie. A jeżeli wyrok Boży nie spełnia się natychmiast nad nami, zawdzięczamy to jedynie miłosierdziu Pana.

Czyż to rozważanie nie powinno nas uczynić pokornymi przed Panem, czyż nie powinniśmy wniknąć w tajniki duszy,

---

[3]) Ps. XCIX, 3. [4]) Iz. XL, 6.

poznać czem jesteśmy, żeśmy żebrakami, zależnymi od sprawiedliwego sądu Boga! Bóg widząc pokorę naszą, udziela też łaski miłosierdzia; a jako pycha strąciła aniołów na dno piekieł, a pierwszych rodziców raju pozbawiła, tak pokora Najśw. Dziewicy wywyższyła Ją do godności Matki Boga, napełniła łaskami. Marya wielbi Pana, głosząc swą nizkość i pokorę: „otom ja służebnica Pańska". Czyż historya świata nie jest stwierdzeniem słów śpiewanych: *Złożył mocarze z stolice a podwyższył nizkie* [5]).

Jeżeli tedy pokora i przezwyciężanie siebie, prowadzi nas do doskonałości, jakże pilnie przykładać się trzeba do ćwiczenia się i umiłowania tej cnoty, która nas z Bogiem łączy i niebo wyjednuje!

II.

Poznanie siebie wzmacnia w nas miłość bliźniego. Bóg dając nam przykazanie łączy miłość Boga z umiłowaniem bliźniego. Że Jezus żąda od nas tej cnoty, świadczą słowa, któremi upomina uczniów w przeddzień swej śmierci. Potwierdza to przykazaniem swojem gdy mówi: *To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was miłował* [6]). Siebie stawia za wzór miłości, i każe toż samo czynić uczniom, aby poznał świat, że na Jezusie się wzorują. Jako sługę księcia poznajesz po liberyi, tak uczniów Zbawiciela po cnocie pokory i miłości bliźniego. *Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [7]). Ale ta miłość przekazana nam przez Zbawiciela, znajduje zaporę w pysze i zarozumiałości ludzi, czyni nas ślepymi na własne błędy i wady, zapominamy o nędzy naszej, a w bracie naszym upatrujemy wszystko złe! Co nas obronić może przeciw temu nieprzyjacielowi duszy?

Poznanie siebie. Kto siebie zna, ten znajdzie u siebie belkę złego, i nie będzie wykazywać źdźbła tkwiącego w oku brata, ten nie będzie go sądził, pomny słów: *którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam* [8]). Czyż możesz pod sąd opinii świata pociągać brata twego, jeżeli przekonany jesteś, żeś sto-

[5]) Łuk. I, 52. [6]) Jan XV, 12. [7]) Jan XIII, 35. [8]) Mat. VII, 1.

kroć gorszy od niego! Z życia Ojców Kościoła podają, że pewnego dnia zgromadzili się na pustyni Skete zakonnicy, aby osądzić brata, który ciężko zawinił. Czcigodny opat Pion, powołany do obrad, milczał przez ciąg sprawy, a gdy go zapytano o radę, wstał, wziął worek, napełnił go piaskiem i włożył na ramię, w ten sposób ułożywszy, że większa część ciężaru opadła na plecy, a mniejsza na piersi. Zapytany, coby to znaczyło, odrzekł: „większa część piasku spadająca na grzbiet oznacza ilość mych grzechów. Są one tak liczne jako piasek, abym ich nie widział i nie musiał opłakiwać, przerzuciłem je w tył. Lżejsza i mniejsza część piasku oznacza winy mego brata, na które patrzę i które oceniam, zapominając o własnych winach". Te słowa, przejęły zebranych braci, zamiast tedy osądzić go surowo przebaczyli winnemu. Jeżeli będziemy rozważać winy nasze, będziemy łagodniejsi w ocenianiu bliźnich, nauczymy się miłować brata! *Kto mieszka w miłości: w Bogu mieszka, a Bóg w nim.*

III.

W końcu, poznanie siebie pomnaża w nas bojaźń Pańską. Ileż powodów mamy do obawiania się o przyszłość naszą, nie wiemy, czy należymy do owych wybranych sług Bożych, czy zdołamy sprostać włożonym obowiązkom. Aniołowie żyli w chwale niebieskiej, a przecież nie wytrwali i dziś część ich piekło zamieszkuje.

Pierwsi rodzice wtrącili nas w śmierć i potępienie, a nawet w pobliżu Jezusa, wśród apostołów znalazł się zdrajca Judasz, który duszę swą zaprzedał dla 30 srebrników. Jakież tedy niebezpieczeństwo grozi nam, którzy żyjemy wśród zgiełku świata, wśród grzechu i niewiary! Kto jest czujny, kto bojaźń Pańską posiada, ten ucieka przed niebezpieczeństwem, chwyta się środków do zbawienia wiodących. *Błogosławiony mąż, który się boi Pana: w przykazaniu jego będzie się kochał wielce* [9]). Ten dar kosztowny, który Duch św. zwie początkiem mądrości, daje nam poznanie siebie.

---

[9]) Ps. CXI, 1.

W St. Zakonie powiada Pan: *zmysł i myśl serca człowieka skłonne są do złego od młodzieństwa swego, przetoż też nie pobiję więcej wszystkiej duszy żyjącej, jakom uczynił* [10]). Poznanie siebie wykazuje nam: ślepotę ducha, słabość woli, niestałość serca.

Ślepotę ducha, który się daje łatwo uwieść, i błąd za prawdę uznaje. Słabość woli, która idzie za popędem zepsutej natury, zło rodzi i sumienie obciąża, niepewność wywołuje, dziś wierzy, jutro zaprzecza. Im więcej zgłębimy nasze wady, poznamy braki, tem większą bojaźń uczujemy przed Bogiem, tem troskliwiej o duszę starać się będziemy. Zwrócimy się w nieszczęściu naszem do Tego, który goi rany serca, ociera łzy i łaski nam użycza.

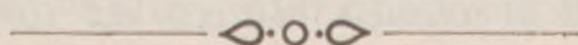
Pomnij bracie na słowa Pawła św.. *Przeto, kto mniema żeby stał, niech patrzy aby nie padł* [11]). Nie masz potrzeby zgłębienia i poznania wszystkich mądrości świata, słuchania wywodów pedagogów i myślicieli, bo w domu twoim, w izdebce twojej, wśród pracy, rozważać możesz cudowne zjawiska Boże, wielkość Jego przykazań; badać możesz tajniki twego serca, a ono ci powie kim jesteś, czyś wart opieki Bożej, nieba i nagrody wiecznej. Szukaj rady u światłego spowiednika, roztrząsaj sumienie, a chociaż świat cię za uczonego nie poczyta, Bóg uzna twą pracę, oceni i nagrodzi! Czyś robotnikiem, sługą, czy też ministrem i panującym, próżno się starasz o chwałę i poklask świata, o bogactwa i zaszczyty, twoim skarbem —to dusza czysta, zasługi zdobyte w walce z namiętnościami, one stanowić będą o nagrodzie, którą Bóg gotuje bojącym się Pana. Amen.

---

[10]) Rodz. VIII, 21. [11]) I Kor X, 12.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten“).



ROZDZIAŁ III.

O Sakramencie ołtarza.

5. Ustawiczna Ofiara P. Jezusa.

Nigdzie nie znajdujemy tyle cudów, co na górze Kalwaryi, w chwili konania Jezusa na krzyżu. To też pobożne dusze, nie tylko rozpamiętywują cierpienia Jezusowe, ale rozważają Jego wielką Ofiarę przez którą światu przyniósł zbawienie. Dotąd posiadali ludzie tylko ofiarę krwi zwierząt, gdy chcieli prosić Boga o łaskę i zmiłowanie, i dopiero Chrystus przychodzi im z pomocą. Przepowiadali prorocy przyjście Pana i wybawienie ludzi; nie według rachuby i sądów ludzkich spełniły się te obietnice, ale według mądrości Bożej.

Jezus okupuje śmiercią na krzyżu wszystkie złości świata, składa Ofiarę zadosyćuczynienia, łaski i błogosławieństwa. Jakże szczęśliwe są dusze, które stały w pobliżu krzyża Zbawiciela i czerpały ze skarbca łask wszelkich. Ale czyż my mniejszego szczęścia stajemy się uczestnikami?

Mówicie tak często o Mszy św., uczestniczycie w tej Ofierze, a jednak tak mało zdajecie sobie sprawy, czem jest Msza św.

I. w jaki sposób ją Chrystus P. ustanowił.

II. i jak po wszystkie czasy sprawowaną była,

I.

W Piśmie św. nie znajdujemy wyrazu „Msza święta“, ale byłoby wielkim błędem sądzić, że Msza św. nie była znaną w N. Zakonie. Przeciwnie, Mszę św. odprawiali już kapłani w pierw-

szych czasach chrześcijaństwa, nazwa tylko była inna. Posłuchajcie w jakim czasie i w jakiej formie Chrystus Pan ustanowił Mszę św.

Wszelkie dzieła służące do zbawienia przepowiedziane były od wieków ludowi w St. Zakonie. Prorok Malachiasz w imieniu Boga przepowiada Ofiarę N. Zakonu w następujących słowach: *Nie mam chęci do was, mówi Pan zastępów i daru nie przyjmę z ręki waszej. Bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody a na każdem miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarą czystą, bo wielkie jest imię moje między narody* [1]). Temi słowy wyjaśnia Bóg, że znosi wszelkie ofiary składane Mu przez żydów, a na to miejsce ustanowi Ofiarę czystą, która sprawować się będzie we wszystkich narodach. Przez usta króla Dawida, przepowiada Pan, że Chrystus jest wiecznym kapłanem według porządku Melchizedecha, więc też wieczną Ofiarę z sobą przynosi, i to według porządku tego, który za czasów Abrahama chleb i wino Najwyższemu ofiarował.

To co przepowiedziała Mądrość Przedwieczna spełnia Zbawiciel. Przy ostatniej wieczerzy, ustanawia ową przenajświętszą Ofiarę, według porządku Melchizedecha. Po skończonej wieczerzy bierze w swe ręce chleb, błogosławi go i słowem wszechmocnem w Ciało swe Najświętsze przemienia, dodając: *które się za was wyda.* Mówi więc Zbawiciel do zgromadzonych apostołów, że pod postacią podanego im chleba mieści się Ofiara Jego Ciała i przez to składa w sposób niekrwawy Ofiarę Ojcu niebieskiemu jaką nazajutrz złożyć pragnął na krzyżu w sposób krwawy.

Toż samo czyni z kielichem, przemienia wino w swą Krew Przenajświętszą dodając: *Ten jest kielich nowy testament we krwi mojej, który za was wylan będzie.* Te słowa tłumaczą, że Krew Jego stała się Krwią ofiarną wylaną za grzechy świata, aby się stała przymierzem N. Zakonu. Ze słów Jezusowych widzimy, że to konsekrowane Ciało, jest tem samem Ciałem, które zawisło na krzyżu, a ta konsekrowana Krew, tą samą Krwią, która pły-

---

[1]) Mal. I, 10, 11.

nęła z boku Jezusa; że więc pod postacią chleba i wina składamy Bogu prawdziwą Ofiarę dla naszego zbawienia. Gdy pobłogosławiony i przemieniony został chleb i wino, wtedy dopiero daje go apostołom na pokarm. Wieczernica w Jeruzalem, stół, przy którym spełnia się niekrwawa Ofiara jest więc pierwszym Ołtarzem Nowego Zakonu

Aby jednak Syn Boży, według przepowiedni Boga stał się *wieczystym Kapłanem* według porządku Melchizedecha, nie wystarczalo, aby ta Ofiara raz tylko była spełniona, ale trwać musiała przez wszystkie wieki aż do końca świata. I stąd ustanawia ją Zbawiciel na wszelki czas, dając apostołom i ich następcom moc i władzę to czynienia co On uczynił; ustanawia ich kapłanami N. Zakonu, aby sprawowali Jego urząd kapłański na ziemi. *To czyńcie na moją pamiątkę*, są rozkazem dalszego prowadzenia dzieła Ofiary.

Jak się ta Ofiara sprawuje?

II.

Słyszeliście co dopiero o przemienieniu chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusową przy ostatnej Wieczerzy, oraz rozkaz wydany, aby ta Ofiara sprawowaną była aż do końca świata. Czy apostołowie i ich następcy spełniali wiernie rozkaz Pana, czy sprawowano Ofiarę Mszy św. w pierwszych wiekach chrześcijaństwa? Bez wątpienia! Pierwsi chrześcijanie złączywszy się z apostołami obdarzonymi darami Ducha św., wiernie stali przy nauce Jezusowej, łączyli się przy łamaniu chleba, co nie było niczem innem, nad sprawowanie Mszy świętej. W Rzymie znajduje się po dziś dzień w wielkim ołtarzu drewniany stół, który służył św. Piotrowi do odprawiania Mszy św. Św. Andrzej gdy go zmuszano do składania ofiary bożkom pogańskim, wyrzekł: „Co dnia składam Bogu Wszechmogącemu ofiarę żywą, codziennie ofiarowuję na Ołtarzu Bożym Niepokalanego Baranka“: Ponieważ chrześcijanie w pierwszych wiekach cierpieli prześladowanie, odprawiano Msze święte i w katakumbach i mieszkaniach prywatnych, a gdy prześladowanie ustało, pobudowano wspaniałe świątynie i ołtarze, gdzie kapłani w obecności wiernych odprawiali niekrwawą Ofiarę. To wam objaśniam, aby wykazać,

że ofiara Mszy św., nie została w późniejszym czasie wprowadzoną do Kościoła kat., ale że sprawowana była od początku. Biskup Ireneusz († 202 r.) powiada: „Chrystus nauczył nowej Ofiary N. Zakonu, a Kościół przyjął ją od apostołów i rozszerzył po całej ziemi“.

Wykazać wam pragnę, w jaki sposób ofiara Mszy św. jest odprawianą. Wiele się z nią łączy modlitw i ceremonii po części wprowadzonych przez apostołów, aby podnieść uroczysty nastrój nabożeństwa, jak w kapłanie tak i w ludzie wzbudzić najwyższą cześć i pobożność. Istotną część Mszy św. stanowi konsekracya.

Zbawiciel bierze osobno chleb i wino i Bogu Ojcu na Ofiarę składa; toż samo czyni kapłan przy Ofertoryum: bierze chleb i wino przeznaczone na ofiarę i wśród modlitwy ofiarowuje Panu. Jezus błogosławi postać chleba i wina, to samo wykonuje kapłan przy ołtarzu wymawiając słowa konsekracyi. Po przemienieniu podnosi w górę kielich z Najśw. Ciałem i Krwią Chrystusową. Wreszcie jako Chrystus po przemienieniu daje się na pokarm apostołom, tak kapłan przy Komunii św. bierze Ciało i Krew Pańską i spożywa je ku zbawieniu duszy na żywot wieczny. Tak więc Msza św. jest żywym obrazem ofiary spełnionej w wieczerniku. Tu i tam jest Chrystus najwyższym kapłanem, który ustanowił Ofiarę N. Zakonu, a przez osobę, ręce i słowa kapłana, błogosławi i konsekruje ofiarę. Nadto dar ofiarny jest ten sam co w wieczerniku, tenże sam Zbawiciel, który jako Baranek ofiarny spoczął na stole w wieczerniku, spoczywa po przemienieniu jako niekrwawa Ofiara na ołtarzu.

Błędne jest mniemanie, że Msza św. jest tylko pamiątką Krwawej Ofiary na krzyżu. Msza św. nie tylko jest pamiątką Ofiary krzyżowej, ale jej odnowieniem, bo w każdej Mszy św. taż sama Krew, toż samo Ciało, które na krzyżu zawisło, na nowo się ofiarowuje; tenże sam Syn Boży, który się Bogu Ojcu na krzyżu oddał, ofiarowuje się za nas przez ręce kapłana. I stąd uczy Kościół św. że ofiara Mszy św. jest to bezkrwawe ofiarowanie Ciała i Krwi Zbawiciela ustanowione od samego Chrystusa Pana a sprawowane przez ręce kapłanów na pamiątkę i przedstawienie Ofiary krzyżowej (Ses. 22) uczy dalej w Kate-

chizmie; że to co się dzieje przy Mszy św., i co się na krzyżu spełniło, jest tąż samą ofiarą co i na krzyżu pod względem istoty, gdyż we Mszy św. jest to wszystko, co należy do istoty ofiary. Jest więc równie wzniosłą, ważną i świętą, równą siłą i mocą obdarzona, jak Ofiara spełniona na Kalwaryi. We Mszy św., działa z równą potęgą miłość i łaska Boża, a chociaż nie płynie Krew Jezusowa i nie widzimy ran, cierpień i śmierci Bożej, to jednak Chrystus Pan z tąż samą miłością zstępuje na ołtarz, z jaką wstępował na krzyż chcąc nas odkupić, i gotów jest udzielić nam tychże samych łask i darów; bo Jezus Chrystus, mówi apostoł, jest ten sam wczoraj, dziś i w wieczności.

Dla oka istnieje wprawdzie różnica między temi dwiema ofiarami, bo jedna jest krwawą i bolesną, a druga bezkrwawą. Ale i tu Zbawiciel znajduje środek, abyśmy uprzytomnili sobie krwawą ofiarę na krzyżu, chociaż mógł uczynić pod jedną postacią ofiary Mszy św. Ale, aby uprzytomnić nam wyraźniej krwawą śmierć swoją, ukazuje nam Krew swą przelaną pod osobną postacią. Przez tę podwójną a zupełnie osobną konsekracyę chleba i wina przedstawia nam się rozdział duszy z ciałem, jednem słowem, krwawa Ofiara Jezusa, którą spełnił na krzyżu.

To co mówiłem o Najśw. Ofierze Nowego Zakonu nie jest dostępne dla wzroku naszego gdyż niewidzialne są dzieła tajemniczej przemiany. Mógłbym przytoczyć wiele cudownych wypadków i zdarzeń, które się spełniły, ale my mamy nie dla cudów wierzyć, lecz dlatego, że tak wierzyć rozkazał nam Zbawiciel, który jest Prawdą odwieczną, a On to ofiarę Mszy św. ustanowił. Słowa Boże utwierdzają nas więcej w prawdzie, aniżeli własnemi oczyma cud widziany. Wierzymy słowom Pana o wciąż odnawiającej się śmierci krzyżowej na ołtarzu, bo Kościół od czasu apostołów tego naucza i kapłanom sprawować nakazuje. Kościół zaś i apostołowie mylić się nie mogą, bo Chrystus Pan i Duch św. jest i był z nimi, i nauczył ich tej prawdy.

Nie pragnijcie tedy widzieć rzeczy, które Msza św. kryje pod zasłoną znaków widomych, ale czujcie się szczęśliwi, że wam

wolno uczestniczyć w tej wielkiej Ofierze. Będąc na Mszy św. zatapiajcie się w tajemnicy krwawej śmierci Chrystusa Pana na krzyżu.

Niechaj ołtarz będzie dla was Kalwaryą, w Hostyi podniesionej upatrujcie prawdziwe Ciało Pana ranami okryte; w podniesionym kielichu uwielbiajcie Krew Jezusową, która płynie z Ciała Najświętszego; stańcie z Matką boleściwą, Magdaleną i Janem św. pod krzyżem. To, co odczuwali wtedy ci pobożni widzowie, to i wy odczuwajcie przez pobożne wysłuchanie bezkrwawej ofiary Mszy św. Amen.

6. Ofiarowanie Mszy św.

Zbawiciel przyszedł na świat, aby odkupić grzechy nasze; umarł na krzyżu, aby zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej, pojednać nas z Stwórcą i łaskami obdarzyć. Jezus nie dla siebie ustanawia Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej N. Zakonu, ale dla nas, dla zbawienia duszy naszej, aby łaska uświęcająca w nas współdziałała i stokrotny owoc przyniosła. Ponadto ofiara Mszy św. nie raz jeden, nie na jednem miejscu sprawować się miała, ale codziennie na wszystkich ołtarzach katolickiego Kościoła. I stąd jesteśmy wielkimi dłużnikami wobec Boga, nie możemy też o własnej sile zadosyćuczynic Jezusowi. Jesteśmy dłużnikami za niezliczone dobrodziejstwa, które nam świadczy, musimy Go też ustawicznie błagać o nowe łaski. Jesteśmy dłużnikami Zbawiciela wobec grzechów popełnianych, winniśmy Mu też cześć i uwielbienie. Ale za słabi jesteśmy, aby sprostać naszym obowiązkom i stąd szukać musimy pomocy w ofiarowaniu Mszy św., bo to jest najwznioślejsza ofiara uwielbienia, to największa Ofiara przebłagania, najmilsza Ofiara dziękczynienia i najzbawienniejszy środek prośby.

I.

Ofiara Mszy św. jest ofiarą pochwalną i dziękczynną: *Wysławiajcie Pana im najwięcej możecie, bo jeszcze przewyższszy i dziwna wielmożność jego* [1]). Aniołowie chwalą Go, święci

[1]) Eccle. XLIII, 33.

Pańscy uwielbiają, mocy niebieskie pełne są bojaźni i czci, a Serafini i Cherubini zakrywają swe oblicza przed Majestatem Boga.

Ta cześć Duchów niebiańskich jest Bogu miłą, ale nie wystarcza wielkości i godności Bożej. Człowiek zaś słaby, grzeszny, czyż może należycie uczcić Pana? Wszelkie jego modlitwy, dziękczynienia są niedoskonałe, biedne, czysto ziemskie!

Jeden tylko godzien był należycie uczcić Pana, Syn Boży, Bóg-Człowiek. On jeden znał wielkość Boga Ojca i całem sercem Go wielbił. Tajemnica Wcielenia w łonie Maryi Panny, narodzenie w Betleemie, życie w Nazarecie, w Egipcie, modlitwy, nauki, które głosił, wielbiąc Boga, oto jedno pasmo czci i chwały poświęconej Ojcu niebieskiemu, a ta cześć przewyższała chwałę aniołów i szła wprost przed tron Boży.

Ale najwyższą miłość i cześć składa Chrystus Pan w Ofierze krzyżowej i po dziś dzień Bóg-Człowiek ofiarowuje się Ojcu niebieskiemu w niekrwawej ofierze Mszy św., jako wyraz dziękczynienia i czci najwyższej. I stąd w modlitwie po przemienieniu, czytamy: „Przez Niego, i z Nim i w Nim jest Tobie Bogu Ojcu wszechmogącemu w jedności Ducha świętego, wszelka cześć i chwała, przez wszystkie wieki wieków. Amen".

Będziesz miłował Pana Boga nadewszystko, mówi Pan w przykazaniach. Ale na cóż się przyda składanie rąk i pokłon, cóż pomoże, gdybym nawet ciało me poświęcił Bogu na ofiarę, to wszystko będzie bez znaczenia wobec Boga, aby Mu oddać cześć należną!

Jedno jest tylko miejsce, jeden środek należytego uczczenia Boga, jest nim ołtarz, miejsce ofiary; jedyny środek to Ofiara dana nam przez Zbawiciela, tam tylko możemy należycie uczcić Majestat Pana, uczcić Trójcę Przenajświętszą i złożyć ofiarę dziękczynienia i chwały.

II.

Ofiara Mszy św. jest Ofiarą przebłagania, przejednania.

Sługa, który swemu Panu winien był dwadzieścia tysięcy talentów, jest obrazem grzeszników. Wprawdzie błaga i prosi, że zapłaci dług, ale nic nie posiada. Co ma człowiek czynić, aby prze-

błagał obrażonego Stwórcę? Św. Paweł apostoł mówi: *w Nim upodobało się aby wszystka zupełność zamieszkała, ażeby przezeń pojednało się wszystko, z Nim uspokoiwszy przez Krew krzyża Jego, bądź co na ziemi, bądź co w niebiesiech jest* [2]). Ofiara krzyżowa jest przedewszystkiem Ofiarą przejednania i przebłagania. Ona była źródłem wszelkiego przebaczenia, nawrócenia i zbawienia dla grzesznika. W czasie Ofiary krzyżowej, nawraca się setnik pogański, bije się w piersi ze skruchą; nawraca się dobry łotr i otrzymuje przebaczenie i obietnicę życia wiecznego. Tą samą mocą przebaczenia, tą prawdziwą ofiarą przejednania jest Msza św. po dziś dzień. Zbawiciel ustanawiając Sakrament Ołtarza mówi: *która za was i za wielu będzie wylaną na odpuszczenie grzechów.* Na krzyżu pojednał nas Syn Boży z Bogiem Ojcem, i tym ścisłym węzłem pojednania objął niebo i ziemię, to też przy każdej ofierze Mszy św. daje nam na nowo swą moc i władzę, swe modlitwy o przebaczenie, swe uczynki, jako ofiarę przejednania. Przez tego arcykapłana, świadczy św. Paweł, mamy otwarty przystęp do tronu Bożego; a św. Jan dodaje: *On jest ubłaganiem za grzechy świata* [3]). A Kościół oświadcza: *że Chrystus Pan zostawił Ofiarę, aby była przedstawieniem onej krwawej ofiary raz tylko na krzyżu mającej się dokonać i aby jej pamiątka aż do końca wieków przetrwała* [4]). Msza św. jest więc Ofiarą *przebłagania* za żywych i umarłych.

Kościół nie orzeka, żeby do odpuszczenia grzechów wystarczała ofiara Mszy św., bo w Sakr. Pokuty otrzymujemy odpuszczenie grzechów naszych, przez Ofiarę pojednania otrzymujemy zadatek t. j. *łaskę Bożą* szczerego nawrócenia, głębokiego żalu i pokuty, aby usprawiedliwić się przed Panem i odwrócić gniew Jego. Co do grzechów powszednich to po części bywają nam przez nią odpuszczone. Bo Przenajświętsza Ofiara dopomaga nam swą łaską do zwyciężania grzesznych przyzwyczajeń, unikania złego, do pojednania się z Bogiem, zmazania wszelkich kar doczesnych. Wiemy, że sami z siebie pokutować nie umiemy. Przez co tedy możemy odwrócić od siebie wszelkie doczesne kary Boże i nawiedzania oraz cierpienia, które nas

---

[2]) Kol. I, 19, 20. [3]) I Jan II, 2. [4]) Ses 22.

w czyścu czekają? Przy dziękczynieniu, które składał Noe, ukazała się tęcza przedziwnej piękności i rzekł Mu Bóg: *żadną miarą więcej nie będę przeklinał ziemi dla ludzi, przetoż też nie pobiję więcej wszystkiej duszy żyjącej jakom uczynił* [5]). Tak i Bóg przez ofiarę Mszy św. w której odźwierciedla się krwawa Ofiara krzyża, przypomina owe wieczyste przymierze przypieczętowane przez Jezusa na krzyżu, aby nas do skruchy przywieść i byśmy Go prosili o zmiłowanie. Św. Leonard mawiał: gdyby nie Msza św. dawnoby świat zaginął. Tak więc, drodzy bracia, we Mszy św. znajdujemy pomoc, ratunek, bo ona jest źródłem zbawienia i Krwią przebłagania, która wypłynęła ku naszemu odkupieniu z ran Jezusowych.

III.

Msza św. jest najmilszem dziękczynieniem. Wszyscy jesteśmy winni Bogu podziękę za dobrodziejstwa nam czynione. Pomnijmy na lata życia, które nam udziela, na pokarm, którym nas żywi, światło i rozum, który nam daje, miłosierdzie i dobroć w przebaczeniu grzechów; ciałem i duszą jesteśmy zależni od Boga i Jego wyroków. Łatwiej policzyć gwiazdy na niebie, niż dobrodziejstwa świadczone nam przez Pana, a niektóre z nich są tak wielkie i cenne, że w podziw wprawiają aniołów. Wołamy wprawdzie z Dawidem: Czemże odpłacę się Panu za dobroć Twoją! ale ubogą i nędzną jest nasza podzięka. W tej naszej nędzy jest nam pomocą Ofiara N. Zakonu, Ofiara dziękczynienia, pozostawiona nam przez Chrystusa Pana, Syn Boży bowiem z Ofiarą Ciała i Krwi swej łączy dziękczynienie, które się przy każdej Mszy św. odnawia, a z którem nasze podzięki łączyć możemy. Przedwieczny Kapłan stawa przed nami z niewyczerpanym skarbem dziękczynienia, i możemy Go za wszystkie łaski dary natury Bogu Ojcu ofiarować. Święci Pańscy z utęsknieniem wzdychali do tej Ofiary dziękczynienia i nieskończenie czuli się szczęśliwi gdy mogli Stwórcy złożyć tak wzniosłą ofiarę za doznane dobrodziejstwa. Tak hojny i szczodry jest Chrystus, że nawet najbiedniejszy może złożyć Bogu podziękę przez ofiarowanie Mszy św.

[5]) Wyjść VIII, 21.

IV.

W dniu rozstania się z apostołami, mówi P. Jezus: *Jeśli mię o co będziecie prosić w imię moje to uczynię* [6]). Gdzież skuteczniej prosić Pana, jeśli nie we Mszy św., gdzie Go Ojcu niebieskiemu ofiarowujemy? Co prosić możemy i mamy? Tyle potrzeb, tyle nędzy pośród nas, w każdym kraju, w każdej rodzinie, w każdem sercu, że trudno rozsądzić co do duszy a co do ciała, co w doczesnem życiu, a co do wieczności nam niezbędne. Są potrzeby, którym jedynie Bóg zaradzić może, których nikomu, prócz Bogu nie śmiemy powierzyć! *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny* [7]). Jeżeli Bóg nam Syna zesłał, czyż nie dał Mu wszelkich łask do zbawienia nam potrzebnych? Te słowa Zbawiciela upewniają w nas, że ofiara Mszy św. jest kluczem do nieba. Człowiek sam sobie szczęścia dać nie może, ani zdrowia, ani mądrości, ani bezpieczeństwa, te więc dary uzyskuje przez Jezusa Chrystusa w owocach Mszy św. Ale jeszcze kosztowniejsze błogosławieństwa dla duszy spoczywają w ofierze Mszy św., otrzymuje wierny łaski potrzebne do osiągnięcia życia wiecznego, jakoto zwalczanie zasadzek szatańskich, zdobywanie cnót, szczęśliwą śmierć, pojednanie się z Bogiem! Wszystkie te łaski i dary spoczywają w ofierze Mszy św.

Ale Msza św. nie tylko ratuje żywych, dobrodziejstwem jest niemniejszem dla dusz zmarłych w czyścu przebywających. Kościół św. zapewnia, *że nie tylko ofiarowuje się Msza św. w potrzebach żyjących wiernych, ale także i za zmarłych w Chrystusie jeszcze nie zupełnie oczyszczonych* [8]). Jeżeli dusze w otchłaniach otrzymały przez Ofiarę krzyżową skrócenie cierpień i wyzwolenie, czyż ta sama Krew Boża nie jest zdolną dopomódz im przez ofiarę Mszy św.? To też Kościół łączy pogrzeby z Mszami odprawianemi za dusze zmarłych i ustanawia dnie, w których się na intencye ich Msza św. odprawia.

---

[6]) Jan XIV, 14. [7]) Jan III, 18. [8]) Ses. 22.

Tak więc przez modły złączone z niekrwawą Ofiarą przebłagania uzyskać możemy u Boga przebaczenie dlu dusz czyścowych i światło niebieskie.

Przedstawiłem wam wykład ofiary Mszy św., w której sam Chrystus jest Ofiarnikiem. Jest to ta sama Ofiara co na krzyżu, tylko w innej podana postaci. My zaś mając obowiązki względem Boga, winniśmy wynagrodzić Bogu przez modlitwę i cześć Mu składaną; powinniśmy pokutować za grzechy nasze, powinniśmy mieć wdzięczność za łaski nieskończone; trzeba nam prosić Pana w potrzebach i troskach naszych. Pośrednictwo Niep. Serca Maryi P., cierpienia i modlitwy świętych, choć łączą nas z Bogiem, wszystko to razem wzięte nie czyni zadość sprawiedliwości Bożej. Jedynie ofiara Mszy św. przebija niebiosa i ta Ofiara jest pokłonną, dziękczynną, przebłagalną, ofiarą uproszenia. Wszystkie zaś modlitwy wespół z kapłanem ofiarowywane na ołtarzu, nieskończoną mają wartość, bo jak św. Tomasz z Ak. powiada: „wszystko cokolwiek się mówi i czyni przy ofierze Mszy św., jest wielką tajemnicą Bożą".

Wszelka łaska spływa ze Mszy św.; wszelkie dobro przez nią człowiek odbiera; cierpienia czyścowe łagodzi Krew Syna Bożego; wszelki ratunek nam daje, od śmierci wiecznej nas chroni. Niema szczęścia na ziemi i życia wiecznego dla duszy bez Ofiary św., bo Chrystus P. mówi: *Jeżeli będę podwyższon od ziemi pociągnę wszystko do siebie* [9], *przez mię, jeśli kto wnidzie zbawion będzie.*

Mamy liczne dzieła i książki z wykładem obszernym Mszy św., czytajcie je pilnie, aby poznać nieskończoną cenę Ofiary Chrystusowej i zachęcić się do czerpania łask obfitych z tej skarbnicy niebieskiej. Amen.

---

[9]) Jan XII. 32.

MISYE LUDOWE.

(Ciąg dalszy).

Nabożeństwo za dusze zmarłych.

Kościół przybiera się w kolor żałobny i stawia się katafalk. W czasie Mszy św. kazanie o czyścu i losie dusz w otchłani zostających. Można także urządzić procesyę na cmentarz i tam wygłosić kazanie.

Na niektórych misyach odbywa się nabożeństwo za dusze zmarłych dopiero po ukończeniu misyi; inni znów kapłani odbywają je w czasie uroczystości misyjnych, co za najwłaściwsze uważamy. Końcowem kazaniem i pożegnaniem misyonarzy powinna się misya kończyć, bo po misyi lud już nie tak tłumnie na to nabożeństwo się zgromadzi.

Odnowienie obietnic uczynionych na Chrzcie św.

Odnowienie obietnic odbywa się zazwyczaj przy końcu kazań. W niektórych miejscowościach kapłan z bractwem z płonącemi świecami udaje się do chrzcielnicy. Odbywa się to po kazaniu, mającem za temat: o wierze i szczęściu, że jesteśmy katolikami. Podczas gdy misyonarz przy końcu kazania odmawia głośno wyznanie wiary, obecni kładą rękę na kamień chrzcielnicy na znak przysięgi. W końcu się śpiewa pieśń.

Ojciec św. Pius X d. 27 lut. 1906 r. udzielił odpustu zupełnego tym wszystkim, którzy po misyach lub rekolekcyach powtórzą obietnice Chrztu św., spowiedź odprawią, do Komunii św. przystąpią i na intencyę Ojca św. modlić się będą. Odpust ofiarować można i za dusze zmarłych.

Poświęcenie szkaplerzy i krzyżyków.

Przy końcu nabożeństwa misyjnego, odbywa się święcenie Różańców, krzyżyków, medalików i obrazków. Przyjmuje się także do

bractw szkaplernych. Sprzedaż dewocyjnych przedmiotów w czasie misyi jest dozwolona, nie radzilibyśmy tylko, aby misyonarze się tem zajmowali, gdyż w ostatnich czasach wobec ruchu „kozłowityzmu“ jego zwolennicy w niektórych miejscowościach posądzali misyonarzy o interesowność. Aby zaś świeccy przekupnie nie popełniali nadużycia, miejscowy kapłan może mieć na składzie dewocyjne przedmioty i pamiątkowe kartki misyjne [1]).

Nie wszystkie też przedmioty dewocyjne odpowiadają kościelnym przepisom.

Trzeba również zważać, aby lud od razu do kilku bractw się nie zapisywał, bo nie podoła zadosyćuczynić włożonym obowiązkom. Są tacy, którzy różnorodne medale, różańce i szkaplerze na sobie noszą bez ducha pobożności.

Ustawienie krzyża misyjnego.

Uroczystość poświęcenia i ustawienia krzyża misyjnego jest wyrazem głębokiej wiary, a tej nam zaprawdę w naszym nieszczęśliwym kraju bardzo potrzeba. Żadne nabożeństwo nie łączy tak ducha z Bogiem jak rozpamiętywanie cierpień i męki Jezusowej. Tajemnica bolesna Różańca, nabożeństwo do pięciu ran P. Jezusa, droga krzyżowa, bractwo szczęśliwej śmierci, pozostają ulubionem nabożeństwem katolickiego ludu a szczególniej biednych i chorych. Kiedy silni mężczyzni poniosą na ramionach krzyż, lud odmawiając Różaniec idzie za krzyżem, gdy krzyż ustawią, lud klęka a kapłan nie potrzebuje dobierać słów nadzwyczajnych, aby przejąć i skruszyć zebranych. Chrystus ukrzyżowany sam do ludu przemówi... Misyonarze zejdą ze świata, a krzyż jako pamiątka stać będzie w parafii; dziadom i wnukom opowiadać będzie o dobrodziejstwach doznanych w czasie misyi. Dlatego poświęcenie krzyża misyjnego z wielką uroczystością odbywać się powinno, aby pamięć w ludzie nie tak prędko się zatarła.

Gdy krzyż stawia się na wolnem miejscu lub przy drodze, trzeba, aby był zbudowany z trwałego materyału i opatrzony daszkiem ochronnym, zważać należy na artystyczne a trwałe wykonanie wizerunku Jezusa. Jakże często znajdujemy krzyże, które obrażają religijne i estetyczne uczucia. Jeżeli niema funduszu na doborową figurę, lepiej ograniczyć się na samym krzyżu, z dębowego

[1]) Pamiątkowe kartki misyjne naszego nakładu dostać można w Redakcyi *Homiletyki.*

drzewa. Wreszcie umieszcza się napis: Ratuj duszę swoją, Misya w r...; u stóp krzyża ustawia się drewniany klęcznik.

Poświęcenie krzyża odbywa się zazwyczaj w ostatni dzień misyi, przed uroczystem jej zakończeniem albo też po zakończeniu. Krzyż spoczywa na tragach przybranych w zieleń, w prezbyteryum lub na środku kościoła. Poświęcenie rozpoczyna: *praefatio de Cruce*, celebrujący i asysta przybrani są w czerwone szaty. Podczas, gdy chór śpiewa „Sanctus“ kładzie się kadzidło, potem rozpoczyna się święcenie, zakończone trzykrotnem odśpiewaniem:

O Crux ave, spes unica
Hoc missionis tempore:
Piis adauge gratiam,
Reisque dele crimina.

Poczem rozpoczyna się procesya. Jeżeli krzyż ustawia się na dworze, trzeba wszystko przygotować, aby przybijanie jak najkrócej trwało.

Kazanie może się odbyć przy krzyżu. Gdy krzyż jest wielki i ciężki, lub jest z kamienia, trzeba go przedtem ustawić i przystroić, procesya wyrusza do krzyża, a kapłan na miejscu go poświęca. Przy mniejszych krzyżach, które do kościoła na poświęcenie wnoszą, odbywa się również procesya, gdy krzyż odnoszą na miejsce przeznaczenia. Gdzie krzyż misyjny już jest, kładzie się tylko tablicę z napisem, kiedy się ostatnia misya odbyła.

Ten krzyż misyjny, na którym wypisuje się słowa: Ratuj duszę swoją, jest ustawicznem przypomnieniem, milczącem lecz wymownem, tych wszystkich upomnień, przestróg i nauk jakie słyszano podczas misyi, tych wszystkich dobrych postanowień i przyrzeczeń, jakie w chwili zapału, pod wpływem wyższych natchnień wszyscy poczynili. Na ten krzyż raz po raz wskazywać powinien duszpasterz i przypominać co mówi do każdego, a nadto zalecać korzystanie z odpustów przywiązanych w dzień jego wystawienia i w święto Znalezienia i Podwyższenia św. Krzyża

Gdy krzyż ma się uroczyście poświęcać, używać można jednej z dwóch formułek podanych w Rituale Romanum (Edit. typ. Ratisb. 1884 str. 271 i Appendix str 89). Żadnej z nich nie można używać bez pozwolenia biskupa, jeżeli to poświęcenie ma się odbywać publicznie. Prywatnie bowiem może każdy ksiądz poświęcać krzyże, używając tych formułek. (Decr. S. Rit. Congr. 12 iul. 1704. Urbi et orbi. Por. Ephem. lit. 1888 p. 526).

Gdy krzyż misyjny ulega zepsuciu lub został usunięty zanim nowa misya nastąpi, trzeba za pozwoleniem biskupa wystawić inny krzyż, a wierni pod nowo wysta-

wionym krzyżem zyskują i nadal odpusty. (Odp. św. Kong. na zapytanie ks. biskupa Ratysb. d. 12 lutego 1888) odpusty te uważają się więc jako miejscowe. Stąd przepisy o odpustach przywiązanych do kościołów lub ołtarzy stosują się i do krzyżów.

Publiczne przebaczanie uraz.

Dowodem prawdziwego nawrócenia do Boga jest darowanie uraz. W końcu misyi można urządzić ceremonię publicznego darowania przewinień. Obrzęd ten zdoła najtwardsze poruszyć serca. Naprzód należy go zapowiedzieć. Misyonarz może w nauce przedstawić obraz dobroci i miłosierdzia Bożego, że nam długi nasze darował i że z naszej strony potrzeba również dać dowód, że miłujemy naszego dobrego Zbawiciela, że pojmujemy nieskończoną Jego Ofiarę Krzyżową dla grzeszników, że również darujemy krzywdy jakie nam bliźni nasi wyrządzili i wtedy wobec wystawionego Najśw. Sakramentu czyni zwrot następującej treści: „Kiedy więc Bóg tak łatwo mi przebacza, i ja przebaczam tym wszystkim co mnie obrazili i błagam ich, iżby i mnie urazy darowali. Czy przebaczycie mi, drodzy bracia?“ Po otrzymaniu przychylnej odpowiedzi od swych słuchaczów, przestaje mówić, i dozwala zabrać głos proboszczowi, który z przed ołtarza prosi przebaczenia od swych parafian, ci udzielają mu go, wśród płaczu. Wtedy kaznodzieja mówi dalej, żądając od rodziców, mężów, żon i t. d., iżby przebaczyli swym dzieciom, żonom, mężom i wzywa wszystkich, którzyby obrazili bliźniego, aby tak samo uczynili.

Ceremonia kończy się błogosławieństwem Najśw. Sakramentu.

Zakończenie uroczystości.

Akt poświęcenia całego rodu ludzkiego Najsłodszemu Sercu Jezusowemu patrz· Ćwiczenia Duchowne i Misya parafialna str. XXIII albo Miłościwe Lato, książeczka Jubileuszowa str. 135.

Zakończenie misyi odbywa się wieczorem z wielką uroczystością. Po nauce udziela się błogosławieństwa papieskiego z którem złączony jest zupełny odpust, nawet dla tych, którzy tylko połowę kazań misyjnych wysłuchali. Formularz znajdzie się w każdym rytuale. Po błogosławieństwie, wystawienie Przenajśw. Sakramentu, Te Deum i błogosławieństwo zakończa uroczystość.

W pewnych razach, proboszcz miejscowy dziękuje misyonarzom za trudy poniesione, uczynić to należy nader oględnie, aby

lud nie posądzał, że się kapłani wzajemnie chwalą. Urządzanie po misyi uroczystości na cześć misyonarzy, nie uważamy za odpowiednie, bo misya to czas pokuty i stąd wszelkie rozpraszanie umysłu jest niekorzystne, a i misyonarze nie lubią podobnych owacyi.

Owoc misyi parafialnych.

Jakimi środkami będzie mógł gorliwy duszpasterz utrzymać nadal w parafii dobre owoce odniesione z misyi? Przedewszystkiem dobrym przykładem samego duszpasterza. Jeżeli stracił chęć do pracy, i uważał urząd swój za ciężki i ciernisty, z nowym zapałem do pracy stanąć musi po misyi. Niechaj zapomni wszelkich uraz, nieprzyjaźni, zawodów, przykrości jakie go spotykały ze strony parafian. Niechaj sobie powie: „jeszcze raz popracuję na roli mi powierzonej“, ulepszę ją, wyzyskam ku chwale Bożej wszystkie dobre owoce uzyskane przez nauki misyjne!

Pan Bóg pobłogosławił misyi w parafii—przekonał się proboszcz ile dobrej chęci, woli, wiary tkwi jeszcze wśród parafian, nawet ci, których miał za niepoprawnych, ukorzyli się przed Bogiem! Strzedz się więc powinien, aby nie zepsuł harmonii, która zapanowała na nowo między duszpasterzem a ludem. Napełnić ma serce swe ufnością pełną poświęcenia. *Recedant vetera! nova sint omnia: corda, voces et opera!* Jeżeli więc kto proboszcza obraził, pokrzyżował jego zamiary, nie powinien pamiętać mu tego, swe dobre chęci okazać ma ludowi, podtrzymać wzajemną miłość i zgodę. Jeżeli w tem przeświadczeniu duszpasterz uchwyci na nowo ster pasterzowania, Bóg uwieńczy zamiary obfitem żniwem.

Najznakomitszym środkiem do utrzymania dobrych owoców misyi jest częste *przystępowanie do Sakramentów św.* Dobre przedsięwzięcia i postanowienia powzięte na misyi bywają przez to ponawiane i łaskami szczególnemi Sakramentów św. utwierdzone. Trzeba tylko do tego zachęcać, upominać i dawać sposobność łatwą parafianom, czy to z okazyi świąt i odpustów brackich, czy dla innych jakich sposobności.

Następnie przyczyniają się do utrzymania na długo dobrych skutków misyi dobre *kazania.* Cóż nie zatrze się w pamięci ludzkiej, albo nad czem lekkomyślność nie przejdzie do porządku dziennego! Nawał nauk, upomnień, przestróg w krótkim czasie misyi tak jest wielki, że tego wszystkiego w pamięci zachować, przetrawić i w życiu wykonać niepodobna. Stąd pojedyncze prawdy, przepisy winny być powtarzane, przypominane, a mianowicie te, które się widzi zaniedbywane.

„Coście w tym przedmiocie słyszeli na misyi, co wam ten lub ów misyonarz na serce włożył, coście przyrzekli, sobie przedsięwzięli?“ Tego rodzaju przypomnienia, odświeżanie nauk słyszanych na misyi nie pozostaną bez zbawiennego wpływu. Gdy się zaś widzi owoce, nie trzeba zaniedbywać chwalić to, co się dobrego zrobiło w parafii i do coraz większej gorliwości zachęcać. Zastój to zwrot ku złemu.

Dobry skutek wywiera także *odnowienie misyi* w rocznicę. Kto może, najlepiej zrobi, jeśli sprowadzi misyonarzy i nową trzydniową urządzi misyę lub rekolekcye z parafianami. Jeśli to się urządzić nie da, wystarczy jednodniowa uroczystość: Msza poranna i Komunia generalna dla tych, co się dnia poprzedniego spowiadali, wraz z nauką, summa z kazaniem i nabożeństwo wieczorne z nauką i rachunkiem sumienia z tego, jak korzystała parafia z nauk misyjnych, łask otrzymanych, o ile przedsięwzięcia i postanowienia dobre zostały wykonane; na końcu zachęta do wytrwałości.

Pamiątki misyjne są też dobrym środkiem do utwierdzenia w sercach wiernych czasu misyjnego. Te pamiątki składające się z krótkich lecz rzewnych modlitw, rozdaje się albo przy Komunii św. albo na końcu misyi. Zaleca się ludowi zachowanie karteczek pamiątkowych w książkach do nabożeństwa i odczytywanie ich co niedzielę.

Pożyteczne są bardzo książeczki misyjne ułożone przez misyonarzy, zawierają bowiem oprócz modłów przygodnych, nauki i upomnienia, które uzupełniają kazania misyjne.

Krzyż misyjny, o którym już mówiliśmy, dobrą jest wskazówką i napomnieniem w wypełnianiu praktyk religijnych. Pewien kapłan mając w swej parafii dwie niezgodne z sobą rodziny, przyprowadził je pod krzyż misyjny, i tam je zdołał pojednać. Odpusty nadane w rocznicę ustawienia krzyża, w dni Znalezienia i Podwyższenia Krzyża, należy zapowiedzieć z ambony i zalecić ludowi.

Niemniej, przyczynią się do utrzymania ducha pobożnego, w parafii bractwo matek chrześcijańskich, sodalicye młodzieży, zgromadzenia dobroczynne, bo wspólne modlitwy i Komunia św. wyjednują łaski Boże. Aby zapobiedz ruchowi socyalistycznemu zakładać trzeba stowarzyszenia rzemieślnicze robotników katolickich, czytelnie, domy robotników, gdzieby się mogli zabawić, otrzymać dobrą książkę, przeczytać uczciwą gazetę. Czas po misyi najwięcej się nadaje do założenia podobnych zgromadzeń.

Inteligentniejszych i bogatszych parafian pobudzić trzeba do miłosierdzia. Tyle nędzy, ciemnoty w naszym kraju; kto więc

chce być uczniem Chrystusa Pana niechaj przyczyni się do ulżenia doli bliźniego, niech go uczy, oświeca, dopomaga, ratuje w chorobie i biedzie. Błogosławieństwa Bożego hojnie nam udzieli Pan, i nie zapomni o potrzebach naszych.

Duszpasterze powinni się starać o zjednanie sobie mężczyzn, aby uczęszczali do Sakramentów śś. To jest głównem zadaniem misyi, i to dalej krzewić mają w parafii. Z okazyi świąt uroczystych zagrzewać należy parafian do wspólnej Komunii św. Tam gdzie istnieją stowarzyszenia mężów lub młodzieńców, należy zapowiedzieć tydzień naprzód, że dla podniesienia uroczystości, pragnie się, aby zgromadzenie wspólną odbyło Komunię św. Trzeba ułatwić ludowi przychodzenie do spowiedzi św. wyznaczyć godziny im dogodne. Kapłan na to jest przeznaczony do parafii, aby spełniał obowiązki duszpasterskie i ułatwiał ludziom możność wypełniania praktyk religijnych. Jak w czasie wielkanocnym, tak i w ciągu całego roku, powinny być oznaczone godziny, w których księża słuchają spowiedzi. Mężczyżni nie zawsze przy pracy mają możność wyczekiwania godzin kilka przy konfesyonale. Spowiedź powinna być zwięzła i krótka, bo długie nauki odwodzą mężczyzn od częstego spowiadania się.

Roztropność kapłańska żąda nadto, aby mężczyzn traktować po ojcowsku, i zyskiwać ich sobie przyjaznem obejściem. Jeżeli kapłan zauważy, że potrzeba żądać od mężczyzn częstszego przystępowania do Sakramentów śś. należy zapytać łagodnie penitenta kiedy znowu zamierza przystąpić do spowiedzi. Zazwyczaj, mężczyzna nie złamie danego słowa.

Jeżeli w ten sposób kapłani postępować będą, wiele pożytku odniosą ze swej pracy. Gdy mężczyzni są pobożni, wtedy cała parafia będzie wzorową. Pobudzić zaś do życia pobożnego może najlepiej misya.

Dlaczego należy odnawiać misyę?

Powodują nas do tego grzechy nasze; są tak ciężkie, że jeden dar łaski, chociażby największy, nie jest w możności całkowicie na zawsze nas uleczyć; miłosierdzie zaś Boże tak jest wielkie, że nieustannie nas obdarza: „non desinam eis benefacere.“

Aby owoce misyi trwałymi uczynić, trzeba umocnić dobrych w dobrem. Krzyż misyjny przetrwa dłużej, jeżeli na silnej oparty jest kolumnie. Tak samo, serca ludzkie im częściej

pokrzepiać się będą słowem Bożem, tem odporniejsze zrobią się na pokusy, tem więcej utrwalą się w dobrem.

Iluż ludzi przyznać musi, że w kilka tygodni po odbytej misyi i przyrzeczeniu poprawy, na nowo popadli w dawne nałogi; iluż traci męstwo do walki z namiętnościami! W czasie misyi solennie przyrzekali poprawę, dziś znów grzechem okryci stają w progu świątyni! Jakąż ulgę dla grzesznika sprawia wiadomość, że znowu przyjadą kapłani, którzy już raz dopomagali mu do poprawy i nawrócenia! Przed którymi będzie mógł odkryć tajniki swej duszy, posłuchać światłej rady. Jakże ożywczo działa ta wiadomość na ludzi chwiejnych i lekkomyślnych, gdy po raz wtóry słyszeć będą mogli jaką karę gotuje Bóg grzesznikowi, a równocześnie ile nadziei wkłada w serce pokutującego! Jak więc dla zwątpiałych tak i dla żądnych poprawy, zapowiedź odnowienia misyi wielkim jest dobrodziejstwem. Zawstydzeni swą niewdzięcznością wobec wielkiego miłosierdzia Bożego, będą się odtąd wystrzegali ponownego upadku, będą unikali wszystkiego co szkodę dla duszy przynosi. Zdarza się, że wielu nie zdołało w czasie misyi się usprawiedliwić, wobec tego ponowna mała misya będzie niejako uzupełnieniem pierwszej.

Kiedy odnawiać misyę?

Jeżeli ponowna misya ma być prawdziwem odrodzeniem, uzupełnieniem i dopełnieniem pierwszej, musi być w możliwie krótkim czasie wznowiona, dopóki w duszy parafian tli jeszcze zarodek usłyszanych nauk.

Małe misye należy urządzać po czterech lub pięciu miesiącach, a już ponad rok nie można jej przeciągać. Po dłuższym bowiem czasie, prace na nowo od początku rozpoczynać należy, zużywa się przez to więcej czasu i sił, a misya na lud nie wywiera należytego wrażenia. Skoro zaś misyę odnawia się w bliższym czasie, rozkłada się czas nauk na święta i dni wolne od pracy, (liczyć w ciągu dni ośmiu jedno lub dwa kazania dziennie) nie znudzą się parafianie i chętnie uczęszczać będą do kościoła. Wznowienie misyi da się też połączyć z oktawą, lub czterdziestogodzinnem nabożeństwem. Nie należy zbyt wcześnie wielkich misyi ogłaszać oraz unikać dawania pozorów jakoby misya dlatego się ponawiała że lud jest zepsuty, a parafianie niedbali w służbie Bożej. Kapłan ogłaszając powtórzenie misyjnych ćwiczeń, niechaj głosi ludowi o dobroci i miłosierdziu Boga, który nie spoczywa lecz ustawicznie obdarza ludzi łaskami i środkami nawrócenia. Przestrzedz należy, że pobyt oo. misyona-

rzy będzie krótki, że się nie żąda od parafian żadnych ofiar pieniężnych; że misyonarze przyjeżdżają, aby odnowić ducha w ludzie, udoskonalić go i do dobrego zachęcić.

Są kapłani, którzy co roku urządzają krótkie misye po parafiach, tego nie pochwalamy, bo spowszednieją parafianom, przez co zatraca się ich doniosłe znaczenie.

Jak często odbywać misye na parafii?

Nie należy misyi odbywać rzadko, aby nie pozbawiać żadnego pokolenia łask misyjnych i nie za często, aby nie zatraciła charakteru łask nadzwyczajnych. Według doświadczonych misyonarzy, misya odbywać się powinna co 7—10 lat. W tym czasie wzrasta i dojrzewa nowe pokolenie, następują zmiany w stosunkach społecznych, i stąd misya bardzo będzie przydatną.

W większych miastach, w których ustawiczny jest napływ różnych żywiołów, nie zawadzą częstsze misye. Zamiast urządzać często misye, zalecamy ćwiczenia czyli rekolekcye dla poszczególnych stanów, zawodów i płci; n. p. dla robotników, sług, przemysłowców; konferencye dla ludzi wykształconych, wykłady apologetyczne i t. p. środki, służące do utrzymania mieszkańców wielkich miast w bojaźni Bożej i życiu moralnem; nie zaniedbując naturalnie od czasu do czasu korzystania z łask misyjnych.

Kazania na publicznych placach.

Jeśli kiedy zachodzi tego potrzeba, można wygłaszać kazanie na miejscach publicznych. Kobiety oddziela się od mężczyzn, nie pozwala się wchodzić ludziom na płoty, dachy i mury ze względu na roztargnienie jakieby stąd mogło wynikać. Urządza się stosowny ołtarz w zagłębieniu, obok umieszcza się ławki dla duchowieństwa, następnie w celu utrzymania ładu i ciszy, wychodzi się procesyonalnie z kościoła z krzyżem; misyonarz stając na prowizorycznej ambonie zaleca ludowi spokój, każe upaść na kolana dla odmówienia *Pozdrowienia Anielskiego*. Straż obywatelska powinna otoczyć plac i czuwać nad porządkiem.

Gdyby dobry owoc kazania na placach publicznych miał się okazać wątpliwy, lub pogoda nie dopisała, lepiej równocześnie wygłosić kazanie w dwóch kościołach. Dogodnem miejscem na wsi do kazań pod gołem niebem są cmentarze przy kościołach.

Kazanie

NA DZIEŃ ŚW. MIKOŁAJA.

Gdyżeś nad małem był wierny,
nad wielem cię postanowię.
Mat. XXV, 21.

Znane jest dziatwie naszej słodkie imię wielkiego biskupa i męża pełnego doskonałości, jakim był św. Mikołaj, z radością też oczekują tego dnia gdy ręka matczyna opatrzy ich podarkami. Św. Mikołaj umiał łączyć dobre uczynki co do ciała z miłosiernymi uczynkami dla duszy, i daje nam wzór najlepszy abyśmy:

współubiegali się w czynieniu dobrze i łączyli miłosierne uczynki dla ciała z miłosiernymi uczynkami dla duszy.

Zdrowaś Marya.

I.

Święty Mikołaj od lat dziecięcych podziwienie wzbudzał swą pobożnością, skromnością i pokutnem a twardem życiem, zaprawiając się wcześnie do wysokich cnót, któremi miał później zajaśnieć. Odznaczał się hojnością dla ubogich, wyszukując tych zwłaszcza, których nędza ukryta nieznaną była światu. Dowiedziawszy się, że cnota trzech panien z powodu ich ubóstwa na zgubę narażona być mogła, wrzucił potajemnie do ich mieszkania tyle złota, ile potrzeba było na posag dla nich i tak wszystkie od hańby doczesnej i zguby wieczystej uratował.

Św. Mikołaj lękając się aby go świat nie zgubił, postanowił porzucić doczesne zajęcia i w klasztorze Bogu się na wyłączną służbę oddać. Ale Bóg nie chciał, aby ta jasna pochodnia w ukryciu pozostała. Z natchnienia Bożego, udał się Mikołaj do miasta Miry w Licyi, i tam według zwyczaju swego, wszedł przededniem do kościoła na modlitwę. To spowodowało zebranych tamże biskupów, że go mimo jego oporu, biskupem Miry obrali. Gdy bowiem zebrani tam biskupi długo nie mogli się zdecydować,

kogoby po śmierci świeżo zmarłego biskupa, na ten urząd mieli wybrać, Bóg objawił jednemu z nich, że ten ma być biskupem, który pierwszy z rana do kościoła przybędzie.

Zostawszy biskupem, św. Mikołaj już nie należał do siebie, ale oddał się całkowicie na posługę owieczek swoich; nie tylko dostatki swe dzielił między ubogich, ale nadto siły i życie swoje ku chwale i służbie Boga poświęcił. Za czasów srogiego prześladowania rzymskiego cesarza Dyoklecyana, do ciężkiego i nader obrzydliwego więzienia wtrącony, nie przestał i tam Chrystusowi dusz pozyskiwać; pocieszając cierpiących współwięźniów swoich i zachęcając ich do męstwa i wytrwania wśród mąk męczeńskich. Po długich cierpieniach, wypuszczony z więzienia, wrócił na stolicę biskupią do Miry, gdzie swój pełen pracy i cierpień, ale też pełen chwały żywot zakończył.

Życie św. Mikołaja poucza nas, że najmilszą Bogu jest ta jałmużna, której świadkiem jest sam Pan Bóg tylko. P. Jezus, chcąc nas tego nauczyć, mówi, żebyśmy tak skrycie czynili bliźnim, żeby nasza lewa ręka nie wiedziała co czyni ręka prawa.

Gdziekolwiek wzrok nasz zwrócimy, wszędzie nędzę i smutek napotykamy, ubogich zawsze mieć będziemy, bo ani ustawy praw, ani usilne zabiegi społeczeństwa nie zdołały dotąd usunąć nędzy z ziemi. Tylko nieświadomi życia i przeznaczenia naszego, mogą oczekiwać zupełnej równości majątkowej i społecznej. Ale gdyby nawet takie czasy nastały, czyżby przez to zniknęły z ziemi cierpienia? Ubóstwo nie jest jeszcze największem złem społecznem; gorszą jest choroba, a jednak ona zarówno dotyka nędzarza jak i bogacza! Niejeden zamożny człowiek przyciśnięty długoletniem cierpieniem, chętnieby zamienił swe życie i dostatki na ciężką pracę wyrobnika, byleby był zdrów i silny. Nie będziemy wyliczać innych trosk i bólów, które trapią ludzkość, bo wiadomo nam, że ziemia nasza nie jest niebem lecz łez doliną.

Bóg w nieograniczonem miłosierdziu dał nam drzewo, które umie goić rany i bóle zadane przez grzechy świata. Tem drzewem to miłość bliźniego, a owocem jaki wydaje, to uczynki miłosierdzia. Kościół pragnie, aby to drzewo szerokie korzenie zapuściło w sercach waszych, i stokrotny wydało owoc; pragnie, byście z szczerem i chętnem sercem dopomagali bliźniemu, aby

ręka wasza pełna była miłosierdzia i ofiary jako daje wam wzór św. Mikołaj.

Wiele jest nędzy na świecie! Ale nie mamy tu na myśli owej nędzy fizycznej, która rękę wyciąga i żyje z dobra publicznego, ale mówimy o tych, którzy pomimo dobrego zarobku, wszystko przetrwonią i na starość żywią się suchym kawałkiem chleba, nie mówimy o tych, którzy przez nieszczęścia, pożar, chorobę utracili byt: zasługują oni prawdziwie na litość i pomoc, bo zastosować da się do nich przypowieść o Samarytaninie i nędzarzu bezdomnym. Ten tylko nie odczuwa bólu bliźniego, kto nie wie jaką wartość ma miłosierdzie przed Bogiem, jak bardzo zaleca i nagradza Pan kubek wody podany w imię Jego. *Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata; albowiem łaknąłem a daliście mi jeść, byłem nagim a przyodzialiście mię, byłem w więzieniu a przyszliście do mnie* [1]. Nie mów więc, bracie: co mnie się troszczyć o bliźniego? na to są domy przytułku, płacę na dobroczynność, o więcej nie mam potrzeby się troszczyć! Nie mów: ubodzy nie zasługują na współczucie, nie umieją ocenić dobrodziejstw! bo jakże ty oceniasz dobroć Bożą, jak się wypłacasz Bogu? Nie zważaj na ludzką zapłatę, im więcej ci świat krzywdy czyni, tem hojniej mu dobrem zapłać, nie czyń dobrze z próżności i chwały, ale dla miłości Boga, dla nagrody wiecznej, a wtedy będziesz prawdziwym chrześcijaninem.

II.

Wielką jest nędza ziemska, ale jeszcze większe jest ubóstwo ducha! Grzech coraz szersze zakreśla koło, coraz silniejszym krępuje nas węzłem; w powodzi złości i grzechu grozi nam zatracenie wieczne! Dobrze jeszcze temu kto walczy, bo ma nadzieję zwycięstwa; ale biada owym duszom ślepym i zatwardziałym, którzy coraz głębiej pogrążają się w złem, zatracają wiarę i dawny obyczaj! Niestety, ta niewiara obejmuje nietylko wyższe stany, ale przedziera się do fabryk i warsztatów, przenika jadem trucizny duszę robotnika polskiego, który zapomina

[1]) Mat. XXV, 34, 37.

o poczuciu wstydliwości, o honorze, sprawiedliwości, przebojem pragnie zdobywać majątek, we krwi brata swego macza ręce niepomny kary wiecznej! Nad przepaścią morza złości i złych czynów, stają zwarte szeregi ongi uczciwych robotników, ojców rodzin; dzieci już porzucają cnotę niewinności i dążą do występku, młodzieńcy i dziewice owiane duchem rewolucyi i socyalizmu giną dla Kościoła i kraju! Dzisiejszy prąd dążący do szkół bezwyznaniowych, do usunięcia krzyża i religii, owe wiece i zebrania wolnomyślnych niewiast, które żądają małżeństwa cywilnego, wyrywa przyspieszonym krokiem wiarę z serc ludu i do zguby go prowadzi. Rodzice, czy zastanawiacie się jaki kierunek panuje w teatrach, widowiskach, jaki pokarm duchowy wciskają do ręki waszym dzieciom niepowołani opiekunowie ludu? Zaprawdę, trzeba nam opieki św. Mikołaja, aby przyszedł i pod płaszcz swój opiekuńczy przytulił opuszczone i zbłąkane dziatki.

Ale czy, bracie katoliku, nie możesz choć w części spełnić pracy świętego Mikołaja, czy nie możesz nieść duchowej pomocy uciśnionym braciom? Ileż razy dobrą radą, przykładem wpłynąć możemy na bliźniego i od złego go odwieść? Bierzmy Jezusa za wzór, który idzie szukać owcy zgubionej, idzie umacniać słabe i zwątpiałe! Czyż nie mamy środków naprawienia zła społecznego? Mamy, ale ich użyć nie chcemy! Są nimi: *modlitwa i dobry przykład.*

Były czasy, gdy dobro i cnota chowały się pod korzec i kwitnęły w ustroniu domowego ogniska. Ale dziś dobry obyczaj, cnota stały się rzadkością, i stąd trzeba je wykazywać przed światem. Jeżeli siejesz ziarno dobrego przykładu, wiele ziarna padnie na opokę i drogę, ale tu i owdzie zabłąka się siew na dobrą niwę i stokrotny wyda owoc. Jeżeli zaś z dobrym przykładem złączysz modlitwę, możesz być pewien zwycięstwa. Zbawiciel powiada: *Proście a otrzymacie*, proście nie tylko za siebie ale za bliźnich, za braci zbłąkanych, aby poznali wielkość dobrych czynów i siłę modlitwy.

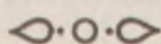
III.

Często potrzeby ciała złączone są z potrzebami duszy. Iluż spotykamy nieszczęśliwych, zgłodniałych, obdartych, nietrzeźwych,

wygląd ich odrazę w nas budzi, a przecież za młodu ci nieszczęśliwi, dziś zwyrodniali, byli pracowitymi, pobożnymi ludźmi! Choroba, śmierć opiekunów i najbliższych, nieszczęścia majątkowe, zły przykład towarzyszów doprowadziły ich do stanu obecnego. Kto raz zejdzie na stromą drogę łatwo upadnie i zwichnie nogę. Czyż odejdziemy od nich bez słowa pociechy, czy nie podamy litościwej ręki?

Ileż dzikich małżeństw napotykamy na przedmieściach, żyją lata całe, bez Boga, kościoła, bez Sakramentu małżeństwa. Gdy spytasz dla czego nie wezmą ślubu, zazwyczaj odpowiadają: jesteśmy za biedni! potrzebujemy wyciągnąć metryki, zapłacić za ślub, nie mamy należytego odzienia, aby wejść pomiędzy ludzi. Czy nie staniesz się dla nich opiekunem, nie pójdziesz śladami św. Mikołaja i nie dopomożesz w doprowadzeniu ich do życia uczciwego? Istnieje stowarzyszenie św. Franciszka Regis, którego zadaniem dopomagać takim nieszczęśliwym, aby nie żyli nadal w hańbie i grzechu. Bezpłatnie udzielają im wskazówek, ułatwiają połączenie, chrzcą dzieci. W Wiedniu, rocznie przeszło 1000 dzikich małżeństw połącza stow. św Franciszka. Parafia, mająca św. Mikołaja za patrona, powinna spełniać dalej spoczęte przez niego dzieło miłosierdzia; te drobne dary, które złożycie dla biednych, stokrotny wam owoc i nagrodę przyniosą. Proście gorąco św. Mikołaja, aby pobłogosławił waszej pracy, dopomógł swym wpływem i modlitwą, a nie staniecie z próżnemi rękoma przed Bogiem, przyjmie was Pan i nagrodzi sowicie. Amen.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.



Jednoczesne wysłuchanie kilku Mszy św. Zdarza się przy większych pogrzebach, że kilka Mszy św., równocześnie w Kościele się odprawia. Czy słuchacze przez to otrzymują więcej korzyści, łask Bożych, aniżeli gdyby jedną tylko Mszę św. wysłuchali?

Przy Ofierze Mszy św., musimy uwzględnić *opus operatum* i *opus operantis*. Co do pierwszego, to Ofiara Mszy św., przedmiotowo wziąw-

szy, tę samą posiada wartość co kilka Mszy św., bo objektywna jej wartość jest nieskończenie wielką. Ale ta objektywna wartość udzielaną bywa wiernym według woli Bożej i Jego wspaniałomyślności. Możemy tedy odnosić korzyści z kilku Mszy św. równocześnie odprawianych. Co do *opus operantis* nie zachodzą też żadne trudności. Bo jeżeli o jednym czasie, dwóch lub trzech kapłanów wznosi te same prośby, czyż nie należy uważać, że prędzej wysłuchani zostaną, aniżeli, gdy się jeden tylko modli? Czyż Chrystus P. nie powiada: *gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku nich* [1]). Dlaczego Kościół zaleca wspólne modlitwy? Ileż razy Pismo św. stwierdza, że gdzie naród cały Boga o łaskę prosił, tam i posłuch znajdywał. Czyż więc modlitwa trzech kapłanów nie będzie większym rzecznikiem aniżeli modlitwa jednostki? Jeżeli wierni z żywą wiarą i nabożeństwem równocześnie trzech Mszy św. wysłuchają, spełniają trzy dobre uczynki; jako owa wdowa, która błagając o łaskę Bożą, dla zmarłego męża, wysyła równocześnie trzech kapłanów, aby tem większy odnieść pożytek. Jeżeli mi równocześnie trzy osoby pieniądz włożą do ręki, będę posiadał trzy monety a nie jedną. Tak i wierni z kilku choćby równocześnie odprawiających się Mszy św., większą korzyść odniosą niż z jednej Ofiary.

Modlitwa kapłana przed kazaniem.

Dekretem *Urbis et Orbis* św. Kongr z d. 12/6 1907 Pius X obdarzył modlitwę św. Anzelma (z 18 rozmyślania) *300 d. odpustu*, (który ofiarować można za dusze zmarłych), aby opowiadacze Słowa Bożego pożyteczniej i świętobliwiej swój urząd wypełniali i lepiej się do niego sposobili.

Da mihi, Domine, et mitissimam et sapientem eloquentiam, qua nesciam inflari et de tuis bonis super fratres extolli. Pone, quaeso, in ore meo verbum consolationis et aedificationis et exhortationis per Spiritum Sanctum tuum, ut et bonos valeam ad meliora exhortari, et eos qui adverse gradiuntur ad tuae rectitudinis lineam revocare verbo tuo exemplo. Sint verba, quae dederis servo tuo, tamquam acutissima iacula et ardentes sagittae, quae penetrent et incendant mentes audientium ad timorem et amorem tuum. Amen.

---

[1]) Mat. XVIII, 20.

BIBLIOGRAFIA.

Znieprawianie myśli polskiej. *Ks. Stanisław Okoniewski* redaktor Przeglądu Kościelnego. Odbitka z Przeglądu Kościelnego. Poznań. druk św. Wojciecha. Cena 25 fen.

Autor w krótkim zarysie przedstawia grozę niebezpieczeństwa, które zagraża myśli polskiej *z natury i dziejowej przeszłości—szlachetnej i nieskażonej.* Niebezpieczeństwem tem jest „Liga wolnej myśli“ masonerya krzewiona przez Niemojewskiego, tegoż organ antyreligijny p. n. „Myśl niepodległa“, niemoralna i bezbożna literatura, oraz prądy szkodliwe rozszerzane przez Centnerszwerów, Izy, Mortkowiczów i t. p. *Ks. St. Okoniewski* w swej rozprawie podaje środki, jak tym prądom przeciwdziałać, wykazuje potrzebę skupienia myśli polskiej, aby szukając błędnych ogników na manowce nie zbaczała. Potrzeba reakcyi, do tej walki z nieprzyjacielem ojczyzny i Kościoła ma wystąpić całe społeczeństwo polskie z duchowieństwem na czele, ta jest treść broszury; gorąco czytelnikowi polecamy powyższą rozprawę, a niejedną już cenną pracą obdarzył nas *Ks. St. Okoniewski* w swym Przeglądzie Kościelnym.

Fałszowanie kierunku doby obecnej. *Ks. J. Pawelski T. J.* Kraków, druk W. L. Anczyca i spółki. Nakładem redakcyi „Przeglądu powszechnego“.

Szczęśliwą myśl podjęła Redakcya *Przeglądu powszechnego* w Krakowie i księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu przez wydawanie broszur o chwili obecnej i głosów na czasie.

Broszurka pod powyższym tytułem należy do pierwszego cyklu rozpraw *o chwili obecnej.* Jak *ks. St. Okoniewski* w swej pracy przedstawia *znieprawienie myśli polskiej*, tak ks. *J. Pawelski T. J.* przedstawia „fałszowanie kierunku doby obecnej“ w całej Europie a szczególniej we Francyi. Mówi tu Sz. autor o duchu antyreligijnym, wykazuje różne stadya i stopnie walki z religią. A więc naprzód przebudzenie się religijności w społeczeństwie, literaturze a następnie w kilku ostatnich latach ujawnia się duch zaciekłości wolteryańskiej dążący do zagłady wszelkiej religii. Francya, Czechy, Włochy a nawet i nasze Królestwo przedstawiają teren walki i prądu antyreligijnego. Źródło walki we Francyi początek swój bierze w liberalizmie, który wpływa na socyalizm: znaczna część stronników liberalizmu, to kapitaliści: kapitał czuł się zagrożonym, posta-

nowiono socyalizm opanować, najpierw przez sojusz narzucając swoje cele, walkę z katolicyzmem, aby postulaty socyalistyczne zeszły na dalszy plan, a kwestya społeczna została całkiem pogrzebaną. Liberalni przywódzcy swoje przeprowadzają cele. Wobec tego zamieszania możliwe jest wstrząśnienie społeczne, proletaryat rozdrażniony wyrwie się ze smyczy fałszywych opiekunów. Autor, aby przedstawić obecny obraz Francyi badał na miejscu tamtejsze warunki i na mocy spostrzeżeń swoje cenne podaje uwagi.

Illustrowane Dzieje Piśmiennictwa polskiego. Przystępnie opowiedział *Wiktor Doleżan* 1906 w oryginalnej okładce pomysłu p. Tad. Rybkowskiego. Mk. 5. druk. św. Wojciecha. Poznań.

Autora zadaniem było w najprzystępniejszy sposób zapoznać ogół z całokształtem naszego dorobku umysłowego, zachęcić go do czytania w oryginale arcydzieł literatury polskiej. Zadaniu temu autor najdoskonalej sprostał. Treściwa, ścisła i krótka ocena dzieł i literackiej działalności pisarzy—znakomita, styl piękny, wzory wybrane są umiejętnie, te są zalety pracy Dziejów Piśmiennictwa. Praca W. Doleżana nie tylko może stanowić doskonały podręcznik po pensyach, ale i służyć jako dziełko do zajmującej lektury.

Des hl. Joannes Chryzostomus Büchlein über Hoffart und Kindererziehung samt einer Blumenlese über Jügenderziehung aus seinen Schriften übersetzt und herausgegeben von Dr. *Sebastian Haidacher*, Professor an der theologischen Fakultät zu Salzburg 8' (VII u. 134) *Freiburg 1997, Herder'sche Verlagsbuchhandlung. M. 2,50.*

Św. Chryzostom największy nauczyciel Kościoła wschodniego, egzegeta Pisma św. i kaznodzieja, zasłużył sobie w pedagogii wybitne miejsce i wspomnienie. W pismach swych i naukach wielokrotnie i obszernie traktuje kwestyę wychowania młodzieży. W jego traktacie o pysze i wychowaniu dzieci, znajdujemy praktyczny zarys chrześcijańskiej nauki wychowawczej. Traktat ten jest jedynym ówczesnym podręcznikiem systematycznie ułożonej pedagogii, należy też niezaprzecznie do najcenniejszych zabytków w dziedzinie starożytnej kościelnej literatury.

Cenna ta praca jest całkiem nieznana szerszej publiczności, a nawet koła uczonych pedagogów należycie jej nie oceniają.

Piętnastowiekowa uroczystość zgonu świętego, daje nam pochop do zwrócenia uwagi patrologów na cenne myśli zawarte w tej książce, której przekładu na język niemiecki dokonał Dr. Sebastyan Haidacher, prof. teologicznego fakult. w Salzburgu.